ŚRODA |29|03|2023|

GAZETA OLSZTYŃSKA

137 LAT

GAZETA CODZIENNA WARMII I MAZUR WYDAWANA OD 1886 r.

cena 3,49 zł (w tym 8% VAT)

ISSN 0137-9127 NR INDEKSU 350176 \\\ NAKŁAD 2 169 NR 62 (21 014)

ZDROWIE STREFA 3 MŁODOŚCI

pixabay

BĘDZIEMY ZNOWU ŻYĆ DŁUŻEJ

GŁÓWNY URZĄD STATYSTYCZNY OPUBLIKOWAŁ NOWE TABLICE ŚREDNIEGO DALSZEGO TRWANIA ŻYCIA KOBIET I MĘŻCZYZN. TO KLUCZ DO WYLICZENIA WYSOKOŚCI PRZYSZŁEJ EMERYTURY. NIESTETY TE BĘDĘ NIECO NIŻSZE. TO ZŁA WIADOMOŚĆ. DOBRA JEST TAKA, ŻE STATYSTYCZNIE BĘDZIEMY ŻYĆ DŁUŻEJ. \3

SPORT CODZIENNIE

MŁODY KIEROWCA Z DUŻYM POTENCJAŁEM \21

TRZY SETY W BEŁCHATOWIE I PO SKRZE \23

ZWYCIĘSTWO, KTÓRE NIE CIESZY \24

WIOSNĄ I LATEM TRENUJ Z WOJSKIEM \4

TAKA JAZDA TO PROSZENIE SIĘ O KŁOPOTY \9

PODERWAŁ JĄ PRZEZ TELEFON \11

PIGUŁKA TAŃCA, KTÓRA PRZYNOSI EFEKTY \12

CZY TO LOTNISKO JEST WARTE TYCH DRZEW? \5

ISSN 0137-9127

9 770137 912033 13

eprasa.pl 805aacefee

POLSKO-RUMUŃSKI SOJUSZ

Rumunia i Polska są naturalnymi sojusznikami w walce o jak najlepsze warunki funkcjonowania w ramach Unii Europejskiej - powiedział w Bukareszcie premier Mateusz Morawiecki po konsultacjach międzyrządowych.

Premier Morawiecki podczas wspólnej konferencji w Bukareszcie z premierem Rumunii Nicolae Ciuca przypominał, że transformacja ustrojowa obu krajów podążała podobną drogą - dążenia ku NATO, Unii Europejskiej oraz podążaniu ku „wolności gospodarczej, która miała służyć poprawie bytu społecznego i poprawić możliwości rozwojowe naszych krajów".

Szef polskiego rządu wskazywał, że ostatnio wspólnymi celami były uniezależnienie się energetyczne od Rosji, wsparcie dla Ukrainy i modernizacja armii.

Podkreślał, że bardzo ważne jest, abyśmy wykorzystując podobne doświadczenia obu krajów, jednocześnie mogli skorzystać z tego, że „nasz głos jest dużo lepiej słyszany i słuchany w Europie Zachodniej, USA i na całym świecie".

PAP/EPA Robert Ghement

Mateusz Morawiecki i Nicolae Ciuca

Mateusz Morawiecki mówił, że na ostatnim posiedzeniu Rady Europejskiej Polskę i Rumunię mocno połączył problem zboża, które napływa z Ukrainy.

„Tutaj też mówimy jednym głosem: to zboże miało zgodnie z obietnicą Komisji Europejskiej wyjeżdżać do Afryki i na Bliski Wschód. Tymczasem niedoskonałości proceduralne i opieszałość w pewnych obszarach doprowadziły do tego, że część tego zboża i innych artykułów rolnych zostaje, dołując przez to ceny dla rolników" - mówił premier.

MATEUSZ MORAWIECKI WSKAZAŁ NA SZEROKI ZAKRES WSPÓŁPRACY POLSKO-RUMUŃSKIEJ, WYMIENIAJĄC M.IN. TRÓJMORZE, MIĘDZYMORZE, PROJEKT „KOLEJ DO PORTU" (RAIL TO SEA), ŁĄCZĄCY MORZE CZARNE Z MORZEM BAŁTYCKIM, ORAZ VIA CARPATIA, KTÓRA - JAK MÓWIŁ - JEST „SZTANDAROWYM, FLAGOWYM PROJEKTEM, KTÓRY ŁĄCZY POLSKĘ, RUMUNIĘ I CAŁĄ WSCHODNIĄ CZĘŚĆ UNII EUROPEJSKIEJ".

„To wszystko czyni nas, Rumunię i Polskę, naturalnymi sojusznikami w walce o jak najlepsze warunki funkcjonowania w ramach Unii Europejskiej" - stwierdził premier.

Jak przekazał premier Rumunii Nicolae Ciuca, poruszone zostały też kwestie bezpieczeństwa. „Przeanalizowaliśmy sytuację w Ukrainie, w Republice Mołdawii, a także co mogą zrobić Rumunia i Polska, aby w dalszym ciągu i jak najmocniej wspierać te dwa państwa" - poinformował. „Oczywiście jednogłośnie potępiamy niesprowokowaną i nielegalną agresję rosyjską na Ukrainę. Razem z UE, NATO i naszym partnerem - Stanami Zjednoczonymi - będziemy działać, by zapewnić spójność sojuszu i podejmować potrzebne działania dla wzmocnienia obrony Ukrainy" - podkreślał.

ŹRÓDŁO: PAP

UE MÓWI: „NIE" SILNIKOM SPALINOWYM

Rada UE przyjęła we wtorek rozporządzenie określające bardziej rygorystyczne normy emisji CO2 dla nowych samochodów osobowych i dostawczych. Regulacja zakłada 100 proc. redukcji emisji dwutlenku węgla w przypadku nowych pojazdów po 2035 roku.

Cieszę się, że UE wywiązuje się ze swoich obietnic z pakietu Fit for 55. Nowe przepisy stworzą możliwości dla najnowocześniejszych technologii i impuls dla przemysłu do inwestowania w przyszłość wolną od paliw kopalnych" - skomentowała Romina Pourmokhtari, szwedzka minister klimatu i środowiska.

Nowe przepisy określają następujące cele: redukcja emisji CO2 o 55 proc. dla nowych samochodów osobowych i o 50 proc. dla nowych samochodów dostawczych w latach 2030-2034 w porównaniu z poziomami z 2021 r.; 100 proc. redukcji emisji CO2 zarówno dla nowych samochodów osobowych, jak i dostawczych od 2035 roku.

Przyjęcie przepisów - które de facto oznaczają zakaz rejestracji nowych samochodów z silnikiem spalinowym od 2035 roku - stanęło w ostatnich tygodniach pod znakiem zapytania po tym, jak Niemcy zgłosiły sprzeciw, domagając się wyjątku dla tzw. e-paliw.

W wyniku negocjacji prowadzonych przez Berlin i Brukselę do rozporządzenia dodano punkt dotyczący tej kwestii. Komisja Europejska zobowiązała się w nim do przedstawienia wniosku w sprawie rejestracji pojazdów napędzanych wyłącznie paliwami neutralnymi pod względem emisji CO2 po 2035 r.

W 2026 r. Komisja dokona szczegółowej oceny postępów w osiąganiu celów 100 proc. redukcji emisji oraz ewentualną potrzebę ich przeglądu.

Polska głosowała przeciw zakazowi sprzedaży nowych samochodów spalinowych po 2035 roku - napisała we wtorek na Twitterze minister klimatu i środowiska Anna Moskwa. Wyraziła ponadto przekonanie, że w 2026 r. plany w tym zakresie zostaną zweryfikowane.

ŹRÓDŁO: PAP

WAŻNA DATA

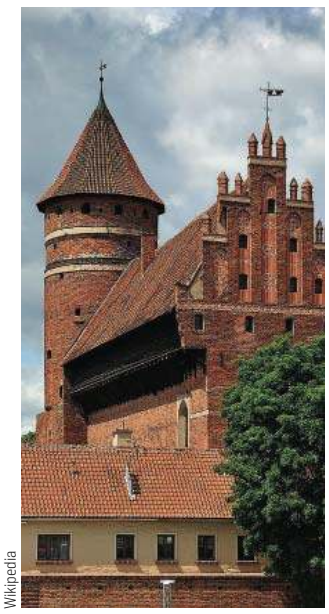
Wikipedia

Zamek Kapituły Warmińskiej w Olsztynie – siedziba muzeum

78 lat temu (29 marca 1945 roku) założono Muzeum Warmii i Mazur w Olsztynie.

WYPADEK AUTOKARU WARSZAWA - ODESSA

Facebook/ policja obwodu chmielnickiego

W pobliżu miejscowości Wołoczyska w obwodzie chmielnickim, w zachodniej Ukrainie, doszło do wypadku autokaru relacji Warszawa-Odessa; w pojeździe podróżowało 25 osób, w tym dwoje dzieci; są ranni, lecz ich dokładna liczba nie została jeszcze określona - powiadomiła policja obwodu chmielnickiego. Wstępnie ustalono, że kierowca stracił panowanie nad autokarem i zjechał do rowu, a następnie pojazd przewrócił się na bok. Na miejscu zdarzenia pracują służby medyczne i ratunkowe. Dokładna liczba rannych będzie znana nieco później - czytamy w komunikacie policji opublikowanym na Facebooku (https://tinyurl.com/bdfj9y99). Na zdjęciu zamieszczonym przez ukraińskich funkcjonariuszy widać autokar przewoźnika FlixBus, który uległ wypadkowi w trudnych warunkach pogodowych. Zachodnią część Ukrainy, w tym obwód chmielnicki, nawiedziły we wtorkowe przedpołudnie opady śniegu.

ŹRÓDŁO: PAP

WYDAWCA
GRUPA WM Sp. z o.o.
ul. Tracka 5,
10-364 Olsztyn

REDAKTOR NACZELNY
Maciej Matera
zarzad@gazetaolsztynska.pl

ZASTĘPCA REDAKTORA NACZELNEGO
Igor Hrywna

REDAKTORZY WYDANIA
Igor Hrywna wydawca@gazetaolsztynska.pl
Barbara Barczuk
Joanna Karzyńska
Mieszko Podolak
Artur Dryhynycz sport@gazetaolsztynska.pl

WYDANIE ONLINE internet@gazetaolsztynska.pl
89 539 74 83

GAZETAOLSZTYNSKA.PL
redakcja@gazetaolsztynska.pl
tel. 89 539 74 83

PRENUMERATA E-WYDAŃ
prenumerata@gazetaolsztynska.pl
89 539 76 63

REKLAMA W OLSZTYNIE
ul. Tracka 5
tel. 89 539 74 53, 89 539 77 77
reklama@gazetaolsztynska.pl

CENTRALNE BIURO OGŁOSZEŃ
tel. 89 539 74 80, 81, 82

REDAKCJA W ELBLĄGU
ul. Rybacka 35
82-300 Elbląg
tel. 55 611 46 00
gazeta@dziennikelblaski.pl

REKLAMA W ELBLĄGU
ul. Rybacka 35
82-300 Elbląg
tel. 55 236 18 02, 55 611 46 01
reklamy@dziennikelblaski.pl

DRUK
Drukarnia Prasowa
GRUPY WM Sp. z o.o.
Olsztyn, ul. Tracka 7
tel. 89 539 74 21

NAKŁAD KONTROLOWANY
ZWIĄZEK KONTROLI DYSTRYBUCJI PRASY

Redakcja nie zwraca niezamówionych tekstów oraz zastrzega sobie prawo dokonywania skrótów w publikowanych listach i nadesłanych materiałach. Redakcja nie odpowiada za treść ogłoszeń. Wydawca zastrzega sobie prawo odmowy przyjęcia ogłoszenia sprzecznego z zasadami moralnymi lub prawem.

eprasa.pl 805aacefee

ŻYCIE DŁUŻSZE, ALE EMERYTURA NIŻSZA

Główny Urząd Statystyczny opublikował nowe tablice średniego dalszego trwania życia kobiet i mężczyzn. To klucz do wyliczenia wysokości przyszłej emerytury. Niestety te będę nieco niższe. To zła wiadomość. Dobra jest taka, że statystycznie będziemy żyć dłużej.

ANDRZEJ MIELNICKI
a.mielnicki@gazetaolsztynska.pl

Co roku, 27 marca, Główny Urząd Statystyczny publikuje tablice dalszego trwania życia kobiet i mężczyzn w Polsce. Są kluczowe do wyliczania wysokości emerytur. ZUS bowiem na ich podstawie wylicza wysokość świadczeń. Z nowych tablic ZUS będzie korzystał już od 1 kwietnia i nie dotyczą one osób, które już przeszły na emeryturę.

Co wynika z nowych tablic, które opracowywane są na podstawie danych na temat śmiertelności w 2022 roku? Otóż nastąpił wzrost trwania życia. I to spory, bo o 18,6 miesiąca dla 30-latków, 15,4 miesiąca dla 60-latków i 13,8 miesiąca dla 65-latków. Dziś dla 60-latków ta prognoza dalszego trwania życia wynosi 254,3 miesiąca (a było 238,9 miesiąca,), a dla 65-latków 210 miesięcy (było 196,2 miesiąca). Tablice obejmują osoby w wieku od 30 do 90 lat, ale kluczowe są dla 60 lat, bo to jest wiek emerytalny dla pań oraz 65 lat, bo w tym wieku w Polsce ne emeryturę przechodzą mężczyźni.

Wprawdzie nasze życie, przynajmniej na papierze, nieco się wydłużyło, ale wciąż jest krótsze niż według tablicy z 2020 roku a więc, opracowanej na podstawie śmiertelności w 2019 roku, kiedy nie było jeszcze pandemii.

To też zauważają eksperci. — Nowe tablice GUS dotyczące dalszej średniej trwania życia pokazują, że żyjemy dłużej, ale do poziomu sprzed pandemii nie wróciliśmy — napisał na Twitterze Oskar Sobolewski, ekspert rynku emerytalnego i założyciel Debaty Emerytalnej.

Według tablic z 2020 roku średnie trwanie życie 60-latka wynosiło 261,5 miesiąca a 65-latka 217,6 miesiąca.

To że będziemy znowu żyć nieco dłużej, przynajmniej statystycznie rzecz biorąc, to oczywiście dobra wiadomość, ale jest też zła. Jeśli żyjemy dłużej, to pieniądze zgromadzone przez nas w ZUS na emeryturę dzielą się na dłuższy okres, a to oznacza, że świadczenie będzie niższe.

O ile? Prof. Gertruda Uścińska, prezes ZUS, w rozmowie z PAP, tłumaczyła, że najnowsza tablica trwania życia pozwala obliczyć emeryturę osoby w wieku 60 lat niższą o 6,1 proc., a osoby w wieku 65 lat – o 6,6 proc. niż na podstawie poprzedniej tablicy.

fot. pixabay

Nowe tablice GUS dotyczące dalszej średniej trwania życia pokazują, że żyjemy dłużej, ale do poziomu sprzed pandemii nie wróciliśmy

Oczywiście najkorzystniejsze dla przyszłych emerytów są tablice właśnie z 2022 r. opracowane na podstawie śmiertelności w 2021, kiedy na skutek pandemii COVID-19 i związanej z nią zwiększonej liczby zgonów, mieliśmy porażającą liczbę zgonów, bo zmarło 520 tys. osób.

Czy można oszukać tablice? Co zrobić, żebyśmy nie stracili na nowych wyliczeniach? Czy warto się pospieszyć i złożyć wniosek o emeryturę jeszcze przed 1 kwietnia? Tu trzeba pamiętać, że ZUS przyznając emeryturę bierze pod uwagę tablicę trwania życia, która obowiązuje w momencie wpływu wniosku o emeryturę i w momencie ukończenia wieku emerytalnego. Wybiera zawsze korzystniejszy wariant. To oznacza, że osoby, które osiągnęły wiek emerytalny w okresie od 1 kwietnia 2022 r. do 31 marca 2023 r., będą mogły skorzystać z dotychczasowych, jak do tej pory najkorzystniejszych tablic dla przyszłych emerytów. A najlepiej, jak popracują jeszcze do lipca, to ich składki obejmie zarówno roczna waloryzacja jak i za I kwartał tego roku.

Czy tablice trwania życia pokrywają się z danymi na temat długości życia? Tu niestety nie ma spójności. Z danych GUS wynika, że w 2021 roku przeciętne trwanie życia mężczyzn w Polsce wyniosło 71,8 roku, natomiast kobiet było o 8 lat dłuższe i wyniosło 79,7 roku. Ta różnica w trwaniu życia kobiet i mężczyzn w Polsce utrzymuje się od lat. Tak jest zresztą na całym świecie.

Spójrzmy na nowe tablice życia, które służą do wyliczania przyszłych emerytur. Wynika z nich, że 65-latek ma przed sobą 210 miesięcy życia, czyli 17,5 roku. To oznacza, że mężczyzna dożyje do 82,5 lat, to dość zaskakujące, a już na pewno w zestawieniu z paniami. Bo weźmy kobietę, która w wieku 60 lat przejdzie na emeryturę, bo taki jest wiek emerytalny dla pań. Z tablic wynika, że ma sobą jeszcze przed sobą 254,3 miesiące życia, czyli dożyje do 81,2 roku, a więc będzie żyć krócej niż mężczyzna?

To niejedyna rzecz, która zaskakuje w tablicach. Otóż nie sposób nie zauważyć, że osoba w wieku 65 lat średnio dożyłaby 82,5 lat, podczas gdy osoba w wieku 70 lat – 84,1 lat. Dla wielu to też może być niezrozumiałe, dlaczego dla osoby młodszej przeciętne trwanie życia jest krótsze, niż dla osoby starszej.

Te zagadkę jednak GUS wyjaśnia. Otóż jest to zgodne z powszechnie stosowaną metodologią do obliczania średniego dalszego trwania życia i wynika z faktu, że przeżycie każdego kolejnego roku zwiększa szansę dożycia do coraz starszego wieku.

Statystykę dla całej Unii Europejskiej prowadzi też Eurostat, według którego w 2021 r. oczekiwana długość życia Unii Europejskiej wynosiła 80,1 lat. To znaczy, że człowiek urodzony w 2021 roku miał średnio tyle lat życia przed sobą. To średnia w UE, dla Polski te szacunki były nieco niższe. Oczekiwaną długość życia kobiet w Polsce oszacowano na 79,6 lat, a mężczyzn na 71,6 lat, co pokrywa się z danymi GUS, ale tylko na temat przeciętnego trwania życia w Polsce.

WIEDZĄ WSZYSTKO O EWANGELII WG ŚW. MATEUSZA

Ponad 3800 uczniów z Warmii i Mazur wzięło udział w wojewódzkiej edycji Konkursu Biblijnego im. Sługi Bożego kard. Augusta Hlonda „Ewangelia wg św. Mateusza".

Akcja Katolicka wraz z Fundacją „Słowo" oraz Zespołem Szkolno-Przedszkolnym im. Jana Pawła II w Miłakowie od 11. lat przeprowadza kolejne etapy tego konkursu biblijnego. W tym roku szkolnym wszyscy uczestnicy mieli zapoznać się z treścią księgi „Ewangelii wg św. Mateusza" z Biblii Tysiąclecia. W etapie wstępnym wzięło udział łącznie ponad 3800 uczniów w dwóch kategoriach wiekowych IV-VI i VII-VIII. W finale wojewódzkim wzięło udział łącznie 116 uczniów. Laureaci będą reprezentować Archidiecezję Warmińską w czwartym, finałowym etapie konkursu.

Podczas uroczystej gali w Kurii Archidiecezji Warmińskiej puchary, dyplomy i nagrody wręczali laureatom: abp Józef Górzyński, minister prof. Norbert Maliszewski, p. Bożena Ulewicz reprezentująca wojewodę warmińsko-mazurskiego Artura Chojeckiego, starosta powiatu olsztyńskiego Andrzej Abako. Kurator oświaty Krzysztof Marek Nowacki wyróżnił opiekunów listami gratulacyjnymi.

fot. organizatorzy

Laureaci kat. klasy IV-VI

I. Jan Filipkowski, SP im. Mikołaja Kopernika w Lubawie;

II. Balbina Żegota,SP nr 4 w Ełku;

III. Dominik Tarasiuk, Katolicka Szkoła Podstawowa im. Świętej Rodziny w Olsztynie;

Wyróżnienia: Aleksander Walerczyk (SP nr 1 w Ostródzie); Zofia Kłak (SP nr 1 w Mrągowie); Mateusz Dębski (ZSP w Miłakowie); Maciej Szefer (SP w Lubawie).

Laureaci kat. klasy VII--VIII

I. Agnieszka Chudzik, Niepubliczna Szkoła Podstawowa „Klucz" w Kętrzynie;

II. Gabriel Łokuciejewski, Szkoła Podstawowa nr 3 w Lidzbarku Warmińskim;

III. Dominik Bryszewski, Szkoła Podstawowa im. Jana Pawła II w Rozogach;

Wyróżnienia: Rafał Chudzik (SP Klucz w Kętrzynie); Nikola Czerwińska (ZSO nr 2 w Działdowie).

— Serdecznie dziękujemy za wsparcie i okazaną życzliwość Fundacji Słowo, Rektorowi Wydziału Teologii w Olsztynie wszystkim członkom Akcji Katolickiej zaangażowanym w przeprowadzenie tego konkursu, Parafii Podwyższenia Krzyża Świętego w Miłakowie oraz p. Izabeli Kaszkin Dyrektorowi Zespołu Szkolno-Przedszkolnego im. Jana Pawła II w Miłakowie — mówią Agnieszka i Tadeusz Bułakowie, koordynatorzy konkursu.

eprasa.pl 805aacefee

OLSZTYN OKIEM IGERSÓW

Olsztyn od kuchni. Od zaplecza. Olsztyn, który zaskakuje. To temat wystawy „To właśnie Olsztyn okiem Igersów", która pokazuje stolicę Warmii i Mazur inaczej, niż widzimy ją na co dzień.

ADA ROMANOWSKA
a.romanowska@gazetaolsztynska.pl

Na wystawie, którą można oglądać w olsztyński Starym Ratuszu, znajdują się 44 zdjęcia. Ale są to wyjątkowe fotografie, bo zrobione najczęściej telefonem i przez zwykłych mieszkańców. Ale jednocześnie niezwykłych, bo należących Igersów.

— Na zdjęciach można zobaczyć Olsztyn od strony, która zazwyczaj jest niedostępna dla naszego oka. To Olsztyn od kuchni, od zaplecza. Mamy na przykład zdjęcie, które pokazuje wieżę ratuszową od środka i tamtejszy zegar. Albo możemy wejść do teatru lalek i zobaczyć przygotowania do spektaklu — opowiada Marcin Jermolonek, administrator Właśnie Olsztyn. — Nie brakuje też zdjęć plenerowych. Są to na tyle kreatywne spojrzenia, że plener ma nowy, nieznany dotąd wymiar. Igersi to bardzo pomysłowi ludzie, którzy mają mnóstwo świeżych pomysłów. Potrafią to, co znane i oczywiste pokazać w sposób, który zaskakuje.

Fot. archiwum prywatne

Igersi w czasie wernisażu wystawy „To właśnie Olsztyn okiem Igersów"

Kim są Igersi?

To grupa pasjonatów, która uwielbia robić zdjęcia telefonami. Fotografia mobilna nie ma przed nimi tajemnic. Igersi, zwani też Instagramersami, to największa międzynarodowa społeczność fanów Instagrama i właśnie fotografii mobilnej. Założycielem ruchu jest Phil Gonzalez z Madrytu. Pierwsza miejska grupa powstała w Hiszpanii. Obecnie w ponad 80 krajach działa ponad 500 miejskich, regionalnych i narodowych społeczności Igers, również w Olsztynie.

Igersi nazywają swoje inicjatywy instameetami lub photowalkami — to tematyczne spacery, podczas których członkowie społeczności robią zdjęcia jakiemuś konkretnemu obszarowi, a potem publikują je w swoich mediach społecznościowych, oznaczając specjalnym hashtagiem.

Adres w kodzie QR

Instagramowy profil Właśnie Olsztyn powstał w maju 2018 roku. Dziś obserwuje go ponad 3400 osób. To miejsce łączące mieszkańców Olsztyna i miłośników fotografii. Po wpisaniu na Instagramie #wlasnieolsztyn wyświetlają się zdjęcia zamieszczone zarówno przez mieszkańców miasta, jak i turystów. Od 2020 roku społeczność organizuje także instameety, które do tej pory odbyły się m.in. w Olsztyńskim Teatrze Lalek, Filharmonii Warmińsko-Mazurskiej, Bibliotece Uniwersytetu Warmińsko-Mazurskiego, zajezdni autobusowej, Kuźni Społecznej, Starym Ratuszu WBP, Zamku Kapituły Warmińskiej czy Browarze Kormoran.

— Najlepszy aparat to ten, który akurat mamy przy sobie — zauważa Marcin. — Nasza wystawa to potwierdza. Ludzie są pod wrażenie tego, jak można pokazać Olsztyn. Oczywiste staje się nieoczywiste. Mało tego, wystawa jest multimedialna. W każdym opisie zdjęcia znajduje się kod QR, który prowadzi do wirtualnej galerii autora na Instagramie. Oczywiście zapraszamy do naszej społeczności. Jest nasz już ok. 50 osób. To nas cieszy najbardziej, że możemy się spotykać i wymieniać pomysłami. Wychodzimy z domu i realizujemy swoje hobby. A później mamy nie tylko fajne zdjęcia, ale też niesamowite wspomnienia.

Wystawę można oglądać do 5 kwietnia w Galerii Stary Ratusz Wojewódzkiej Biblioteki Publicznej w Olsztynie.

WIOSNĄ I LATEM TRENUJ Z WOJSKIEM

Wojsko idzie za ciosem i rusza z kolejną, 3. już edycję projektu „Trenuj z wojskiem". Tym razem pod hasłem „Trenuj z wojskiem wiosna-lato". Już można się zapisywać na zajęcia.

— W dotychczasowych dwóch edycjach kampanii Ministerstwa Obrony Narodowej i Wojska Polskiego „Trenuj z Wojskiem" oraz jednej specjalnej edycji „Trenuj z NATO" wzięło udział łącznie ponad 11,5 tys. ochotników — informuje por. Przemysław Domanowski z Centralnego Wojskowego Centrum Rekrutacji Ośrodka zamiejscowego w Olsztynie, I dodaje, że ponad 98 proc. uczestników tych zajęć wyraziło zadowolenie z uczestnictwa w szkoleniu i wskazało, że spełniły ich oczekiwania.

W naszym województwie w dwóch edycjach wzięło udział ponad 1000 osób na terenie 4 jednostek wojskowych. Szkolenia odbywały się w Morągu, Giżycku, Gołdapi i Orzyszu.

W tej edycji dołącza kolejne jednostek wojskowe: Braniewo, Gołdap, Węgorzewo, Lidzbark Warmiński.

Trzecia edycja potrwa 16 tygodni – od 1 kwietnia, do 22 lipca.

Na szkolenie – już od teraz – można się zapisywać w kilkudziesięciu jednostkach (ponad 40) w całym kraju. Wystarczy wejść na stronę MON lub strony dowództw i jednostek wojskowych – tam znajdują się punkty kontaktowe. Zgłoszenie na szkolenie jest bardzo uproszczone: wystarczy podać imię, nazwisko, wiek i kontakt w dowolny sposób (e-mail, telefon, komunikator, osobiście).

W szkoleniach mogą wziąć udział obywatele polscy w wieku 15-65 lat. Podczas szkoleń organizatorzy zapewniają wyżywienie i ubezpieczenie.

Szkolenia odbywają się w soboty, trwają 8 godzin, mają bardzo przystępną formułę, są bezpłatne i są prowadzone przez wojskowych instruktorów. Podczas szkoleń uczestnicy poznają podstawowe umiejętności wojskowe i obronne. Szkolą się m.in. z podstaw posługiwania się bronią czy walki wręcz.

Nowością w tej edycji są weekendy tematyczne. W każdą sobotą szkolenie będą prowadziły inne jednostki z różnych rodzajów sił zbrojnych i specjalności. To urozmaicona formę projektu i co weekend będzie obowiązywał inny motyw przewodni. Zajęcia zaczynają się od jednostek wojsk lądowych.

Szczegółowe informacje, a przede wszystkim harmonogram można znaleźć na stronach internetowych www.mon.gov.pl a także na stronach internetowych i profilach społecznościowych Wojskowych Centrów Rekrutacji. Wojsko serdecznie zaprasza na wspólne zajęcia.

AM

TERAZ POMOC ZNAJDĄ TU DZIECI Z AFAZJĄ

Olsztyński ośrodek dla dzieci z wadami słuchu będzie nadal funkcjonował. I choć to dobra informacja, o którą miesiącami walczyli rodzice podopiecznych ośrodka, to teraz placówka ma poważny problem. Musi znaleźć nowych podopiecznych. Teraz jest ich jedynie 50.

Specjalny Ośrodek Szkolno-Wychowawczy dla Dzieci Niesłyszących im. Marii Grzegorzewskiej w Olsztynie ma 50 lat tradycji. Jest jednym z dwóch ośrodków dedykowanych niesłyszącym dzieciom w regionie. Ostatnie lata minęły pod znakiem zmagań o przetrwanie placówki. Mimo decyzji miasta o jej likwidacji, dzięki wsparciu ministra edukacji, rodzicom podopiecznych ośrodka udało się uratować szkołę.

— Teraz podejmujemy wyzwanie, którym jest ta szansa. Poszerzamy zakres pomocy, którą świadczy placówka. Czekamy też na nowych podopiecznych — mówi Katarzyna Wirchanowicz, dyrektor Specjalnego Ośrodka Szkolno-Wychowawczego dla Dzieci Niesłyszących.

Katarzyna Wirchanowicz jest optymistką. Nie ukrywa jednak, że ośrodek musi szybko wdrożyć nowe działania. W tej chwili ma jedynie 50 podopiecznych przy 38 etatach nauczycielskich oraz pracownikach administracji.

— O przyjęcie do szkół w naszym ośrodku uczniowie mogą ubiegać się przez cały rok. Również w tej chwili. Gorąco do tego zachęcam — mówi dyrektor Katarzyna Wirchanowicz. — Rozszerzamy ofertę na dzieci z afazją. Będziemy jedynym w województwie ośrodkiem świadczącym taką pomoc — dodaje.

Afazja to utrata umiejętności do tworzenia i rozumienia wypowiedzi w skutek uszkodzenia ośrodkowego układu nerwowego. Możliwości jej diagnozowania są od 5 roku życia. Można ją zaobserwować, kiedy zdolność mówienia nie rozwija się w taki sposób, jak u rówieśników.

Ośrodek składa się z przedszkola, szkoły podstawowej, szkoły branżowej, liceum ogólnokształcącego oraz szkoły policealnej. Jest tu całodobowy internat. Najmłodszy z podopiecznych ma 2,5 roku, a najstarszy 20 lat.

— Przetrwaliśmy przede wszystkim dzięki wytrwałości rodziców, którzy podjęli walkę o ośrodek. Jednak ten czas zmagań o istnienie spowodował, że wiele z rodzin szukających pomocy dla swoich dzieci z problemami słuchu, zdecydowało się na inne rozwiązania — stwierdza Katarzyna Wirchanowicz.

— Teraz musimy ich przekonać, że jesteśmy stabilnym rozwiązaniem ich problemów na całe lata w przód — mówi.

Ośrodek, co podkreśla jego dyrektor, oferuje bardzo duży pakiet wsparcia. To zajęcia logopedyczne, ale także liczne zajęcia rozwijające zainteresowania. Ośrodek dba o uczniów z trudnościami w nauce, a językiem wspomagającym w czasie prowadzenia zajęć jest język migowy.

— Żeby się do nas dostać nie jest potrzebne zaświadczenie o niepełnosprawności. Wystarczy dokument poświadczający potrzebę nauczania specjalnego. Wydają go poradnie psychologiczno-pedagogiczne — zachęca Katarzyna Wirchanowicz.

— Już 19 kwietnia mamy dni otwarte. To dobra okazja, żeby przekonać do naszej placówki — dodaje.

STANISŁAW KRYŚCIŃSKI

KONDOLENCJE

Pani

Jolancie Drążek

Dyrektor Przedszkola Miejskiego nr 14
im. Niezapominajki w Olsztynie

wyrazy głębokiego współczucia i słowa wsparcia
w trudnych dniach po stracie

Męża

składają

Ewa Monika Kaliszuk
I Zastępca
Prezydenta Olsztyna

Piotr Grzymowicz
Prezydent Olsztyna

68123opb1-a-M

eprasa.pl 805aacefee

CZY LOTNISKO JEST WARTE TYCH DRZEW?

Jesteśmy świadkami finału sporu o wycinkę drzew w okolicy pasa startowego lotniska na Dajtkach. Trwa wycinka kilku tysięcy drzew. Ale to nie koniec, bo lotnicy chcą ogołocić również teren przy jeziorze Ukiel. Sprzeciwia się temu Piotr Grzymowicz, prezydent Olsztyna.

ADA ROMANOWSKA
a.romanowska@gazetaolsztynska.pl

fot. facebook.com/PrezydentOlsztynaPiotrGrzymowicz

— Mam duży sentyment do lotniska w Dajtkach, ale jeszcze większy do otuliny jeziora Ukiel...To ponad 14,6 ha lasu, czyli około 12-15 tysięcy drzew — pisze prezydent Olsztyna

Trwa wycinka drzew w sąsiedztwie lotniska Dajtki w Olsztynie. To, ile drzew idzie pod topór, można zobaczyć, wyjeżdżając z Olsztyna w stronę Ostródy. Las rosnący przy granicy lotniska uznany został za przeszkodę lotniczą. Po kilkuletniej sądowej batalii, Sąd Najwyższy wydał wyrok nakazujący usunięcie aż 21 ha lasu. Drzewa, które rosną na terenie Lasów Państwowych (Nadleśnictwo Kudypy), mają zostać wycięte do roku 2025. To drzewa w różnym wieku — od 40 do 90 lat. Ale Aeroklub Warmińsko-Mazurski chce doprowadzić także do kolejnej wycinki, tym razem w bezpośredniej bliskości jeziora Ukiel. To kolejne ponad 14,6 ha lasu, które należy do gminy Olsztyn. Takie podsunięcie budzi coraz większe emocje w stolicy regionu. I coraz więcej osób zadaje sobie pytanie, czy działalność aeroklubu jest na tyle istotna dla mieszkańców Olsztyna, że rekompensuje to wycinkę lasu. Głos w tej sprawie zabrał również prezydent miasta.

— Wycinka drzew zawsze wzbudza duże emocje i Olsztyn nie jest tutaj wyjątkiem, ale czy zawsze? Nieomal każdego dnia doświadczam pretensji o skądinąd konieczną przy realizacji inwestycji drogowych wycinkę, pomimo faktu, że nasadzenia nowych, maksymalnie dużych drzew liczymy w tysiącach i przekraczają one wielokrotnie liczbę wycięć — zauważa Piotr Grzymowicz, prezydent Olsztyna. — Moje pytanie postawione w pierwszym zdaniu ma swoje źródło w koszmarnej wycince drzew, jakiej dokonano po zachodniej stronie lotniska w Dajtkach. To wiele hektarów powierzchni i tysiące drzew, dużych i dorodnych — prawdziwa fabryka tlenu i przerobu CO2 — wyjaśnia. — Zastanawiam się, dlaczego ta brutalna „rzeź" lasu nie wzbudza protestów ekologów i mieszkańców? Nie widzieli dzieła pilarzy czy też nie chcą go widzieć? A może poświęcili piękny las na ołtarzu lotniska, które owszem ma bogatą historię, ale żadnych rozwojowych perspektyw — zauważa Piotr Grzymowicz. I dodaje: — Mam duży sentyment do lotniska w Dajtkach, ale jeszcze większy do otuliny jeziora Ukiel. (...) To ponad 14,6 ha lasu, czyli około 12-15 tysięcy drzew! Warto przypomnieć, że 1 ha lasu wchłania rocznie 140 -250 ton CO2, czyli w naszym przypadku będzie to około 3 000 ton dwutlenku węgla, które pozostanie w powietrzu. A to tylko jeden z dramatycznych skutków. Zniszczony zostanie przyjeziorny ekosystem a także wzrośnie poziom hałasu i zanieczyszczenia. (...) Będzie goło i nie wesoło! Nie możemy do tego dopuścić.

„Ułamek ułamka promila"

Skąd ta wycinka? Drzewa w tym miejscu okazały się przeszkodą lotniczą. Jednym za argumentów były śmiertelne wypadki lotnicze, do których doszło na tym lotnisku w 2007 i 2012 roku. Wówczas komisje badające przyczyny wypadków w raportach stwierdziły też, że należy usunąć drzewa rosnące na podejściu do lotniska. Aeroklub zaczął walczyć o wycinkę, a Nadleśnictwo Kudypy było temu przeciwne. Dlatego sprawa trafiła do sądu, który po latach batalii dał zielone światło na wyręb części lasu. Próbowaliśmy uzyskać komentarz lotników w tej sprawie, ale prezes Aeroklubu Warmińsko-Mazurskiego jest na urlopie, a dyrektor nie mógł z nami rozmawiać. Na stronie aeroklubu można jednak zapoznać się z opinią na ten temat.

— Owszem, ta wielkość robi wrażenie, ale jeżeli przedstawi się ją w otoczeniu innych liczb opisujących gospodarkę leśną w powiecie olsztyńskim i w samym mieście, zaczyna to wyglądać zupełnie inaczej. W samym Olsztynie obszary leśne zajmują ponad 2.075 ha. Omawiany obszar stanowi ułamek jednego procenta, a jeśli pod uwagę weźmiemy obszary leśne w powiecie olsztyńskim, to teren przeszkód lotniczych stanowi ułamek ułamka promila. Trzeba też wyraźnie podkreślić, że mówimy o gospodarce leśnej, gdyż teren przeznaczony pod wycinkę to obszar prowadzenia produkcji drewna! Wycięcie 20 ha słabej jakości drzewostanu pozbawionego jakichkolwiek walorów przyrodniczych w normalnie prowadzonej działalności Lasów Państwowych nie stanowi najmniejszego problemu — czytamy na stronie aeroklubu. — Pragniemy wyraźnie i stanowczo oświadczyć, że nie chcemy doprowadzić do — użyjemy jakże modnego w Olsztynie słowa „zabetonowanie" — obszaru po likwidacji przeszkód lotniczych. Ten teren nadal ma pozostać terenem biologicznie czynnym z bogatą roślinnością nie stanowiącą jednak zarówno teraz jak i w przyszłości zagrożenia dla bezpieczeństwa wykonywania operacji lotniczych.

Na wyciętym fragmencie lasu, która nadal pozostanie w zarządzie Nadleśnictwa Kudypy, leśnicy planują nowe nasadzenia. Nie będzie to jednak zwykły las, bo dopuszczalna przez prawo lotnicze wysokość roślinności na tym terenie to zaledwie 6 m. Będą tu rosły leśne krzewy i dzikie drzewa owocowe. Powstanie też pszczołowisko.

Rozwój kosztem miasta

Las, którego wycięcie jest planowane w okolicach jeziora Ukiel, należy z kolei do gminy Olsztyn. Drzewa będą ścięte tylko na podstawie decyzji administracyjnych. Dzisiaj odbywa się w ratuszu sesja Rady Miasta. Czy ten temat zostanie poruszony? Jak się dowiedzieliśmy, radni PiS rozważają rozmowy na temat wycinki.

— Od lat nasze stanowisko w tej kwestii się nie zmienia. Jest jednoznaczne. Nie zgadzamy się na wycinkę. Ważąc interesy miasta i lotniska, to wycinki są zbyt duże. Nie jestem fachowcem w tej kwestii, ale nie sądzę, żeby aż taka przestrzeń bez drzew była potrzebna dla bezpieczeństwa lotniska — podkreśla Robert Szewczyk, przewodniczący Rady Miasta Olsztyna. — Bez prawomocnych decyzji Urzędu Lotnictwa Cywilnego miasto nie rozpocznie wycinki. Nie chcemy degradować naszej przyrody. Jeśli nie będziemy mieli wyjścia, będziemy musieli to zrobić — wyjaśnia. I dodaje: — Lotnisko na Dajtkach istnieje w Olsztynie od wieku i przez lata pełniło tu ważną funkcję. Dziś już jednak nie jest bazą Lotniczego Pogotowia Ratunkowego, które z Dajtek przeniosło się do Gryźlin. Dajtki to lotnisko sportowe, aeroklubowe. Jest za małe, by rozwinąć się w port lotniczy. Większego znaczenia gospodarczego dla Olsztyna więc nie ma. Miasto niestety niewiele może zrobić w tej kwestii, bo to teren skarbu państwa, który dzierżawi aeroklub.

> — W TEJ CHWILI AEROKLUB CHCE SIĘ ROZWIJAĆ KOSZTEM MIASTA. TO NIE JEST FAIR — PODSUMO-WUJE ROBERT SZEWCZYK.

eprasa.pl 805aacefee

WRESZCIE MOGLI WRÓCIĆ DO DOMU

Rok temu doszło do zdarzenia, które zmieniło życie dwuosobowej rodziny z Elbląga. Pani Żaklina i jej 11-letni syn w jedną noc stracili dach nad głową, o który mama chłopca długo się starała. Na pomoc ruszyli najpierw mieszkańcy, a teraz program „Nasz nowy dom".

KAMILA KORNACKA
k.kornacka@dziennikelblaski.pl

Pani Żaklina przeszła w swoim życiu sporo, o tym, co ją spotkało, opowiedziała w programie „Nasz nowy dom".

— Pamiętam mój dom rodzinny, lecz nie są to dobre wspomnienia z tego względu, że rodzice pili alkohol, mama brała mnie pod kościół, żeby dostać jakieś pieniądze na alkohol — i tyle jeśli chodzi o mój dom rodzinny — wspominała pani Żaklina.

Później elblążanka trafiła do placówki opiekuńczej, a po latach starań opiekę nad nią przejęła babcia.

— Zabrała mnie do swojego rodzinnego domu, ale wkrótce dziadek zmarł i babcia załamała się i też zmarła po krótkim czasie, po czym znowu zabrano mnie do domu dziecka — mówiła łamiącym się głosem pani Żaklina.

— Najgorszy w domu dziecka jest brak rodziny, ciepła... Brak wsparcia. Byłam w pokoju z dziewczynami, które cięły się, kradły — to było straszne. Wychodząc z domu dziecka z reklamówką skarpetek, majtek i bez pieniędzy, człowiek nie jest w stanie sobie dać rady. Jedyne, co mnie uratowało to to, że miałam rentę po dziadkach, bo przysposobili mnie jako córkę — relacjonowała uczestniczka programu „Nasz nowy dom".

Pani Żaklina przyznała, że babcia przez te kilka lat opieki nad nią, przekazała jej tyle ciepła, że to właśnie to pozwoliło jej iść w życiu dalej z nadzieją, że może i jej uda się stworzyć taki ciepły dom, jaki miała jej babcia.

Elblążanka została wkrótce matką, niestety ojciec jej syna zginął w wypadku samochodowym.

— Alan miał wtedy rok i dwa miesiące. Totalnie załamałam się psychicznie. Dzięki Alanowi się jednak podniosłam i zaczęłam walczyć o lepsze jutro — mówiła pani Żaklina w programie.

Elblążanka postanowiła zrobić wszystko, by zapewnić swojemu synkowi bezpieczny dach nad głową.

— Po wyjściu z domu dziecka miałam uzbierane pieniądze, moim zdaniem dużo, bo dostawałam na konto rentę po dziadkach, ale nic nie wypłacałam. Wyjeżdżałam też za granicę na prace sezonowe. Na mieszkanie zbierałam około 15 lat i ciężko pracowałam, żeby móc je kupić. Kosztowało w stanie surowym 100 tysięcy i było trzeba je wyremontować od podstaw. Udało się — mieszkanie było przepiękne, zrobione tak, jak sobie wymarzyliśmy — mówiła pani Żaklina.

fot. materiały prasowe Polsat / „Nasz nowy dom"

Bohaterami 280. odcinka programu „Nasz Nowy Dom" była pani Żaklina z Elbląga i jej syn Alan, którzy stracili dach nad głową w wyniku pożaru

Pożar zniszczył wszystko

Do pożaru w domu przy ul. Suwalskiej w Elblągu, w którym pani Żaklina mieszkała razem z synem, doszło w nocy z 31 stycznia na 1 lutego 2022 roku.

— Najpierw wywaliło korki, później zaczął się palić jeden z kontaktów. Chciałam jakoś ugasić ogień, ale zanim się obejrzałam, paliło się już pół pokoju. Z mieszkania wybiegliśmy w piżamach i kapciach — nie zdążyliśmy nic ze sobą zabrać, a o powrocie nie było mowy, bo ogień szybko się rozprzestrzeniał, a przez dym nie dawało się oddychać. Nasi sąsiedzi również ledwo uszli z życiem — udało im się jakoś zejść po schodach i wyciągnęliśmy ich tak naprawdę w ostatniej chwili — opowiadała przed rokiem w rozmowie z nami pani Żaklina.

A w programie przyznała:

— Dziesięć minut i wszystko straciliśmy.

Najpierw pani Żaklina wraz z synem przebywała w domu dla matek z małoletnimi dziećmi i kobiet w ciąży przy ul. Nowodworskiej w Elblągu. Rodzinie przydzielono wkrótce lokal zastępczy w owianym złą sławą hotelowcu przy ul. Związku Jaszczurczego.

— Tu, gdzie teraz mieszkamy, jest bardzo źle — mówił w programie Alan, syn pani Żakliny.

Prowadząca „Nasz nowy dom" Katarzyna Dowbor była za to w szoku, że za lokal zastępczy w takim stanie rodzina musi płacić czynsz w wysokości 700 złotych.

Na szczęście ekipa postanowiła, że podejmie się remontu mieszkania, które uległo zniszczeniu w wyniku pożaru. Pani Żaklina i jej syn Alan udali się na zasłużony odpoczynek do Gdańska, a ekipa budowlana zajęła się remontem.

Można mówić o cudzie

Katarzyna Dowbor zadbała o to, by elblążanka, która kształci się, by zdobyć pracę jako kosmetyczka, miała w swoim portfolio profesjonalne zdjęcia, skontaktowała ją również z twórcą stron internetowych, który mógłby pomóc pani Żanecie w rozkręceniu własnego biznesu.

Za to Alan, który od jakiegoś czasu pasjonuje się boksem, otrzymał odpowiedni sprzęt, by mógł w pełni korzystać z treningów.

Jeżeli zaś chodzi o remont, Przemysław Oślak, szef ekipy, w rozmowie z Polsatem przyznał, że z takim wyzwaniem, jakie czekało na niego w Elblągu, mierzył się w programie po raz pierwszy.

— WIELE RAZY REMONTOWAŁEM TAKIE WNĘTRZA, ALE PIERWSZY RAZ W PROGRAMIE. TAKIE RZECZY SIĘ ZDARZAJĄ, ALE SZCZĘŚLIWIE TYM RAZEM OGIEŃ NIE SPOWODOWAŁ STRAT, KTÓRE UNIEMOŻLIWIAŁYBY REMONT. MOŻNA MÓWIĆ O CUDZIE. TO BYŁO TAKŻE BARDZO CIEKAWE MIEJSCE. WIELORODZINNE BUDYNKI Z DREWNA NIE SĄ TAK CZĘSTO SPOTYKANE — KOMENTOWAŁ KIERUJĄCY PRACAMI BUDOWLANYMI PRZEMYSŁAW OŚLAK.

Problem stanowił również metraż mieszkania, ale ekipie udało się stworzyć piękne i komfortowe wnętrze.

Po powrocie do Elbląga dwuosobowa rodzina była zachwycona efektami metamorfozy, za to Katarzyna Dowbor była pod wrażeniem ciepła, które biło od pani Żakliny i jej syna Alana.

— To naprawdę cudowna rodzina — przyznała na zakończenie odcinka prowadząca „Nasz nowy dom".

Elblążanka odpowiada hejterom

Niestety jeszcze przed emisją odcinka w sieci pojawiło się mnóstwo negatywnych komentarzy na temat pani Żakliny, dotyczyły zarówno jej życia osobistego, jak i internetowej zbiórki, którą założono na jej rzecz zaraz po pożarze.

— Pożar mieszkania tak naprawdę wiele w życiu mnie nauczył i pokazał. Przede wszystkim jak wiele jest dobrych i bezinteresownych osób, które niosą dobro z myślą o drugim człowieku, jak i tych, którzy utopiliby drugiego człowieka w łyżce wody — przekazała elblążanka w mediach społecznościowych.

— WSZYSTKIM TAK NAPRAWDĘ DZIĘKUJĘ. TO DZIĘKI WAM STAJĘ SIĘ SILNIEJSZYM CZŁOWIEKIEM. OSOBY HEJTUJĄCE SERDECZNIE POZDRAWIAM I ŻYCZĘ, BY ZAGOŚCIŁO W WASZYCH ŻYCIACH DUŻO MIŁOŚCI I CIEPŁA.

Tym bardziej nie widząc tu osób, które mnie rzeczywiście znają i są w stanie ocenić sytuację inaczej niż przez pryzmat zazdrości i typowego hejtowania — napisała pani Żaklina.

— Pieniądze ze zbiórki, o których tu mowa poszły na remont i utrzymanie mieszkania komunalnego oraz czynności, które podjęłam... Na bieżąco udostępniałam w relacjach i na grupach czynności wykonywane za te pieniądze. Wyjazd do hotelu oraz wiele udogodnień było sponsorowane przez „Nasz nowy dom", za co bardzo dziękuję. Nikomu nie ukradłam złotówki. Nie wiem, co wami kieruje i skąd bierzecie informacje, które publikujcie i w jakim celu. Nie rozliczajcie innych, bo sami też zostaniecie rozliczeni — dodała na zakończenie.

eprasa.pl 805aacefee

„KUPA" WSTYDU W MIEŚCIE

Pierwsze oznaki wiosny w mieście? Psie kupy na chodnikach i skwerach. I choć psy załatwiają swoje potrzeby przez 365 dni w roku, to najgorzej jest wtedy, gdy śnieg znika z naszych ulic. Jak bumerang wraca ten sam problem - chodników i parków zasłanych psimi odchodami oraz ławek zabrudzonych ptasimi nieczystościami.

JOANNA KARZYŃSKA
j.karzynska@gazetaolsztynska.pl

Wszyscy mamy dosyć terenów zanieczyszczonych psimi odchodami. Zanieczyszczone trawniki, chodniki i parki są problemem, który obniża jakość naszego życia. Brakuje też świadomości, że pozostawienie nieuprzątniętych psich odchodów przez jego właściciela jest wykroczeniem. Problem psich odchodów to nie tylko problem natury estetycznej czy zapachowej, ale bardzo poważny problem epidemiologiczny. Narażeni jesteśmy wszyscy, gdyż wysuszone psie odchody podobnie jak pyłki drzew, grzybów czy kwiatów unoszą się w powietrzu. Nieczystości te szczególnie groźne są dla dzieci, które bawiąc się w piaskownicach, na placach czy skwerach wielokrotnie mają z nimi styczność.

Psi problem

Szczytno, tak jak inne miasta, ma problem z wyegzekwowaniem od właścicieli sprzątania po swoich psach. Nie pomagają apele i kampanie informacyjne, rzadko kiedy właściciele poczuwają się do obowiązku sprzątania tego, co czworonogi zostawiają na trawnikach i chodnikach. A takie przykre niespodzianki znaleźć można wszędzie, również w centrum miasta. Niektórzy psie kupy nazywają ironicznie „prawdziwkami", które właśnie wychyliły swoje kapelusze. Jednak większości nie stać już na śmiech - padają mocne słowa o absurdzie, smrodzie, braku wychowania i czystości. Gdyby każdy właściciel psa sprzątał po swoim czworonogu - nie byłoby problemu z brudnymi chodnikami i kupami na trawnikach. Łatwo też zauważyć, że spacer psa mieszkającego w centrum miasta ogranicza się do wyjścia na chodnik, okrążenia najbliższego drzewa, załatwienia się i powrotu do domu.

— PSIE KUPY WCIĄŻ SĄ ZMORĄ SPACEROWICZÓW NA NASZYCH SKWERACH, CHODNIKACH I W PARKACH — MÓWI KRZYSZTOF MAŃKOWSKI BURMISTRZ SZCZYTNA. — PSIE ODCHODY TO NIE TYLKO BRUD I NIEPRZYJEMNY ZAPACH, ALE TEŻ POWAŻNE ZAGROŻENIE CHOROBAMI. APELUJĘ DO MIESZKAŃCÓW NASZEGO, BY SPRZĄTALI PO SWOICH ZWIERZAKACH.

W ten sposób będziemy mogli cieszyć się czystym miastem. Widać, że właściciele psów są coraz bardziej świadomi swych obowiązków. To nie żaden wstyd sprzątnąć po swoim psie. W innych krajach jest to naturalna rzecz. Poprzez swoje działanie dajemy dobry przykład tym, którzy nie wypełniają swoich obowiązków. Zadbajmy o nasze miasto, nikt inny tego nie zrobi.

fot. Joanna Karzyńska

Ptasie odchody na chodnikach i ławkach w centrum Szczytna nie są miłym widokiem

Prawo zobowiązuje właścicieli zwierząt domowych do bezzwłocznego usuwania zwierzęcych odchodów z terenów przeznaczonych do wspólnego użytku.

— Posiadanie psa wiąże się z odpowiedzialnością dla jego właściciela — mówi Ewa Zipper, z-ca komendanta Straży Miejskiej w Szczytnie. — Uchwała Rady Miasta mówi o obowiązku utrzymania czystości i zobowiązuje właściciela do uprzątnięcia psich fekaliów. Kto nie sprząta po swoim psie popełnia bowiem wykroczenie. Zanieczyszczanie lub zaśmiecanie miejsc dostępnych publicznie - dróg, ulic, ogrodów, trawników lub zieleńców podlega karze grzywny do 500 zł. Również artykuł 145 kodeksu wykroczeń mówi „Kto zanieczyszcza lub zaśmieca obszar kolejowy lub miejsca dostępne dla publiczności, a w szczególności drogę, ulicę, plac, ogród, trawnik lub zieleniec, podlega karze grzywny nie niższej niż 500 złotych. Oczywiście stosujemy mandaty wobec osób zaśmiecających tereny ogólnodostępne. Jeśli ktoś odmówi przyjęcia mandatu, sprawa jest kierowana do sąd — dodaje.

Nieprzyjemnie dla oczu i nosa

Gorzej sprawa wygląda z ptakami, które siadają na drzewach, szczególnie widoczne jest to wzdłuż ulicy Polskiej i „załatwiają się" na stojące obok nich ławki.

— To straszne. Nie dość, że dla oczu to i dla nosa nieprzyjemne — mówi pani Monika ze Szczytna. — Ktoś powinien się tym zająć, bo to wstyd, żeby miasto było takie brudne i śmierdzące. Po co w ogóle są te ławki postawione, skoro usiąść na nich nie można, bo całe są w ptasich odchodach. Ulica Polska, centrum miasta, a tu smród i gówna wszędzie. Jak nie na ławkach, to na chodnikach i trawnikach — dodaje oburzona.

— Jest to faktycznie problem, który od wielu lat staramy się rozwiązać. Próbowaliśmy już tego na różne sposoby, jednak ptaki wracają — tłumaczy Krzysztof Mańkowski burmistrz Szczytna. — Odstraszacze, które są montowane na drzewach pomagają na krótko, ptaki się do nich przyzwyczajają i wracają. Rozmawialiśmy też z sokolnikami. Ptaki na widok sokoła uciekają, by uniknąć konfrontacji z nim i nie powracają ponownie w te same miejsca, bowiem uznają je za teren łowiecki drapieżnika. Niestety, to jest ogromny koszt, kilkadziesiąt tysięcy złotych. Zakupiliśmy maszynę sprzątającą i co piątek, pracownicy czyszczą chodniki.

NAD UKIELEM POWSTANIE PRESTIŻOWY HOTEL

Olsztyński ratusz wydał pozwolenie na budowę nad jeziorem Ukiel. Ma tam powstać nowy, pięciogwiazdkowy hotel sieci Hilton.

W stolicy Warmii i Mazur znajduje się już jeden hotel tej sieci, trzygwiazdkowy Hampton by Hilton postawiony w centrum miasta. Tym razem nowy, pięciogwiazdkowy hotel ma zostać wybudowany bliżej natury, w bardziej ustronnym miejscu.

— Hotel powstanie pomiędzy plażą numer dwa, gdzie jest boisko i plac zabaw, a plażą numer 3, gdzie są boiska i skatepark. Powstanie nieco powyżej obecnej drewnianej, białej zabudowy, przy której jest wypożyczalnia rowerów wodnych i motorówek. Ten budynek będzie wyburzony — informuje rzeczniczka prasowa Urzędu Miasta Olsztyna Marta Bartoszewicz.

Nowy hotel będzie miał dwie bryły połączone parkingiem podziemnym na ponad 200 miejsc i wspólnym parterem, gdzie będzie mieścił się basen, restauracja, sale konferencyjne i strefa spa.

Pierwsza, większa bryła będzie miała ok. 13 metrów wysokości do ostatniego piętra. Zaplanowano tam 140 pokoi, a na dachu budynku – basen. Druga bryła będzie nieco wyższa, ale mniejsza kubaturowo. Wysokość ostatniej kondygnacji sięgnie ok. 14 metrów. Będzie tam 37 apartamentów o podwyższonym standardzie.

Łączna powierzchnia obu budynków to ponad 73 tys. metrów kwadratowych. Natomiast łączna powierzchnia zabudowy to ponad 3,5 tys. metrów kwadratowych.

Budynek będzie posadowiony w odległości ok. 25 metrów do drewnianego pomostu, który łączy plaże, od jeziora będzie go oddzielała zieleń.

Sieć Hilton to globalna marka hoteli i kurortów, która powstała w 1919 roku. To jedna z najstarszych i największych firm hotelarskich na świecie. Posiada ponad 6,1 tys. obiektów w 118 krajach. **ANNA GŁAZEK**

eprasa.pl 805aacefee

OPONA SIĘ W WODZIE NIE ROZPUŚCI

Dzień wody, Sprzątanie świata – okazji do posprzątania jest wiele, a wiosna to doskonały czas, bo śmieci, niestety, nie topnieją razem ze śniegiem. W Ostródzie dzięki uczniom i strażakom jest ich mniej w okolicach rzeki Drwęcy i jeziora Drwęckiego.

Tym razem za porządki na i nad Drwęcą wzięli się uczniowie szkoły Podstawowej nr 5 w Ostródzie i strażacy z Komendy Powiatowej PSP w Ostródzie. Co roku w marcu na świecie obchodzony jest Dzień Wody. Obchodzimy go, by podnieść problem braku wody w wielu częściach świata. Celem organizowanych akcji jest szerzenie świadomości o tym, że dostęp do czystej wody to prawo każdego człowieka, a na świecie 785 milionów ludzi nie mających dostępu do bezpiecznej wody pitnej. Wszyscy jesteśmy za to współodpowiedzialni i samo oszczędzanie wody to już za mało!

— Dzień ten to doskonała okazja, by zatroszczyć się o akweny w naszym najbliższym otoczeniu, a także zadbać o ich czystość — podkreślają strażacy. — Tradycyjnie jak co roku, również i tym razem strażacy z ostródzkiej Komendy Państwowej Straży Pożarnej przyłączyli się do porządkowania pobliskich wód. Funkcjonariusze z Jednostki Ratowniczo-Gaśniczej we współpracy z druhami Ochotniczej Straży Pożarnej w Ostródzie usuwali przedmioty i zanieczyszczenia, które znajdowały się m.in. w rzece Drwęcy oraz jeziorze Drwęckim. W tej akcji wzięła udział specjalistyczna grupa Ratownictwa Wodno-Nurkowego „Ostróda", w skład której wchodzą funkcjonariusze PSP posiadający uprawnienia nurków MSWiA.

Do sprzątania brzegów rzeki włączyli się z inicjatywy dyrektora Piotra Konopki uczniowie Szkoły Podstawowej nr 5 w Ostródzie.

— Nasi uczniowie zajęli się oczyszczaniem brzegu rzeki Drwęcy na wysokości zamku — informowała szkoła. — Uczniowie klas VI, przedstawiciele Samorządu Uczniowskiego pod opieką pań: Jowity Adamskiej, Anny Piskorz i Wioletty Lebiody rewelacyjnie poradzili sobie z tym odpowiedzialnym zadaniem.

Wolontariuszy odwiedził burmistrz Zbigniew Michalak, dziękując za inicjatywę i postawę godną naśladowania. Zwieńczeniem akcji była możliwość obejrzenia wozów strażackich od środka, a także wspólny posiłek po pracy. Jak zapewnia szkoła, ta akcja na pewno zagości na stałe w na szkolnym kalendarzu.

Fot. st. kpt. Damian Górski/arch. SP5

Do sprzątania brzegów rzeki włączyli się uczniowie SP nr 5 w Ostródzie

Warto dbać o nasze rzeki jeziora, bo to nasze bogactwo naturalne. Mieszkamy w pięknym przyrodniczo miejscu i najwyższy czas by to docenić. Zlewnia Drwęcy zachwyca pięknymi jeziorami, dużym zróżnicowaniem krajobrazu na niektórych swoich odcinkach. Drwęca wypływa ze wschodnich stoków Góry Dylewskiej (Czarci Jar) na wysokości 191 m n.p.m., na południe od miejscowości Drwęck, 11 km na południowy-zachód od Olsztynka. Przepływa przez obszar województw warmińsko-mazurskiego i kujawsko-pomorskiego. Dorzecze Drwęcy ukształtowane zostało podczas zlodowacenia wistuliańskiego – stadium poznańskiego. Pierwsze 4 km rzeczka płynie jarem. Początkowo w kierunku północno-zachodnim przez Jezioro Ostrowińskie do miejscowości Ostróda, gdzie wpada do Jeziora Drwęckiego. Następnie płynie w kierunku południowo-zachodnim, obok miejscowości Samborowo. Miasta położone dalej nad Drwęcą to Nowe Miasto Lubawskie, Brodnica, Golub-Dobrzyń i Toruń, gdzie wpada do Wisły jako jej prawobrzeżny dopływ. Rzeka jest też połączona Zalewem Wiślanym poprzez Kanał Elbląski.

Od 1961 Drwęca na całej swojej długości jest najdłuższym ichtiologicznym rezerwatem przyrody w Polsce i objęta jest siecią Natura 2000 jako obszar ochrony „Dolina Drwęcy". W latach 60 ubiegłego stulecia okrzyknięta została najczystszą rzeką w Polsce. A jak jest teraz? Zapytaliśmy o to Krzysztofa Kowalczyka, przewodnika turystycznego i organizatora spływów po rzekach Warmii i Mazur.

— Najwięcej śmieci miasto — mówi Krzysztof Kowalczyk. — Zaczyna się już w okolicach ogródków działkowych koło Ostródy położonych wzdłuż rzeki. Poza miastem, płynąc w górę czy w dół rzeki, nie jest już tak źle, bo jak nie ma ludzi, to nie ma też śmieci. Płynąłem w marcu Drwęcą w okolicach Samborowa, to dzikie i trudno dostępne tereny, niezamieszkałe, więc rzeka i jej okolice są czyste. Chociaż zawsze zostają po wędkarzach jakieś plastikowe pudełeczka po robakach i butelki czy puszki po amatorach napojów wyskokowych. Nie jest źle z naszymi rzekami. Największym zagrożeniem wciąż pozostają biogeny roślinne, czyli to, co trafia do naszych rzek z nawożonych pól.

Chętnych do udziału w spływach rzekami nie brakuje nawet w czasie zimowych miesięcy.

— Mam taką grupę osób, które co najmniej raz w miesiącu płyną ze mną na spływ po jakiejś rzece w regionie — dodaje Krzysztof Kowalczyk. — W styczniu była to Marózka, w lutym Łyna i w marcu właśnie Drwęca. Na rzece często spotykamy innych ludzi korzystających z tej formy rekreacji i jest ich naprawdę sporo. Nie tylko latem.

Wniosek nasuwa się sam: będziemy mieć czyste rzeki, gdy przestaniemy do nich wrzucać co popadnie. I nie ma cudów – opona się w wodzie nie rozpuści. **BCL**

REKLAMA

WIĘKSZE WSPARCIE DLA MŁODZIEŻY Z DOBREGO MIASTA

Od marca dzieci i młodzież z powiatu olsztyńskiego mogą korzystać z rozszerzonej oferty pomocy w dobromiejskim punkcie konsultacyjnym Powiatowej Poradni Psychologiczno-Pedagogicznej. Wszystko dzięki dodatkowym pomieszczeniom, z których Poradnia może korzystać dzięki dobrej współpracy powiatu i gminy.

POWIAT OLSZTYŃSKI

Powiatowa Poradnia Psychologiczno-Pedagogiczna ma swoją siedzibę w olsztyńskim starostwie, a w powiecie prowadzi także cztery punkty konsultacyjne: w Barczewie, Biskupcu, Olsztynku i Dobrym Mieście. – Nasza placówka ma szeroki zakres działań. To diagnoza logopedyczna, pedagogiczna, psychologiczna, wsparcie i terapia. Głównie są to zajęcia indywidualne, ale szkolimy też rodziców i rady pedagogiczne. Od 2017 roku jesteśmy wiodącym ośrodkiem w powiecie i działamy na rzecz dzieci zagrożonych niepełnosprawnością – wyjaśniała Małgorzata Stolarska, dyrektor PPPP.

Jesienią ubiegłego roku starosta olsztyński zawarł porozumienie z burmistrzem Dobrego Miasta Jarosławem Kowalskim dotyczące przekazania dwóch dodatkowych pomieszczeń na potrzeby PPPP w budynku przy ul. Olsztyńskiej. – Nasza poradnia przyjmuje rocznie ponad 4,5 tys. młodych mieszkańców. Potrzeby są więc bardzo duże i jako samorząd mamy tego świadomość. Dziękuję burmistrzowi za to, że nasza poradnia może za darmo korzystać z pomieszczeń Centrum Usług Wspólnych. Dziękuję też pani dyrektor Poradni za zaangażowanie w tworzenie tego punktu w Dobrym Mieście – mówił Andrzej Abako, starosta olsztyński, podczas otwarcia punktu PPPP w Dobrym Mieście.

Honorowym gościem uroczystości był sekretarz stanu Norbert Maliszewski, szef Rządowego Centrum Analiz.

– Pomoc psychologiczna jest największą potrzebą deklarowaną przez Polaków. Pandemia i sytuacja zagrożenia wojennego sprawiają, że zwiększa się liczba osób potrzebujących pomocy. Dlatego zwiększamy liczbę psychologów w szkołach z 2 do 4 tysiący. Myślimy o ośrodkach środowiskowych, żeby umożliwić dzieciom terapię. Ważna jest dobra koordynacja pracy w szkole i poradniach – mówił minister Maliszewski, który jest także profesorem Instytutu Psychologii Uniwersytetu Kardynała Stefana Wyszyńskiego.

Władze Powiatu myślą o kolejnych inicjatywach, które wspierałyby młodych mieszkańców. – Przy powiatowym szpitalu w Biskupcu już działa placówka, która oferuje dzieciom i młodzieży pomoc psychologiczną. W związku z tym, że potrzeby w tym zakresie są bardzo duże, chcemy podobną przychodnię utworzyć także przy dobromiejskim szpitalu – zapowiedział starosta Abako.

Olsztyńska Powiatowa Poradnia Psychologiczno-Pedagogiczna udziela bezpłatnej pomocy psychologicznej, pedagogicznej, logopedycznej i zawodoznawczej. Wspiera dzieci i młodzież uczące się w przedszkolach, szkołach i placówkach oświatowych na terenie powiatu olsztyńskiego, ich rodziców i nauczycieli.

27523otbr-a -P

eprasa.pl 805aacefee

TAKA JAZDA TO PROSZENIE SIĘ O KŁOPOTY

Trwa przebudowa drogi wojewódzkiej DW 527 na odcinku Florczaki - Morąg. W związku z tym na terenie budowy w kilku miejscach pojawiła się sygnalizacja świetlna i wprowadzono ruch wahadłowy. Wielu kierowców nie stosuje się do przepisów i jedzie na czerwonym stwarzając zagrożenie.

W połowie lutego br. rozpoczęły się prace na DK 527 i występują utrudnienia na remontowanych odcinkach Łukta - Florczaki i Morąg - Bramka. W związku z przebudową drogi firma wykonująca modernizację prowadzi roboty przygotowawczo – rozbiórkowe i wprowadziła ruch wahadłowy przy wykonywaniu przepustów pod drogą.

Na kilku odcinkach kierowcy napotkają sygnalizatory świetlne. Ustawione przez drogowców znaki zmieniają swoje położenie zgodnie z postępem wykonywanych prac. Ale nie wszyscy kierowcy stosują się do znaków.

— W niedzielę jechałem remontowaną trasą — mówi pan Łukasz. — To, co wyczyniają tam kierowcy, jest skandaliczne. Gdy przed czerwonym światłem stoją samochody czekając aż będą mogły wjechać na remontowany odcinek, lewym pasem pędzą cwaniacy, dla których przepisy to problem. Wjeżdżają na czerwonym, chociaż to bardzo niebezpieczne. Raz, że mocno cisną pedał gazu, mimo ograniczenia prędkości i dwa, że z naprzeciwka może nadjechać sznur samochodów.

W ostatnim czasie policjanci pełniący służbę na drodze odnotowali wykroczenia polegające na niestosowaniu się kierowców do sygnalizacji świetlnej i wjazd na odcinek pomimo światła czerwonego. Niecierpliwość kierujących może okazać się dość kosztowna, skutkować mandatami i punktami karnymi.

— Prawidłowe oznakowanie dróg podczas remontu wpływa na bezpieczeństwo pracujących zarówno budowlańców, jak i kierowców — informują policjanci. — Jeśli na drodze wprowadzono ruch wahadłowy, który ze względów organizacyjnych nie jest kierowany przez osobę uprawnioną, stosuje się tymczasową sygnalizację świetlną, kierowaną na zasadzie tzw. wahadła. Nadawany sygnał czerwony oznacza dla kierującego zakaz wjazdu za sygnalizator. Zatrzymanie pojazdu wynikające z nadawanego sygnału powinno nastąpić przed linią zatrzymania P-14, a w razie jej braku - przed sygnalizatorem. W sytuacji, w której kierowca kompletnie ignoruje przepisy i przejeżdża na czerwonym świetle, zostanie ukarany mandatem w wysokości 500 zł i 15 punktami karnymi. Dla mniej niecierpliwych kierowców zalecamy wykorzystanie dróg alternatywnych omijających teren budowy.

Fot. arch.GO

Ustawione przez drogowców znaki zmieniają położenie zgodnie z postępem wykonywanych prac

Cierpliwość będzie potrzebna jeszcze przez kilka miesięcy, bo to dopiero początek utrudnień na tej trasie. Zakończenie robót budowlanych planowane jest na połowę listopada 2023 roku. Długość rozbudowywanej drogi wynosi 11,82 kilometrów. Na dwóch odcinkach trasy Morąg-Łukta będzie kosztowała prawie 90 milionów złotych: odcinek Morąg-Bramka - 38,4 mln zł, odcinek Florczaki-Łukta - 41,8 mln zł. Unijne dofinansowanie to kwota blisko 70 mln zł, z budżetu państwa: 8,1 mln zł, a ponad 10 mln zł pochodzi z budżetu samorządu województwa. Wykonawcą robót budowlanych jest firma STRABAG. Na ukończeniu jest natomiast modernizacja drogi na odcinku Olsztyn-Łukta, której koszt wynosi ponad 100 mln zł.

Droga wojewódzka 527 jest strategiczną trasą w zachodniej części województwa warmińsko-mazurskiego. Prowadzi z Olsztyna przez Łuktę, Morąg, Pasłęk, Kwietniewo do granicy z województwem pomorskim, a dalej do Dzierzgonia. Droga wojewódzka 527 zostanie wyremontowana praktycznie na całej długości, na niektórych odcinkach jest wybudowana na nowo.

BCL

POD DACHEM TEATRU STARCZY MIEJSCA DLA WSZYSTKICH

Mieszkańcy Olecka ponad dwa lata czekali na zakończenie remontu Teatru AGT, który w mieście działa od 44 lat. Teraz zmodernizowany budynek został oddany do użytku.

Realizacja długo oczekiwanej inwestycji nie obyła się bez problemów, o których podczas oficjalnego otwarcia Teatru AGT mówił burmistrz Olecka Karol Sobczak.

— Umowę na dofinansowanie tej inwestycji podpisaliśmy w kwietniu 2020 roku, gdy zaczynała się pandemia i dlatego nazywam ją flagową inwestycją covidu, bo wówczas zaczął się brak materiałów i gwałtowny wzrost ich cen, czyli zaczęły się po prostu kłopoty — przyznaje burmistrz Sobczak. — Kolejne kłopoty wynikły z tego, że był to stary budynek i gdziekolwiek coś zostało ruszone, to pojawiały się kolejne problemy i kolejne wydatki. (...) Dzięki zrozumieniu i wsparciu rady miejskiej dzisiaj wszyscy możemy się cieszyć nową jakością Teatru AGT. Mam nadzieję, że przez długie lata teatr będzie znowu słynny nie tylko w Olecku i regionie, ale również w całej Polsce.

W oficjalnym oddaniu teatru do użytku uczestniczyła Jolanta Piotrowska, członek Zarządu Województwa Warmińsko-Mazurskiego.

— Na bardzo skromnej mapie teatralnej naszego regionu, w którym dominuje Olsztyn i Elbląg, przybywa nowy obiekt w Olecku — teatr i to jest coś pięknego — mówi Jolanta Piotrowska. — (...) Gratuluję burmistrzowi i całemu zespołowi, który przygotowywał projekt i całemu środowisku artystycznemu Olecka, które tu funkcjonuje od wielu lat i wspaniałe tradycje będą kontynuowane. Tylko przyklasnąć, bo to, że w Olecku robicie sztukę przez duże „S", to jest zaszczyt dla całego regionu, gdyż w ten sposób wszyscy wspólnie budujemy dziedzictwo kulturowe naszego regionu.

Fot. Zbigniew Malinowski

Modernizacja Teatru AGT kosztowała niemal 8 mln zł. Władze Olecka pozyskały na ten cel 6,7 mln zł unijnego dofinansowania. Powstała wielofunkcyjna sala teatralna wyposażona w najnowocześniejszy sprzęt nagłośnieniowy, oświetleniowy i multimedialny. Zagospodarowano też teren wokół obiektu.

— To była szkoła życia, gdy taki skromny domek kultury realizował tak wielką inwestycję — dodaje Radosław Skrodzki, dyrektor Regionalnego Ośrodka Kultury „Mazury Garbate" w Olecku. — Powstał obiekt wielofunkcyjny, który oprócz możliwości wystawiania spektakli i grania koncertów, służyć będzie wielu działaniom kulturalnym. Planujemy rozszerzenie działań w zakresie prowadzenia warsztatów teatralnych i tanecznych. W zamyśle mamy też stworzenie pewnego rodzaju salonu teatralnego, który przyciągnie najlepszych twórców teatralnych (...), co z pewnością przyczyni się do promocji miasta. Tak jak przed 44 laty Teatr AGT rozpoczął swoją działalność spektaklem „Wędrowanie" według Edward Stachury, który napisał, że „dla wszystkich starczy miejsca pod wielkim dachem nieba", tak jestem przekonany, że dla wszystkich starczy miejsca pod dachem nowego Teatru AGT.

Na inaugurację zaproszeni goście obejrzeli satyryczny monodram „Cztery tony podłogi", w którym wystąpił Paweł Burczyk. Przez dwa kolejne dni świętowano Międzynarodowy Dzień Teatru. Olecka publiczność obejrzała monodram „Pamiętnik" wg „Pamiętnika wariata" Mikołaja Gogola w wykonaniu Jan Ospitala i reżyserii Janusza Klimaszewskiego, następnie ponownie „Cztery tony podłogi" oraz spektakl AGT „Wysocki wiersze i piosenki". W niedzielę odbył się koncert Suwalskiego Gospel Chóru.

ZBIGNIEW MALINOWSKI

eprasa.pl 805aacefee

ROZWIJAĆ I UNOWOCZEŚNIAĆ

— Pandemia, wojna na Ukrainie, czy też rekordowa inflacja są wyzwaniami, z którymi mierzymy się po raz pierwszy i które mają negatywny wpływ na funkcjonowanie samorządu — mówi Tomasz Łachacz, przewodniczący Rady Miasta Szczytna.

JOANNA KARZYŃSKA
j.karzynska@gazetaolsztynska.pl

— Jest pan radnym trzecią kadencję dlaczego zdecydował się pan startować w wyborach do rady miejskiej?

— W wyborach samorządowych zdecydowałem się wystartować, ponieważ chcę rozwijać i unowocześniać Szczytno. Chcę, aby było to miasto zapewniające wysoką jakość życia mieszkańcom oraz przyjazne dla odwiedzających. Studiując i pracując za granicą miałem okazję obserwować rozwój dużych i małych miast. Wiedzę i doświadczenia zdobyte w tym czasie chciałbym wykorzystać na rzecz rozwoju naszego miasta.

— Rola przewodniczącego rady to chyba odpowiedzialna funkcja?

— Jest to odpowiedzialna i wymagająca funkcja. Zakres obowiązków Przewodniczącego jest większy, niż pozostałych Radnych. Przede wszystkim przygotowuję i prowadzę posiedzenia Rady. Jeśli sprawy omawiane na sesji są trudne to zdarza się, że posiedzenia trwają kilka godzin i są emocjonujące. Jako prowadzący muszę wówczas zachować spokój i rozwagę, mimo wywieranej presji. Ponadto spotykam się z mieszkańcami, którzy często osobiście chcą przedstawić swoją sprawę, problem, czy też prośbę kierowaną do Rady, bądź do Burmistrza. Jako Przewodniczący rozpatruję także skargi składane na pracę Burmistrza, bądź urzędników i jeśli jest taka potrzeba to kieruje je do analizy do właściwej komisji.

— Ta kadencja jest trudna: najpierw pandemia, teraz wojna na Ukrainie i inflacja. Czy ma to wpływ na inwestycje, które zaplanowane były w Szczytnie?

— Zgadza się, ta kadencja jest wyjątkowo trudna z wielu powodów. Pandemia, wojna na Ukrainie, czy też rekordowa inflacja są wyzwaniami, z którymi mierzymy się po raz pierwszy i które mają negatywny wpływ na funkcjonowanie samorządu. Wspomniane zagrożenia spowodowały, że samorządy mają mniej pieniędzy na inwestycje, które stały się do tego droższe. Przykładowo remont ulicy, który kosztował 1,5 mln zł, dziś kosztuje ponad 2 mln. To powoduje, że trzeba dobrze określać priorytety mieszkańców i dokonywać trudnych wyborów.

— W nadchodzących wyborach samorządowych okręgi znowu będą jednomandatowe. To dobrze?

— Wydaje mi się, że w Szczytnie nie ma to większego znaczenia. Mieszkańcy wybierają świadomie i głosują na osoby, którym ufają i chcą, aby ich reprezentowały.

— Głosowanie nad jakimi uchwałami jest szczególnie trudne?

— Głosowania nad uchwałami w sprawie zaciągnięcia długoterminowego kredytu są trudne, ponieważ wiąże się to z zaciągnięciem zobowiązań finansowych na przyszłość, dla kolejnych rządzących. W związku z tym decyzja wymaga dużej rozwagi i analizy, czy przykładowo dana inwestycja jest kluczowa dla mieszkańców lub czy istnieją inne rozwiązania np. możliwość pozyskania środków zewnętrznych na jej realizację. Przykładowo takie dylematy mieliśmy w momencie, kiedy Burmistrz wnioskował o zaciągnięcie kredytu na budowę stadionu miejskiego w Szczytnie. Za pierwszym razem nie zgodziliśmy się na kredyt i postawiliśmy warunek, że na ten cel trzeba pozyskać środki zewnętrzne. Po zdobyciu częściowego dofinansowania zgodziliśmy się, aby inwestycję zrealizować przy pomocy kredytu. Poza tym trudne głosowanie jest także w przypadku uchwały w sprawie wotum zaufania dla Burmistrza, ponieważ jest to swego rodzaju ocena jego działalności, a samo głosowanie jest jawne i wzbudza wiele emocji.

fot. Arch. prywatne

Tomasz Łachacz trzecią kadencję jest radnym Szczytna

— Plusy i minusy obecnej rady miejskiej?

— Za plus obecnej Rady Miejskiej uznać należy, że Radni wnikliwie zapoznają się oraz analizują tematy i projekty uchwał przedstawiane przez Burmistrza, często przedstawiając przy tym swoje propozycje rozwiązań. W efekcie tworzy się przestrzeń do dyskusji i wymiany myśli. Zdarza się, że proponowane uchwały nie zyskują akceptacji Rady (jak np. zaciągniecie kredytu na stadion bez dofinansowania zewnętrznego), co czasem publicznie przedstawiane jest jako „robienie komuś na złość". Uważam jednak, że rolą Radnych jest akceptowanie tylko dobrych rozwiązań dla mieszkańców. Plusem Radnych obecnej kadencji jest także utrzymywanie stałego kontaktu z mieszkańcami, dzięki czemu są oni w stanie przedstawiać ich potrzeby na forum Rady.

— Jakie są pana priorytety, jeśli chodzi o rozwój miasta?

— Tak jak wspomniałem na wstępie chciałbym, aby Szczytno było miastem gwarantującym wysoką jakość życia mieszkańcom. W tym celu należy dążyć do zrównoważonego rozwoju miasta w różnych jego obszarach. Jednym z ważniejszych priorytetów powinno być właściwe skomunikowanie Szczytna z pozostałymi regionami Polski. Dzisiaj biznes powstaje tam, gdzie są dobre szlaki komunikacyjne. Mamy niedaleko lotnisko, jest szansa na obwodnicę, więc należy dążyć także do rozwoju lokalnych szlaków komunikacyjnych. To wszystko pomoże przyciągnąć ciekawych inwestorów i rozwinąć gospodarczo region. Priorytetem powinno być także zadbanie o to, aby Szczytno było miastem przyjaznym dla młodych ludzi i rodzin. Bez młodych, kreatywnych ludzi trudno będzie rozwijać nasze miasto.

— Z jakimi problemami zgłaszają się do pana mieszkańcy?

— Mieszkańcy zgłaszają się do mnie w bardzo różnych sprawach. Często dotyczą one remontu ulicy, zagospodarowania określonych części miasta, czy też mieszkań komunalnych. Zdarza się także, że kontakt ze mną nawiązują mieszkańcy, którzy chcą podzielić się swoimi pomysłami, propozycjami dla Szczytna.

— Lubi pan Szczytno? Jeśli tak, to proszę powiedzieć co w nim podoba się panu najbardziej?

— Szczytno lubię i utożsamiam się z nim. To jest miasto, w którym wychowałem się i kształciłem. Później przez kilka lat mieszkałem za granicą, ale zdecydowałem się wrócić do Szczytna, ponieważ bardzo dobrze się tu czuję. Wśród rzeczy, które szczególnie mi się w nim podobają wymienić należy urokliwą przyrodę i spokój życia. Nie ma takiego pędu jak w dużych miastach, dzięki czemu można zachować odpowiedni balans między pracą a życiem osobistym i rodzinnym.

— Pana pozapolityczne zainteresowania?

— Dużo czasu i energii poświęcam na badania naukowe, które związane są z moją pracą zawodową. Ostatnio zaangażowany byłem w międzynarodowy projekt, w ramach którego pracowaliśmy nad wykorzystaniem nowych technologii na potrzeby służb szybkiego reagowania. Poza tym w wolnych chwilach, których jest niewiele lubię uprawiać i oglądać sport.

— Największe marzenie dotyczące Szczytna?

— Jest ich wiele! Jednym z nich niewątpliwie jest to, aby Szczytno nie zatracając swoich aktualnych atutów, zrobiło jakościowy krok naprzód i stało się miastem nowoczesnym, przyjaznym dla biznesu, młodych ludzi i rodzin.

TOMASZ ŁACHACZ: JEŚLI SPRAWY OMAWIANE NA SESJI SĄ TRUDNE TO ZDARZA SIĘ, ŻE POSIEDZENIA TRWAJĄ KILKA GODZIN I SĄ EMOCJONUJĄCE. JAKO PROWADZĄCY MUSZĘ WÓWCZAS ZACHOWAĆ SPOKÓJ I ROZWAGĘ, MIMO WYWIERANEJ PRESJI. PONADTO SPOTYKAM SIĘ Z MIESZKAŃCAMI, KTÓRZY CZĘSTO OSOBIŚCIE CHCĄ PRZEDSTAWIĆ SWOJĄ SPRAWĘ, PROBLEM, CZY TEŻ PROŚBĘ KIEROWANĄ DO RADY, BĄDŹ DO BURMISTRZA.

W naszym samorządowym cyklu ostatnio rozmawialiśmy z:
Jacek Zieliński (rada miasta w Nidzicy): Rada potrzebuje młodych ludzi, **Hubert Górski** (rada miasta w Ełku): Ostra jazda bez trzymanki; **Łukasz Wiśniewski** (rada powiatu kętrzyńskiego): Z bicia piany naprawdę niewiele wynika; **Eugeniusz Dembek** (rada miasta w Iławie): Może i jestem niewygodny, ale sumienie mam czyste; **Beata Sokołowska** (burmistrz Białej Piskiej): Wiara w siebie jest podstawą sukcesu; **Iwona Urbanowicz** (sekretarz powiatu nidzickiego): Być kobietą, być kobietą; **Mariusz Miłun** (rada miasta w Olecku): Idziemy w niebezpieczną stronę; **Ewa Ostrowska** (dyrektor Centrum Profilaktyki Uzależnień i Integracji Społecznej): Wszystko zaczęło się w prima aprilis; **Józef Blank** (burmistrz Nowego Miasta Lubawskiego): Nowa stacja rozwiąże problem dostarczania wody; **Artur Miśkiewicz** (rada miasta w Iławie): Rezerwowy radny; **Krystyna Kralkowska** (Społeczna Rada Seniorów Województwa Warmińsko-Mazurskiego): Uroki złotej jesieni życia; **Piotr Piątek** (wójt gminy Kurzętnik): Aktywny wypoczynek i atrakcyjne wzgórze zamkowe; **Ireneusz Dzienisiewicz** (rada miasta w Ełku): Nigdy nie można mówić nigdy.

eprasa.pl 805aacefee

PODERWAŁ JĄ PRZEZ TELEFON

Takiej miłości mogą im pozazdrościć obecni młodzi. Minęło ponad 50 lat, a oni nadal chodzą trzymając się za rękę. O wzajemnej miłości, lojalności i oddaniu, którą są receptą na udany związek rozmawiamy z Teresą i Władysławem Kałudzińskimi.

STANISŁAW KRYŚCIŃSKI
s.kryscinski@gazetaolsztynska.pl

fot. Stanisław Kryściński

Teresa i Władysław Kałudzińscy są małżeństwem od blisko 52 lat

Panią Teresę i Pana Władysława można spotkać na ważnych wydarzeniach. Szczególnie tych charytatywnych. Oboje uwielbiają dobrą muzykę. Łączy ich miłość do Polski i do Olsztyna, z którym związali się prawie 50 lat temu.

Razem przeszli niejedno. Choroby, aresztowanie i internowanie w czasie stanu wojennego. Kolejne przeprowadzki. Są nierozłączni. I to mimo różnicy temperamentów. On bardziej milczący, ale bardzo ruchliwy. Ona bardziej rozgadana, ale lubiąca spokój.

— Władka zawsze wszędzie jest pełno. Tak było od początku. Czasem, kiedy potrzebuje trochę samotności, to znika na ogrodzie. Wraca po kilku godzinach wyciszony i dużo spokojniejszy — relacjonuje Teresa Kałudzińska. — Żeby nie tylko przetrwać razem te 50 lat, ale nadal wzajemnie się kochać, trzeba mieć do siebie zaufanie i być pewnym drugiej osoby — dodaje.

Poderwał mnie przez telefon

— Mój brat pracował w Piszu. dzwoniłem do niego przez centralę i odbierała tam Teresa. Bardzo spodobał mi się jej głos. Zafascynował mnie i od tego się zaczęło — wspomina Władysław Kałudziński.

— ZAWSZE COŚ ZAGADYWAŁ DO MNIE, KIEDY DZWONIŁ. W KOŃCU ZDOBYŁ SIĘ NA ODWAGĘ. TROCHĘ JEDNAK TRWAŁO, ZANIM ZGODZIŁAM SIĘ Z NIM SPOTKAĆ. ZRESZTĄ ON TAKI ODWAŻNY TO NIE BYŁ. POPROSIŁ BRATA, ŻEBY POMÓGŁ MU MNIE POZNAĆ — TERESA KAŁUDZIŃSKA WRACA DO CHWIL SPRZED PRZESZŁO 50 LAT.

Podryw na telefon okazał się na tyle skuteczny, że Władysław Kałudziński zaczął regularnie odwiedzać Teresę. I to mimo przeszkód, które stawały im na drodze. Nie obyło się bez klasycznych pomyłek typu „kochanie przyjadę pózniej, bo wsiadłem do złego pociągu".

— To prawdziwa sytuacja. Dokładnie tak było — opowiada pan Władysław. — Było też kilka innych trochę komicznych sytuacji. Najpoważniejsza w dniu ślubu — dodaje.

I faktycznie. Mało brakowało, a do żadnego ślubu by nie doszło. Kiedy Młoda para przyszła do urzędu stanu cywilnego razem ze świadkami i gośćmi weselnymi, zastali głucho zamknięte drzwi.

— Urzędniczka zaspała. Trzeba było ją obudzić. Ślub, choć z opóźnieniem to odbył się jak trzeba — wspomina pan Władysław.

PANI TERESA, WSPOMINAJĄC PIERWSZE LATA MAŁŻEŃSTWA WIE JEDNO. MIŁOŚĆ JEST W STANIE PRZETRZYMAĆ NAWET NAJTRUDNIEJSZE WARUNKI. I NIE TRZEBA MIEĆ LUKSUSÓW, ŻEBY STWORZYĆ PIĘKNĄ RODZINĘ.

— Na początku mieszkaliśmy na stancjach. Potem wynajęliśmy mieszkanie przy Jagiellońskiej w Olsztynie. Było na strychu, Był dziurawy dach i kapało do mieszkania, a w piecach kaflowych trzeba było palić dwa razy dziennie. jednak my byliśmy szczęśliwi — opowiada pani Teresa.

Stan wojenny

— Władek był zawsze dobrym mężem i ojcem. Nie bał się prać pieluch. Mogłam na niego liczyć w każdej sytuacji — wspomina pani Teresa — Pojawiły się dzieci. Młodszy syn ciężko chorował, jednak dawaliśmy radę — mówi.

Prawdziwym sprawdzianem dla rodziny okazał się stan wojenny. Władysław Kałudziński działał w związkach zawodowych. Od pierwszego dnia był więc pod lupą komunistów. Został internowany. Trafił do ośrodka odosobnienia w więzieniu Kwidzynie. Uczestniczył w buncie i został ciężko pobity. Tak ciężko, że do tej pory jest na rencie i jest inwalidą.

— Ubecy nie dawali nam spokoju. Kiedy siedział przychodzili do mnie i straszyli, że mogę wpaść pod samochód. Nachodzili nas także, kiedy wyszedł z więzienia. Było ciężko, ale byliśmy razem — opowiada wyraźnie wzruszona pani Teresa. — Również po zwolnieniu Władka z więzienia — dodaje.

Władysław Kałudziński wspominając stan wojenny stara się nie wracać do traumatycznych przeżyć. Jest przekonany, że jego żonie było dużo trudniej niż jemu. Ona musiała starać się o przetrwanie rodziny. On, jak twierdzi, miał podane jedzenie do stołu i przyjaciół pod celą. Był jednym z najdłużej siedzących w więzieniu w związku z internowaniem. Po wyjściu trafił na leczenie związane z pobiciem przez strażników. Dostał rentę inwalidzką.

— To był trudny czas. Jednak byliśmy razem i kochaliśmy się bardzo. To właśnie te trudne lata bardzo nas ze sobą złączyły — stwierdza Władysław Kałudziński. — Z tego zakochania jest dwójka synów, a z nich pięcioro wnuków. Żona była na kilkuletnim urlopie macierzyńskim. Przez lata dotarliśmy się tak, że rozumiemy się praktycznie bez słów — podkreśla.

— Nauczyliśmy się rozwiązywać konflikty między nami. Władek miał po więzieniu zszargane nerwy, ale po kłótni zawsze potrafił przeprosić. Te lata scementowały naszą rodzinę — mówi Teresa Kałudzińska.

— TO BYŁ TRUDNY CZAS. JEDNAK BYLIŚMY RAZEM I KOCHALIŚMY SIĘ BARDZO. TO WŁAŚNIE TE TRUDNE LATA BARDZO NAS ZE SOBĄ ZŁĄCZYŁY — STWIERDZA WŁADYSŁAW KAŁUDZIŃSKI.

Po 50 latach

— Teraz człowiek trochę się postarzał, skończyłem 75 lat, więc nawet opiekunka mi przysługuje i dodatek — mówi pan Władysław. — Ja jednak wolę cały czas być aktywny — dodaje.

I faktycznie Władysław Kałudziński z powodzeniem od przeszło 20 lat prowadzi Stowarzyszenie Represjonowanych w Stanie Wojennym Regionu Warmińsko-Mazurskiego „Pro Patria". Od kilkunastu lat organizuje zbiórkę na stypendia im. Marcina Adamowicza, które są przyznawane zdolnej młodzieży licealnej. Jest też pełnomocnikiem wojewody warmińsko-mazurskiego do spraw kombatantów i osob represjonowanych. Teresa Kałudzińska wspiera męża w tych działaniach, często towarzyszy mu na oficjalnych spotkaniach.

— Jak braliśmy ślub byliśmy młodzi i zdrowi. Była chęć działania, życia. Teraz jest już mniej siły i energii, ale miłość, lojalność i wzajemne oddanie są coraz silniejsze — zapewnia Teresa Kałudzińska. — Naszą receptą na ponad 50 wspólnych lat jest rozmawianie ze sobą i umiejętność ustępowania jedno drugiemu — dodaje.

eprasa.pl 805aacefee

PIGUŁKA TAŃCA, KTÓRA PRZYNOSI EFEKTY

Taniec ma w sobie niesamowitą energię i pomaga wyzwalać emocje. Pozwala odkrywać swoją wrażliwość, otwiera na innych. Power Seniorki z klubu „Agora" dobrze to wiedzą. Spełniają swoje marzenia z młodości i zarażają pasją innych. — Zajęcia z tańcem to dla nas szczęśliwy czas — zapewniają seniorki.

KATARZYNA JANKÓW-MAZURKIEWICZ
k.jankow@naszolsztyniak.pl

fot. Katarzyna Jankow-Mazurkiewicz

Seniorki z Klub Tańca Towarzyskiego „Power Dance" na emeryturze spełniają marzenia

Tańczą byłe właścicielki firm, urzędniczki, księgowe. Na emeryturze spełniają marzenia. Wśród nich są Power Seniorki z Klub Tańca Towarzyskiego „Power Dance", który mieści się w klubie „„Agora-SM Pojezierze"" w Olsztynie.

— Całe życie pracowałam jako urzędniczka, a na taniec wtedy nigdy nie było czasu, choć zawsze go lubiłam — przyznaje Bożena Mazan. — Kiedy przeszłam na emeryturę w końcu mogłam zacząć spełniać swoje marzenia. Pomysłów jest tak dużo, że czasem łapię się na tym, że na emeryturze brakuje mi czasu.

Taniec jest również odskocznią od trudnej, zdarza się, codzienności.

— Tańczyć zaczęłam jeszcze w dzieciństwie. Na początku były to zespoły taneczne w Orzyszu, a po przeprowadzce do Olsztyna, w wieku 15 lat, trafiłam do grupy prowadzonej przez Wojciecha Muchlado. Potem nastąpiła proza życia – obowiązki domowe, rodzina — wspomina Anna Poźniak. — Myślę jednak, że taniec wyssałam z mlekiem matki. Moi rodzice zawsze tańczyli, a ja dziś też uwielbiam to robić, po prostu. To jest mój czas, który poświęcam tylko sobie, wytchnienie od wszystkich obowiązków, które mam. Na co dzień zajmuję się moją 92-letnią mamą i niepełnosprawną siostrą. Te chwile spędzone z tańcem dodają mi sił i sprawiają, że potem, mogę wrócić do codzienności i pomagać z ogromnym zaangażowaniem. Radośniejsza, łagodniejsza. Moi bliscy tego potrzebują, a taniec sprawia, że wyrzucam z siebie cały ten stres. Cieszę się, że mogę być tutaj być.

Pani Anna przytacza sentencję św. Augustyna, która brzmi: „człowieku, naucz się tańczyć, bo co aniołowie będą robić z tobą w niebie". Warto też dodać, że w tańcu koncentrujemy się na tańcu, po prostu. Mamy czas na refleksję o codzienności.

— Do zespołu wróciłam po przerwie, kiedy to zajmowałam się swoją mamą — opowiada Eleonora Marcinkiewicz. — Jestem bardzo szczęśliwa, że mogłam wrócić do swojej pasji. Taniec poprawia samopoczucie, a w moim przypadku sprawia, że rozpiera mnie energia. Mam jej tyle, że współprowadzę też koło rękodzielnicze Akademii Trzeciego Wieku. Zajęcia z tańcem to dla nas szczęśliwy czas.

I jak podkreślają uczestniczki, taniec może nas do siebie zbliżyć, bo dziś bardzo się od siebie oddalamy. Pozwala wymieniać się doświadczeniami, dostrzec, że pasja dodaje nam skrzydeł. I zamiast łykać kolejne tabletki na poprawę pamięci, można wybrać taniec. Pigułka tańca raz w tygodniu daje niesamowite efekty. Bo na jednej pasji już się nie kończy.

— Nie tylko tańczę tutaj w Power Seniorkach, ale śpiewam również w chórze Konsonans. To nie przypadek, bo przez całe życie byłam związana z muzyką. W czasach studenckich śpiewałam w chórze i występowałam w grupie Niebo. Teraz, po latach, mogłam wrócić do swojej pasji — podkreśla Danuta Łukacz. — Jesteśmy zadowolone, że możemy być razem. Tutaj są fantastyczne osoby, roześmiane, życzliwe. Jak tutaj nie być, to przecież sama przyjemność – dodaje pani Danuta. — A nasza trenerka, Katarzyna? Bez jej energii nie byłoby nas tutaj.

Power Seniorki przełamują stereotypy o seniorach, którzy spędzają większość czasu w domach. Wyjeżdżają, występują, chodzą do kina, teatru. Pani Danuta podkreśla, że grafik ma tak napięty, że na kolejną przyjemność – czytanie książek, nie starcza czasu. Czyta więc w trakcie jazdy autobusem.

— Na zajęcia taneczne wyciągnęły mnie koleżanki. Okazało się jednak, że same szybko zrezygnowały z zajęć, a ja zostałam — mówi Teresa Kokoszka. — Ten taniec gdzieś we mnie był, tylko tradycyjnie, jak u wszystkich, brakowało czasu. Zawsze mnie jednak ciągnęło, by robić coś w tym kierunku. Udało się po przejściu na emeryturę. Dziś czuję się zupełnie inaczej. To coś niesamowitego.

Pani Teresa dodaje, że taniec to profilaktyka i antidotum na zły humor. Kiedy więc poczujemy się źle – zatańczmy. Tutaj też nawiązują się przyjaźnie. Bo, jak mówią uczestniczki – taniec łączy. Danuta Drobotko dodaje: — Kocham taniec od zawsze — podkreśla z mocą. — Moje dziecko już w wieku 6 lat zaczęło chodzić na zajęcia taneczne, z naszą trenerkę Kasią Korzeb uczęszczał na taniec towarzyski. Dziś mój syn jest dorosły, jest sędzią tańca towarzyskiego, organizuje turnieje. Jak widać, bez tańca w moim życiu ani rusz.

Katarzyna Korzeb, trenerka, która prowadzi grupę Power Seniorek mówi również:

— Jeśli mówimy o tańcu rekreacyjnym, to każdy wiek jest dobry na początek. Od 2000 roku w naszym klubie prowadzę zajęcia dla dorosłych. Pomysł na ich prowadzenie przywiozłam właśnie ze Stanów Zjednoczonych. Wiele lat temu taka forma nie była u nas jeszcze popularna, a my zaczęliśmy prowadzić kursy tańca dla dorosłych w KTS „Power Dance", który mieści się w klubie „Agora-SM Pojezierze" w Olsztynie — mówi trenerka. — Z roku na rok zainteresowanie rośnie. W tej chwili mamy kilka grup. Ich uczestnicy doceniają nasze zajęcia i to, że raz w tygodniu mogą przyjść, spędzić czas w dobrym towarzystwie, poruszać się i nauczyć się walca, tanga, samby i wielu innych tańców.

Co daje taniec?

— Taniec rozwija na wielu płaszczyznach — zapewnia Katarzyna Korzeb. — Przede wszystkim pod względem naszej sprawności fizycznej, ponieważ angażuje wszystkie stawy i mięśnie. Poprawia krążenie krwi, poprawia metabolizm, reguluje poziom ciśnienia, a nawet poziomu cukru we krwi. Pozwala utrzymać nie tylko dobrą kondycję, ale jest też znakomitym antydepresantem. Poprawia nastrój, zmniejsza napięcie, redukuje stres i pozwala zapomnieć o codziennych troskach. Kiedy uczestnicy zajęć przychodzą, mówię im: „pamiętajcie, jesteście tutaj tylko dla siebie". Nie myślcie o tym, co zostawiliście w domach. Po prostu bądźcie tu i teraz. I zawsze mówcie o sobie dobrze.

eprasa.pl 805aacefee

ROZMOWY Z LUDŹMI DAJĄ MI RADOŚĆ

Uczynny, przyjacielski, niekonfliktowy — tak o Tadeuszu Szulewie mówi Janina Tausiewicz, przewodnicząca lidzbarskiego zarządu Polskiego Związku Emerytów, Rencistów i Inwalidów. — Pomalował lokal, zrobił wieszaki i pomaga w organizacji imprez — wylicza.

EWA LUBIŃSKA
e.lubinska@
gazetaolsztynska.pl

Jak trzeba, to trochę pomagam — mówi skromnie pan Tadeusz, ale wszyscy wiedzą, że pomaga nie tylko „trochę", ale całkiem sporo.

— Przewozi różne potrzebne rzeczy swoim samochodem, przywozi głośniki, a raz poprowadził imprezę — kontynuuje pani Janina. — Odwiedziliśmy go kiedyś w jego gospodarstwie. Wszystko ma tam uporządkowane, zadbane i taki on właśnie jest, ten nasz pan Tadeusz, uporządkowany. To bardzo się przydaje w naszej organizacji, w której jest już od 12 lat!

Tadeusz Szulewa nie tylko ma długi staż w Polskim Związku Emerytów, Rencistów i Inwalidów, ale też jest w zarządzie lidzbarskiego koła. A niedawno uhonorowano go „Złotą Odznaką" Związku Główny PZERiI w Warszawie.

Pan Tadeusz od urodzenia mieszka w niewielkiej wsi Bugi pod Lidzbarkiem Warmińskim. Jego rodzice osiedlili się tutaj po Akcji Wisła i przez wiele lat prowadzili gospodarstwo rolne, które później podzielili na dwóch synów. Jednym z nich był pan Tadeusz, który przez wiele lat był rolnikiem. Tak jak w innych tego typu gospodarstwach, uprawiał ziemię, hodował trzodę chlewną i bydło mleczne.

Fot. Ewa Lubińska

— Jestem zwykłym człowiekiem — mówi Tadeusz Szulewa

— Prowadziłem produkcję rolną, oddawałem też do skupu mleko — wspomina. — Ale zajmowałem się także stolarką budowlaną. Robiłem okna, drzwi, podłogi, boazerie — wymienia swoje produkty.

A pani Janina wspomina, że na posesji pana Tadeusza jest też piękna altana, którą sam wykonał i stawek.

— To prawda — przyznaje mój rozmówca. — Zrobiłem wiatę, ławki, grilla. Mam oczko wodne, no może stawek, bo ma 17 na 30 metrów. Hoduję tam ryby. Mam karpia, karasia, tołpygę i szczupaka, ale szczupaka trzeba odłowić, bo to drapieżnik i pożera inne ryby.

Jednak to nie wszystko czym zajmuje się Tadeusz Szulewa. Jego pasją stało się pisanie wierszy.

— Zaczęło się to kiedy byłem już na emeryturze — wspomina początki swojej twórczości poetyckiej. — Pojechałem do sanatorium w Iwoniczu i tam napisałem tekst piosenki kabaretowej. Wykonałem ją i dostałem brawa. Od tamtej pory piszę różne wiersze. Właściwie robię to do szuflady. Tylko raz czytałem je publicznie, kiedy byłem w sanatorium w Gołdapi. W tych wierszach zawieram swoje spostrzeżenia, ale piszę też wiersze romantyczne, o miłości i satyryczne, ale i komentarze polityczne. Marzy mi się założenie kabaretu.

Wbrew pozorom pan Tadeusz wcale nie jest wielbicielem telewizyjnych programów kabaretowych.

— Czasem nie mam pojęcia z czego ludzie się na nich śmieją — przyznaje. — Mnie się większość tych tekstów satyrycznych nie podoba.

Ciekawostką jest też to, że bohater dzisiejszego tekstu nie bywa też na Lidzbarskich Wieczorach Humoru i Satyry - najstarszym po wojnie turnieju kabaretowym, który odbywa się od lat w pobliskim Lidzbarku Warmińskim.

— Nie wiem, może się kiedyś wybiorę — mówi.

Póki co, myśli o założeniu swojego kabaretu, w którym mógłby prezentować autorskie teksty. Scena nie jest mu zupełnie obca, bo kilka lat temu został przyciągnięty do zespołu teatralnego, który co jakiś czas wystawia sztuki między innymi w zamku biskupów warmińskich.

— Wciągnęła mnie do tego Beata Błażejewicz-Holzhey, która pracuje w muzeum zamkowym i reżyseruje różne wydarzenia kulturalne w tym miejscu — opowiada. — Zagrałem już w kilku przygotowywanych przez nią spektaklach, między innymi w sztuce na podstawie utworu „Przed sklepem jubilera" Karola Wojtyły. Wcieliłem się wtedy w rolę Stefana, a Janina Tausiewicz grała moją żonę.

W innym spektaklu reżyserowanym przez panią Beatę pan Tadeusz zagrał Jana Kasprowicza, znanego polskiego poetę, dramaturga i krytyka literackiego. Kilka miesięcy temu mogliśmy go oglądać w sztuce pt. „W gabinecie osobliwości Brunona Schulza". Tadeusz Szulewa wystąpił w odtwarzanym podczas spektaklu filmie, którego akcja odgrywa się w „Sanatorium pod klepsydrą". Sztukę zaprezentowano w Hotelu Krasicki oraz fragmenty w Lidzbarskim Domu Kultury.

— Kiedy próbowałem odmówić Beatce występu, to ona mówiła: „u nas nie ma odmowy", to co mam robić, ulegam i biorę udział w kolejnym wydarzeniu — przyznaje Tadeusz Szulewa. — Mam do niej zaufanie, wierzę, że wie, jak nas poprowadzić i dobrze jej to wychodzi. Wszyscy się staramy, chcemy jak najlepiej. Ja jestem tylko zwykłym człowiekiem, nie uważam się za aktora, po prostu czasem występuję na scenie. Zawsze mam tremę. Przyznaję, że boję się pomyłki, błędu, ale po występie mam satysfakcję, zwłaszcza, kiedy usłyszę pochwały. Myślę, że każdy lubi być chwalony, więc ja też. A co do tremy, to nawet zawodowi aktorzy ją odczuwają, często o tym mówią w wywiadach, to co dopiero my. Dla mnie tak naprawdę, najważniejsze jest, że bywam między ludźmi. Ucząc się roli, ćwiczę pamięć, a spotkania i rozmowy z innymi ludźmi sprawiają mi przyjemność i dają radość.

Scena z filmu „W gabinecie osobliwości Brunona Schulza"

WIOSENNE SZCZYTNO W OBIEKTYWIE ZOFII SKOWROŃSKIEJ

Na emeryturze seniorzy w końcu w pełni zająć się swoimi zainteresowaniami. Warto spróbować odkryć nowe pasje lub zainwestować energię w wolontariat. Pani Zofia uwielbia fotografować przyrodę oraz urocze zakątki swojego miasta. Robienie zdjęć pozwala na robienie coś z niczego. Na co dzień mijamy miejsca, rzeczy które wydają się dla nas zwykłą codziennością. Prawie nie zwracamy na nie uwagi. Fotografia pozwala zatrzymać moment. Uwieczniać rzeczy zwykłe i pokazać w niezwykły sposób.

— Fotografować lubiłam zawsze, ale na emeryturze stała się to moją pasją — mówi pani Zofia Skowrońska z Szczytna. — Pasją, która jest dla mnie wyzwaniem, często pełnym wątpliwości. Zwłaszcza kiedy chce uchwycić jakiś fajny kadr, ale do końca nie wiem jak. Jak to zrobić by pokazać miejsce lub osobowość w jak najlepszy sposób i takim jak ja je widzę. Jest to dla mnie ważne, ponieważ używam swojej fotograficznej pasji do komunikowania się ze światem. By pokazać innym jak ja go widzę.

fot. Zofia Skowrońska

KAŻDY Z NAS JEST FOTOREPORTEREM, BO KAŻDY Z NAS MA W KIESZENI TELEFON. WYKORZYSTAJCIE TO I RÓBCIE ZDJĘCIA SWOJEGO REGIONU. ZACHĘCAMY WAS DO PRZESYŁANIA WASZYCH ZDJĘĆ DO NAS. POKAŻMY JAK PIĘKNY JEST NASZ REGION!

eprasa.pl 805aacefee

TO BYŁ DOM PEŁEN LUDZI I HISTORII

Tego domu w Nowym Mieście Lubawskim już nie ma. Nawet ślad po mim nie pozostał i tylko nieliczni pamiętają jego historię, a była niezwykle ciekawa. Pod dachem starego budynku mieszkała niegdyś wraz z rodziną Maria Kozłowska z Nowego Miasta.

STANISŁAW R. ULATOWSKI
s.ulatowski@gazetaolsztynska.pl

Okazały budynek, który stał poza murami obronnymi, naprzeciwko średniowiecznej Baszty Brodnickiej, mógł mieć ponad trzysta lat, bowiem na starych rycinach widoczne są nowomiejskie fortyfikacje, po których dziś już nie ma śladu. Dom stał nad brzegiem Drwęcy, przy głównym trakcie komunikacyjnym, a w ogrodzie rosło wiekowe drzewo orzecha włoskiego. Stan techniczny zabudowania był na tyle zły, że w 1979 roku budynek, który był bardzo charakterystyczny w krajobrazie Nowego Miasta Lubawskiego, rozebrano.

fot. Stanisław R. Ulatowski

Maria i Wojciech przeglądają stare fotografie, wśród których jest uwieczniony rodzinny dom

fot. Aleksander Kołakowski

W 1979 dom na styku ulic Jagiellońskiej i Kopernika rozebrano

Restauracja, którą prowadził dziadek pani Marii cieszyła się doskonałą renomą

Mieszkałam tam aż do rozbiórki

— Mam wielki sentyment do tego domu, chociaż komfortowych warunków mieszkalnych tam nie było — wspomina Maria Kozłowska z domu Ryngwelska, mieszkanka Nowego Miasta Lubawskiego. — Tam się urodziłam i mieszkałam z rodziną aż do 1979, kiedy zadecydowano o rozbiórce. Mieszkały nas tam trzy rodziny. Również od strony podwórka zamieszkiwały budynek kolejne trzy rodziny. Dom w 1914 roku kupili moi dziadkowie od miejscowego Żyda. Na parterze założyli sklep kolonialny i obok restaurację, do której schodziła się śmietanka nowomiejska, ludzie zamożni i mundurowi. Jedzenie było wyśmienite, a gościom towarzyszyła muzyka wygrywana na starem pianinie — opowiada pani Maria.

Przeniesiono Progimnazjum z Kurzętnika

Wertując historię Progimnazjum w Kurzętniku znajdujemy zapisy, że w latach 1868 przeniesiono szkołę z Kurzętnika do Nowego Miasta. Przez dwa lata Progimnazjum znalazło swoje pierwsze lokum w prywatnym domu nad Drwęcą. Właścicielem budynku był wówczas mieszkaniec Nowego Miasta o nazwisku Kowalski. Za dzierżawę, o czym wspomina Andrzej Korecki, nowomiejski historyk, właściciel otrzymywał czynsz w wysokości 350 talarów.

W budynku gościło również, założone w 1898 roku, Towarzystwo Śpiewacze Harmonia. Próby zespołu odbywały się w jednej z sal pod dyrekcją Józefa Urbanowskiego. Przejście z sali prób do mieszkania było zastawione tylko szafą, więc kiedy chór śpiewał, śpiewały także dzieci rodziny mieszkającej za ścianą. Dom miał także epizod związany z wymiarem sprawiedliwości. W latach międzywojennych w jednej z sal miały się odbywać procesy sądowe.

fot. Archiwum „Gazety Nowomiejskiej"

Dom w 1914 roku kupili dziadkowie pani Marii. Na parterze założyli sklep kolonialny i obok prowadzili restaurację

Przyjechała rodzić do Nowego Miasta

— Moi rodzice Anastazja i Alojzy po zakończeniu wojny mieszkali w Borach Tucholskich na Kaszubach. Mama, kiedy miało nastąpić rozwiazanie, postanowiła przyjechać rodzić do Nowego Miasta. Powodem takiej decyzji były duże odległości, jakie dzieliły miejsce zamieszkania rodziców od najbliższego szpitala. Po urodzeniu wróciła na Kaszuby. Kiedy miałam trzy lata rodzice postanowili jednak przeprowadzić się do Nowego Miasta, do naszego domu. Budynek był bardzo stary, bez wygód, jakiegokolwiek ocieplenia, z cienkimi ścianami z desek obitych trzciną i warstwą wapiennej zaprawy. Pamiętam, że piec był zimą rozgrzany do granic możliwości, a my siedzieliśmy ciepło ubrani w czapkach. Wcześniej w mieszkaniu, które zajęliśmy mieszkała rodzina zakwaterowana przez ówczesne władze. Rodzice wykorzystali moment, kiedy lokatorzy się wyprowadzili i zajęli mieszkanie trochę „na czarno". Potem, jak sprawa wyszła na jaw, tata miał sporo problemów, ale jako dość wysoko postawiony i wzorowo pracujący leśnik Departamentu Kontroli Lasów, został przeproszony za zamieszanie i oczyszczony z zarzutów — wspomina Maria Kozłowska.

Za domem funkcjonowało gospodarstwo

Pomimo, że było to prawie centrum miasta, to na zapleczu domu znajdowało się gospodarstwo z zabudowaniami. Hodowano tam trzodę chlewną, stadko krów i konie. Obok płynęła Drwęca, jednak czystość wody zakłócały ścieki, które odprowadzano z terenu miasta. W ciągu zabudowań gospodarstwa znajdował się magazyn soli miejscowej gminnej spółdzielni oraz skład węgla.

— Teren ten był praktycznie naszym placem zabaw. Tam, jako dzieci się wychowywaliśmy. Pamiętam, jak w dni targowe mieszkańcy z okolicznych wiosek zjeżdżali się gromadnie rowerami, aby pohandlować na rynku lub załatwić „sprawunki". Zostawiali wówczas rowery na podwórzu naszego domu. Wtedy mieliśmy dobrą zabawę i jeździliśmy wypożyczonymi na chwilę rowerami po okolicy. Czasami właściciel jednośladu musiał poczekać na swój pojazd, ale nikt nigdy na nas się nie gniewał. Nasza egzystencja w domu nad brzegiem Drwęcy zakończyła się w 1979 roku, kiedy otrzymaliśmy nakaz wyprowadzki. Mój mąż Wojciech śmiał się, bo po drugiej stronie ulicy w tym czasie ustawiono pod murem obronnym stylizowane armatki. Mówił, że jak wystrzelą to zmiotą nasz dom. Poniekąd miał rację i w krótkim czasie ekipa rozbiórkowa zrobiła swoje — kończy pani Maria.

Dzisiaj, w miejscu kultowego domu, jest zielony skwer. Nic nie świadczy o tym, że żyli tu ludzie i toczyła się ciekawa historia Nowego Miasta. Na szczęście ostały się nieliczne fotografie wiekowego domu i zapiski w starych dokumentach.

eprasa.pl 805aacefee

DOBRZE ZBILANSOWANA DLA SENIORA

Dobrze zbilansowana dieta jest ważna dla zachowania zdrowia w miarę postępowania procesu starzenia. Dzięki prawidłowemu odżywianiu łatwiej jest utrzymać prawidłową masę ciała, dostarczyć niezbędnych składników pokarmowych, a także zachować wigor i energię.

To właśnie dobrze dobrana dieta pozwala zredukować ryzyko rozwoju większości przewlekłych chorób cywilizacyjnych, takich jak choroby serca, cukrzyca czy nadciśnienie tętnicze.

W myśl zasady, że najbardziej lubimy to, co znamy, warto jest uwzględniać w menu osoby starszej popularne krajowe warzywa. Proste, łatwe w przygotowaniu potrawy zapewnią najważniejsze składniki odżywcze, ale również sprawią przyjemność z posiłku. Sprawdźmy, które z nich warto uwzględniać w codziennej diecie nie tylko seniorów, ale też całej rodziny.

Marchew

Jest bogata w witaminę A, już dwie średnie sztuki marchwi pokrywają w całości dzienne zapotrzebowanie na tę witaminę. Warzywo jest również źródłem beta-karotenu, przeciwutleniacza, który nadaje mu żywy pomarańczowy kolor i może pomóc w poprawie kondycji oczu. Ma to szczególną wartość dla osób starszych. Warto także wspomnieć, że te popularne warzywa korzeniowe są bogate w wiele innych kluczowych składników odżywczych, w tym potas, który jest ważny dla utrzymania prawidłowego ciśnienia krwi. Zawiera też witaminę C i K.

pixabay.com

Brokuły

Są bogate w związki siarki. Jednym z nich jest sulforafan. Naukowcy wykazali, że jest to związek o potencjale przeciwnowotworowym. Dlatego warto zadbać, by w codziennej diecie uwzględniać brokuły. To nie jedyny powód, by regularnie jadać te prozdrowotne warzywa. Spożywanie już jednej porcji brokułów dziennie zapewnia pokrycie zapotrzebowania na witaminę K aż w 77%, a jednocześnie blisko 100% na witaminę C. Ważne jednak by warzyw tych nie rozgotowywać, gdyż tracą swoje korzystne substancje.

Czosnek

Właściwości prozdrowotne czosnku doceniano do dawna. Jego najważniejszym składnikiem aktywnym jest allicyna. Wykazano, że wspomaga ona regulację poziomu cukru we krwi i jednocześnie wspomaga zdrowie serca. Co ważne dla prawidłowej kondycji seniorów, czosnek może pomagać w normalizacji ciśnienia tętniczego. U spożywających czosnek można zauważyć redukcję zawartości tkanki tłuszczowej w jamie brzusznej oraz obniżenie ciśnienia krwi i poziomu. Zawartej w czosnku allicynie przypisuje się również działanie antynowotworowe, co nie jest bez znaczenia dla zdrowia seniorów.

Buraki

To wszechstronne i niedrogie warzywa korzeniowe, które zawierają między innymi błonnik, kwas foliowy i dość rzadko występujący pierwiastek śladowy, jakim jest mangan. O ile nie buraki zostaną podane w postaci zasmażanej, są produktem bardzo lekkostrawnym i niskokalorycznym. Barszcz czerwony czy gotowane tarte buraki powinny pojawiać się na talerzu seniora nie tylko od święta.

Rzodkiewki

Są bogate w witaminy z grupy B oraz C, a także potas. Ostry smak rzodkiewek związany jest z obecnością związków siarki zwanych izotiocyjanianami. Związki te mają działanie przeciwutleniające, a co za tym idzie, mogą wyciszać toczące się w organizmie stany zapalne. Seniorzy, dla których twarda konsystencja tego warzywa stanowi pewną przeszkodę w regularnym jego spożyciu, mogą zetrzeć rzodkiewki na tarce o grubych oczkach. Dla złagodzenia smaku można dodać kilka łyżek gęstego jogurtu naturalnego.

Seler

Jest bardzo wszechstronnym i smacznym warzywem korzeniowym, które łatwo ugotować i przyrządzić z niego purée czy sałatki wielowarzywne. Seler zawiera przeciwutleniającą witaminę C oraz fosfor. Porcja selera jest doskonałym źródłem witaminy K, na którą zapotrzebowanie pokrywa w blisko 80%. Dla seniorów ważna jest zawarta w tym warzywie witamina K, która bierze udział w mechanizmie krzepnięcia krwi.

Dieta seniora powinna nie tylko być zbilansowana, ale przede wszystkim atrakcyjnie podana i smaczna. Polskie warzywa sezonowe są najlepszym wyborem, by spełnić wszystkie powyższe wymagania. Jadane na surowo, po ugotowaniu i pod postacią zup, zapiekanek i sosów urozmaicą codzienny jadłospis i zapewnią zdrowie nie tylko seniorom, ale całej rodzinie. **PAP**

NIEPOKOI STRUKTURA SPOŻYCIA NAPOJÓW ALKOHOLOWYCH

Model picia znowu przesuwa się z zachodniego w kierunku wschodniego, polegającego na częstszym sięganiu po mocne alkohole spirytusowe – wynika z najnowszego raportu „Alkohol w Polsce".

To druga edycja raportu, obejmująca lata 2020-2021; pierwsza ukazała się w 2019 r. tuż przed wybuchem pandemii. Pokazuje ona, jak zmieniło się spożycie alkoholu w Polsce w okresie pandemii. W ostatnich dwóch latach całkowita konsumpcja alkoholu w przeliczeniu na jednego mieszkańca Polski zmalała. W 2020 r. wyniosła ona 9,62 litrów per capita, a w roku 2021 – 9,7 litrów; była zatem mniejsza odpowiednio o 0,16 litra oraz 0,08 litra w porównaniu do 2019 r. Wskazują na to dane Polskiej Agencji Rozwiązywania Problemów Alkoholowych.

Ekspertów niepokoi struktura spożycia napojów alkoholowych. — Przesuwa się ona w kierunku wschodniego modelu picia, z rosnącym udziałem napojów wysokoprocentowych kosztem tych o mniejszej zawartości alkoholu oraz niskim udziałem piwa — zaznaczył główny autor raportu prof. Andrzej Mariusz Fal, prezes Polskiego Towarzystwa Zdrowia Publicznego, kierownik Kliniki Alergologii, Chorób Płuc i Chorób Wewnętrznych CSK MSWiA w Warszawie.

Nieco niższe ogólne spożycie alkoholu w Polsce wynika z tego, że część naszych rodaków pije mniej, sięga po napoje o mniejszej zawartości alkoholu albo po piwa bezalkoholowe – co jest nowym trendem. W ostatnich dwóch latach zmniejszył się rynek napojów alkoholowych. W 2020 r. o 1 proc., a w 2021 r. – o 3,9 proc. Głównym tego powodem była mniejsza sprzedaż piwa oraz wzrost konsumpcji piwa bezalkoholowego.

Zaczęliśmy pić mniej jako populacja, ale ci, co pili – piją teraz coraz więcej alkoholu i częściej po niego sięgają – zwrócił uwagę prof. Andrzej Mariusz Fal.

Z raportu wynika, że rośnie sprzedaż napojów spirytusowych. Udział napojów spirytusowych wśród wszystkich trunków jest największy od 30 lat i sięga już 39,2 proc. Zwiększa się też spożycie wina, po które najchętniej sięgają kobiety. Na wino przypada 8,3 proc. ogólnego spożycia. W przypadku piwa udział ten spadł do 52,5 proc. i jest najmniejszy od 20 lat. Najwyższy był on w 2012 r., kiedy odsetek ten sięgał 60 proc. ogólnego spożycia alkoholu w Polsce.

— Pozytywnym zjawiskiem jest to, że ponad 19 proc. ankietowanych deklaruje abstynencję od co najmniej 12 miesięcy — powiedział prof. Andrzej M. Fal. Wśród młodych ludzi powstaje nowa moda pod hasłem NoLo, czyli „No alkohol, Low alcohol".

Z raportu wynika, że 73 proc. badanych deklarowało w 2020 r. picie alkoholu w ilościach umiarkowanych, niestwarzających ryzyka dla zdrowia. Jednak aż 27 proc. ankietowanych pije ponad 6 litrów czystego alkoholu rocznie, czyli w sposób ryzykowny i szkodliwy dla zdrowia. Aż 11,6 proc. naszych rodaków nadużywa alkoholu.

Specjalista leczenia uzależnień Sławomir Grzegorek z Łodzi powiedział, że głównym powodem sięgania po alkohol i inne używki jest nieradzenie sobie ze stresami. Dotyczy to zarówno dorosłych, jak i nastolatków.

ZBIGNIEW WOJTASIŃSKI/PAP

eprasa.pl 805aacefee

CORAZ SKUTECZNIEJSZE LECZENIE SM

— Chcemy pacjenta traktować bardziej indywidualnie — podkreślił prof. Krzysztof Selmaj, organizator Konferencji Neurologicznej Stwardnienie Rozsiane 2023, kierownik Katedry Neurologii Uniwersytetu Warmińsko-Mazurskiego w Olsztynie.

Stwardnienie rozsiane (SM) jest jedną z najczęściej występujących chorób neurodegeneracyjnych mózgu. Dzięki nowoczesnym metodom leczenia SM stało się chorobą przewlekłą. O skuteczności innowacyjnych terapii dyskutowano podczas Konferencji Neurologicznej Stwardnienie Rozsiane 2023.

Stwardnienie rozsiane do niedawna dzielone było na dwa główne rodzaje: chorobę przebiegającą z okresowymi zaostrzeniami objawów klinicznych oraz chorobę progresywną, w której stopniowo rozwija się niesprawność. Najnowsze badania – które omawiano podczas łódzkiej Konferencji Neurologicznej „Stwardnienie Rozsiane 2023" - pokazują jednak, że ten podział jest sztuczny.

— Mamy jedną chorobę, która może w różny sposób przebiegać. W związku z tym zaciera się specyfika leków wprowadzanych do terapii tej choroby. Dawniej mieliśmy leki albo tylko na postać rzutową, albo tylko progresywną. Teraz będziemy mogli lepiej dopasowywać terapię indywidualnie do pacjenta – stwierdził organizator konferencji, prof. Krzysztof Selmaj, dyrektor Centrum Neurologii w Łodzi i kierownik Katedry Neurologii Uniwersytetu Warmińsko-Mazurskiego w Olsztynie.

Niezwykle istotny staje się komfort życia osób, zmagających się ze stwardnieniem rozsianym. Na jego wpływ ma z jednej strony coraz większa możliwość doboru terapii, a z drugiej – zwiększająca się dostępność nowych form podawania leków.

— PACJENCI MAJĄ RÓŻNE ODCZUCIA I RÓŻNE OBAWY. NIEKTÓRZY PREFERUJĄ NA PRZYKŁAD LECZENIE DOUSTNE. PRZEZ WIELE LAT LECZENIE PODSTAWOWE POLEGAŁO BOWIEM NA WYKONYWANIU CODZIENNYCH INIEKCJI. TERAZ MAMY JEDNAK LEKI, KTÓRE PODAJEMY NA PRZYKŁAD RAZ NA PÓŁ ROKU. WAŻNE SĄ TEŻ INIEKCJE PODSKÓRNE – ZAUWAŻYŁ PROF. SELMAJ.

Nowoczesny trend personalizacji leczenia stwardnienie rozsianego to zmiana postaci formy podawania leków: z dożylnej na podskórną lub doustną. Został zapoczątkowany w innych obszarach terapeutycznych, np. w onkologii, hematoonkologii, reumatologii, diabetologii i gastroenterologii.

Fot. archiwum prywatne

Niestety nie wszystkie terapie obecne w programie lekowym leczenia stwardnienia rozsianego (B.29) są dostępne refundacyjnie dla polskich pacjentów w wersji podskórnej, pomimo tego, że takie leczenie jest zarejestrowane od 2021 r i obecnie dostępne w 26 krajach Europy.

Malina Wieczorek, prezes Fundacji „SM-walcz o siebie" wskazuje, że bardzo istotny jest komfort chorego, na który wpływa na przykład notoryczna ingerencja w żyły podczas leczenia i kontroli SM. — Jak wykazują wyniki badań komfortu chorych, podskórna forma podawania leków cieszy się zdecydowanie większym powodzeniem wśród pacjentów – powiedziała.

Ostatnio Ministerstwo Zdrowia podjęło wiele potrzebnych decyzji dla pacjentów ze stwardnieniem rozsianym. Jednak przedstawiciele organizacji osób chorujących na SM widzą, że są jeszcze tzw. białe plamy w leczeniu tej choroby. — Ostatnia lista refundacyjna to duży sukces pacjentów z SM: wszystkie leki, które są popularne w Europie, również u nas są refundowane — powiedziała Malina Wieczorek, ale wskazała jednak na kilka problemów.

PROF. KRZYSZTOF SELMAJ, KIEROWNIK KATEDRY NEUROLOGII UNIWERSYTETU WARMIŃSKO-MAZURSKIEGO W OLSZTYNIE:

— MAMY JEDNĄ CHOROBĘ, KTÓRA MOŻE W RÓŻNY SPOSÓB PRZEBIEGAĆ. W ZWIĄZKU Z TYM ZACIERA SIĘ SPECYFIKA LEKÓW WPROWADZANYCH DO TERAPII TEJ CHOROBY. DAWNIEJ MIELIŚMY LEKI ALBO TYLKO NA POSTAĆ RZUTOWĄ, ALBO TYLKO PROGRESYWNĄ. TERAZ BĘDZIEMY MOGLI LEPIEJ DOPASOWYWAĆ TERAPIĘ INDYWIDUALNIE DO PACJENTA.

— Do tzw. białych plam zaliczamy na pewno leczenie objawowe, leczenie toksyną botulinową przy spastyczności oraz brak refundowania leków, które są podawane w inny, nowoczesny sposób, czyli natalizumabu w formie podskórnej. Miejmy nadzieję, że wkrótce w Polsce zostanie wprowadzony powszechnie – dodała szefowa Fundacji „SM-walcz o siebie".

Ważnym zagadnieniem poruszanym na łódzkiej konferencji był wpływ stwardnienia rozsianego na życie ludzi młodych, a szczególnie kobiet w ciąży. Jak stwierdzono, kobiety chorują na SM dwa razy częściej niż mężczyźni.

— Problem ciąży i macierzyństwa odgrywa dużą rolę, ponieważ stwardnienie rozsiane jest chorobą, którą musimy leczyć przewlekle. Ekspozycja na leki jest więc duża, co może powodować pewne konsekwencje przy zachodzeniu w ciążę, a leków mamy przecież coraz więcej – zauważył prof. Krzysztof Selmaj.

Obserwacje te potwierdziła również dr Ewa Krzystanek z Katedry i Kliniki Neurologii Śląskiego Uniwersytetu Medycznego w Katowicach.

— Szczególną grupą są panie, młode kobiety, które planują zajść w ciążę. Leki stosowane w leczeniu SM oddziaływają na układ immunologiczny i nie wszystkie są akceptowalne w trakcie ciąży. Forma podania leków stosowanych w leczeniu SM jest niezwykle ważna. Ostatnio wyraźnie widać, że myślimy o pacjentach i leki podawane dożylnie staramy się zamieniać na podania podskórnie — dodała dr Krzystanek.

— Chodzi o to, by te konkluzje nie były tylko oparte na miarach czysto medycznych, ale również na aspektach, które dotyczą pacjentów. Rozmowa między lekarzem i pacjentem jest obecnie niezwykle ważna. Chcemy pacjenta traktować bardziej indywidualnie — podkreślił prof. Krzysztof Selmaj, organizator łódzkiej Konferencji Neurologicznej Stwardnienie Rozsiane 2023.

ŹRÓDŁO INFORMACJI: PAP MEDIAROOM

CORAZ WIĘCEJ UDARÓW U MŁODYCH LUDZI

Dziś coraz częściej udarem do szpitali trafiają osoby tuż po 30. roku życia. Ci, które mają szybkie tempo życia, narażone są na duży stres i nie znajdują czasu na badania.

Dawniej ta choroba dotyczyła starszych osób, teraz chorują ludzie w średnim wieku, a niestety od kilku lat widzimy, że dotyczy coraz większej liczby osób w młodym wieku, po 30. roku życia. Trafiają na oddział udarowy z objawami pełnego, dokonanego udaru mózgu — powiedziała w rozmowie z PAP neurolog z Oddziału Neurologii szpitala wojewódzkiego w Szczecinie Karolina Mazurek.

Dodała, że na oddziale leczonych jest obecnie kilku pacjentów około 40. roku życia z czynnikami ryzyka: nadciśnieniem tętniczym, dyslipidemią, hipercholesterolemią.

— To pacjenci, którzy nie byli w tym zakresie wcześniej diagnozowani jak np. osoby starsze – są młodzi, sprawni, mocno zaangażowani zawodowo, a więc nie mieli czasu się na tym skupić. Udar jest pierwszym objawem tego, że coś się złego dzieje – dodała.

Jak zauważyła, jedną z przyczyn może być przebyty covid, który „zwiększa gotowość prozakrzepową", ale z pewnością nie jest to jedyny czynnik powodujący, że coraz więcej młodych pacjentów trafia na oddział z udarem. Bardzo prawdopodobne jest tu szybkie tempo życia, stres, brak oddzielenia życia zawodowego od prywatnego i brak czasu na regularną aktywność fizyczną.

— Wszyscy pacjenci, którzy do nas trafili, zawsze mają refleksję „po". Czuli, że coś się dzieje, bo bolała ich nieustannie głowa, byli przewlekle zmęczeni, nie mogli się skoncentrować, mieli uczucie kołatania serca, ale myśleli, że to minie – wyjaśniła neurolog.

Dodała, że udar u młodszych osób przebiega tak samo, jak u starszych. Leczenie jego skutków jest podejmowane bardzo szybko. Stosowana jest tromboliza (podawany jest lek pozwalający na rozpuszczenie skrzeplin) i trombektomia mechaniczna – usuwanie skrzepów wewnątrznaczyniowych. Bardzo ważna w przypadku młodych osób po udarze jest – jak zaznaczyła lekarka – wcześnie rozpoczęta rehabilitacja.

— Młody organizm jest w stanie się zregenerować i siły witalne na to pozwalają, jednak tym, co dotyka często takie osoby, to zaburzenia depresyjne. Ci ludzie są nagle wyciągani z pędu swojego życia i codziennej gonitwy, i gdy mówimy im „musi pan, pani odpuścić", problemem dla nich staje się nie choroba, ale to, że coś ich ominie; odbierają to w pierwszej chwili jako porażkę – mówiła Mazurek.

Przytoczyła przypadki osób, które tuż po udarze przebywały na sali intensywnego nadzoru i pytały, czy mogą wyjść, bo mają niedokończone zadania w pracy.

PAP

eprasa.pl 805aacefee

GRUŹLICY WCIĄŻ TRZEBA SIĘ BAĆ

W 1982 r. Światowa Organizacja Zdrowia (WHO) ustaliła 24 marca Światowym Dniem Walki z Gruźlicą — na pamiątkę odkrycia przez bakteriologa Roberta Kocha bakterii wywołującej chorobę. Kiedyś była nazywana chorobą biedoty — dziś gruźlica wciąż jest niebezpieczna.

MAGDALENA MARIA BUKOWIECKA
m.bukowiecka@gazetaolsztynska.pl

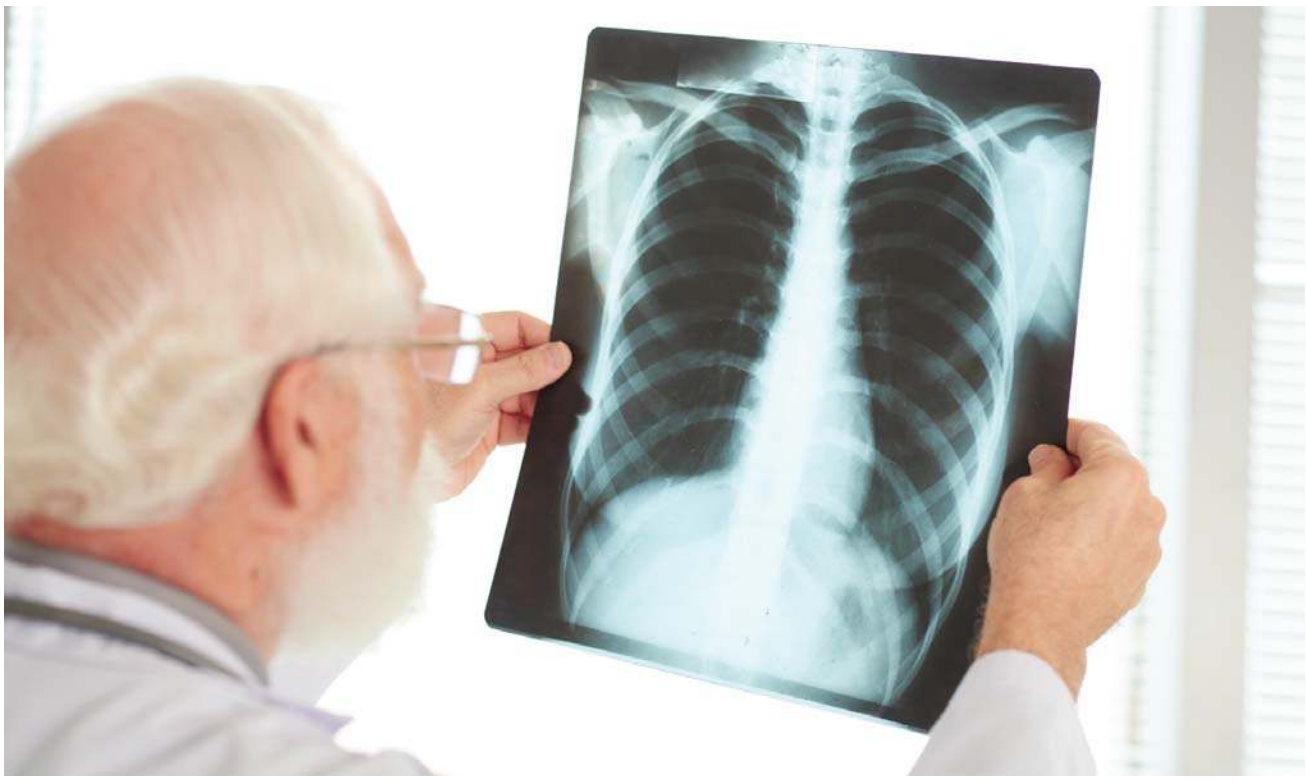

Fot. arch. GO

Przy czym dziś gruźlica grozi nie tylko najbiedniejszym. Prócz niedożywionych, w tym fanów kolejnych diet odchudzających, najczęściej atakuje dzieci i starszych, a także diabetyków i... palaczy!

Alarmujące liczby

Choć społeczeństwo żyje w błogiej nieświadomości, że walkę z gruźlicą wygrało dawno temu — choroba wciąż zbiera żniwo. W 2021 r., z którego pochodzą ostatnie szacunki WHO, na świecie na gruźlicę zachorowało 10,6 mln osób, a zmarło 1,5 mln chorych. Liczba zachorowań wpisanych do raportów była znacznie mniejsza — wynosiła 6,4 mln. Istnieje przypuszczenie, że u 3 mln osób gruźlica nie została zdiagnozowana i nie była leczona. Największe różnice między liczbą przypadków gruźlicy wykrytych przed pandemią i w roku 2021 wystąpiły w Indiach, Indonezji i na Filipinach. W Polsce w 2021 r. zarejestrowano 3704 zachorowania na gruźlicę (zapadalność 9,7 na 100 000 mieszkańców), czyli 316 przypadków więcej niż w roku 2020 i 3 838 przypadków mniej w porównaniu z rokiem 2012.

Lubi klęski i wojny

Gruźlica jest chorobą zakaźną: wywołuje ją Gram-dodatnia bakteria Mycobacterium tuberculosis, zwana też pałeczką lub prątkiem Kocha, od nazwiska niemieckiego lekarza bakteriologa Roberta Kocha, który go odkrył. Prątki są dość wredne — w dostatecznie wilgotnej glebie lub kurzu, bez dostępu światła są w stanie przetrwać nawet kilka lat! Są odporne na działanie antybiotyków, kwasów i zasad. Pogromcą prątków gruźlicy jest światło słoneczne, a konkretniej promieniowanie ultrafioletowe. Już po 10 sekundach giną też w temperaturze 75°C — pomaga zatem gotowanie lub pasteryzowanie. Pocieszający jest również fakt, że rozmnażają się raczej wolno: podział następuje nie częściej niż co 18-20 godzin.

GRUŹLICA PRZENOSI SIĘ GŁÓWNIE DROGĄ KROPELKOWĄ Z CHOREGO NA ZDROWEGO CZŁOWIEKA. TO ON, KASZLĄC, KICHAJĄC, ODKRZTUSZAJĄC, A NAWET MÓWIĄC I GŁOŚNIO SIĘ ŚMIEJĄC — WRAZ Z KROPELKAMI ŚLUZU WYDALA PRĄTKI. TE UNOSZĄ SIĘ W POWIETRZU I DOSTAJĄ SIĘ DO ZDROWYCH PŁUC, GDZIE SIĘ ZAGNIEŻDŻAJĄ I POWODUJĄ ZAKAŻENIE. JEDNA CHORA NA GRUŹLICĘ I NIELECZONA OSOBA W CIĄGU ROKU ZARAŻA ŚREDNIO OD 10 DO 15 ZDROWYCH OSÓB.

Nie zapominajmy jednak, że zarazić można się też drogą pokarmową lub przez dotyk. Kolejnym źródłem zakażenia może być też surowe mleko od chorej krowy — jednak w Polsce są to przypadki incydentalne.

Co ciekawe zakażenie prątkami gruźlicy wcale nie oznacza zachorowania, ponieważ choroba rozwija się jedynie u ok. 10 proc. zakażonych — u reszty pozostaje w stanie uśpionym, blokowana przez siły odpornościowe organizmu. Jednak ryzyko zachorowania utrzymuje się już przez całe życie, a największe jest w okresie 2 lat od zakażenia. Ponieważ gruźlica ściśle zależy od warunków życia, ta ochronna bariera z pewnością złamie się u osób niedożywionych, mieszkających w złych warunkach sanitarnych i z kiepską higieną — wspólnie te wszystkie czynniki tworzą doskonałe warunki dla rozwoju gruźlicy. Ciemny i zatęchły pokój to dla rozwoju prątków wymarzone lokum. Odporność osłabia także stres lub inne choroby, choćby HIV/AIDS. W grupie ryzyka są też chorzy na nowotwory, cukrzycę, krzemicę, wrzody żołądka lub dwunastnicy, osoby z chorą krwią lub po przebytej transplantacji.

W ostatnich latach gruźlica mocno atakuje jednak także tych, którym daleko do ubóstwa: osoby młode, żyjące intensywnie, w stresie, bez większej dbałości o rodzaj i regularność posiłków, cierpiące na tzw. pracoholizm. Gruźlicy sprzyja też katowanie organizmu coraz to nowymi drakońskimi dietami oraz nadużywanie alkoholu i narkotyków.

Objawy

Problem w tym, że u wielu chorych gruźlica nie daje żadnych dolegliwości i wykrywa się zupełnie przypadkowo, choćby w czasie badań kontrolnych u lekarza zakładowego, na prześwietleniu płuc. Ponieważ to właśnie płuca gruźlica atakuje najczęściej — przeważają objawy ze strony dolnych dróg oddechowych: utrzymujący się co najmniej 3 tygodnie kaszel, początkowo suchy, potem wilgotny z wykrztuszaniem śluzowej lub ropnej wydzieliny, nawracające stany podgorączkowe, nocne poty, duszność, ból w klatce piersiowej, krwioplucie, utrata masy ciała, osłabienie i łatwe męczenie się przy niewielkim wysiłku.

Pamiętajmy, że ta choroba może zaatakować każdy inny narząd. Najczęściej zakażeniu ulega układ moczowy, węzły chłonne, kości i stawy.

Gruźlica układu moczowego jest bardzo niebezpieczna, bo długo nie daje żadnych objawów. Następnie pojawia się krwiomocz, ból przy oddawaniu moczu i pieczenie w cewce moczowej, a to oznacza, że prątki zaatakowały już cały układ. Chory umiera najczęściej z powodu niewydolności nerek. Gruźlica węzłów chłonnych objawia się powiększeniem węzłów chłonnych w okolicy szyi i nad obojczykami. Nieleczona — powoduje rozmiękczanie węzłów i tworzenie pęknięć w uszkodzonej skórze, które nawet po zagojeniu się pozostawiają widoczne blizny.

Wikipedia

Robert Koch

W przypadku gruźlicy kości i stawów u chorego dochodzi do tzw. kompresyjnych złamań uszkodzonych kręgów lędźwiowych i dolnych piersiowych, a u dzieci tylko piersiowych. Na plecach pojawia się wtedy garb, a wokół ognisk gruźliczych tworzą się ropnie. Z kolei gruźlica osierdzia odzywa się podwyższoną temperaturą i spadkiem wagi. Dość szybko pojawiają się też bóle za mostkiem, przyspieszona akcja serca, duszności oraz obrzęki nóg i rąk — stąd nader częste diagnozy w kierunku zawału. Nierozpoznana i nieleczona — kończy się śmiercią.

GRUŹLICA ATAKUJE NIEKIEDY NARZĄDY RODNE KOBIETY, JEDNAK NAJCZĘŚCIEJ PRZEBIEGA BEZOBJAWOWO I DO WYKRYCIA DOCHODZI PRZYPADKOWO, NP. PRZY OKAZJI DIAGNOSTYKI NIEPŁODNOŚCI. OBJAWY PRZYPOMINAJĄ CZASEM ZAPALENIE JAJNIKÓW: BÓL OKOŁO MIEDNICY UPŁAWY, ZABURZENIA MIESIĄCZKOWANIA, NIEPRAWIDŁOWE KRWAWIENIA. CZASEM WYWOŁUJE MIESIĄCZKĘ U KOBIET PO MENOPAUZIE.

Najgroźniejsza postać gruźlicy zwana jest prosówkową: ogniska gruźlicze w organach przybierają kształt ziaren prosa i prowadza bardzo często do zatrzymania oddechu. Dlatego chory musi jak najszybciej trafić do szpitala.

Zapobieganie

Wczesne wykrywanie gruźlicy to najważniejsza i najbardziej skuteczna metoda zapobiegania tej chorobie. Chory, który przestaje prątkować i zarażać — oznacza sukces epidemiologiczny i społeczny. W przypadkach stwierdzenia gruźlicy u członka rodziny — badaniom diagnostycznym należy poddać pozostałych domowników. U dzieci stosuje się dodatkowo leczenie profilaktyczne.

Ważna jest też w społeczeństwie kultura kaszlu i odkrztuszania. Kasząc lub kichając — zasłaniamy usta i nos chusteczką higieniczną.

Jedną ze skuteczniejszych metod zapobiegania są stosowane od 1921 roku szczepienia BCG. W Polsce są one obowiązkowe i wykonywane zgodnie z kalendarzem szczepień.

Należy być czujnym i zwrócić szczególną uwagę na objawy:

- przewlekle utrzymujący się kaszel
- przewlekłe stany podgorączkowe
- spadek masy ciała
- krwioplucie
- złe samopoczucie, osłabienie

Gruźlica płuc wcześnie wykryta i prawidłowo leczona jest całkowicie i trwale uleczalna!

eprasa.pl 805aacefee

29 MARCA

Daniel Midas - „Pokaz Magi”

Olsztyn
Daniel Midas - odkrycie Internetu roku 2022. Komik, którego „Szopkę dla reportera” oglądają już wszyscy. Prywatnie - bardzo pozytywny i zawsze uśmiechnięty chłopak.
Godz. 19.00, Aula im. Anny Wasilewskiej przy ul. Kościńskiego 11.

29 MARCA

Teatr Przebudzeni: Na pohybel!

Olsztyn
MOK Olsztyn zaprasza na poruszający spektakl „Na pohybel!” w wykonaniu Teatru Przebudzeni, działającego przy PSONI Koło w Ostródzie. Jego zespół mówi w imieniu napotkanych grup i środowisk osób niepełno- i pełnosprawnych – domagając się poprawy jakości ich życia, godnego traktowania, dostępu do miejsc pracy, do środków materialnych, do dóbr kultury i sztuki.
Godz. 19:00, Sala pod Amfiteatrem. Wstęp wolny

29 MARCA

Prezentacja książki „Polskie ślady w Niemczech – Kalejdoskop”

Olsztyn
Niemiecki Instytut Spraw Polskich w Darmstadt i Fundacja Borussia zapraszają na prezentację książki „Polskie ślady w Niemczech – Kalejdoskop”. Rozmowę z redaktorem i współautorem książki prof. Peterem Oliverem Loewem poprowadzi prof. Robert Traba. Polaków i Niemców łączy ponadtysiącletnie sąsiedztwo. Wielopłaszczyznowe kontakty, a przede wszystkim migracje z Polski do Niemiec miały większy wpływ na niemiecką codzienność, niżby się to mogło wydawać. Świadectwem tego są już nie tylko polsko brzmiące nazwiska i powiązania rodzinne, wyjazdy na saksy, życie polonijne, lecz także sukcesy Polaków czy migrantów z Polski w niemieckim życiu publicznym i naukowym, na arenach sportowych, w muzyce, sztuce czy literaturze.
Godz. 17.00, ul. Zyndrama z Maszkowic 2.

30 MARCA

Koncert „10 Tenorów”

Olsztyn
To trzeba zobaczyć i usłyszeć: 10 różnych indywidualności twórczych, 10 temperamentów, 10 odcieni tego jednego, najwspanialszego męskiego głosu, jakim jest tenor. W zupełnie nowym repertuarze, pozwalającym jeszcze szerzej ujawnić ich talenty, nasza tenorowa dziesiątka przypomni wszystkim, że najważniejsze są te dni, których jeszcze nie znamy, oraz że nie liczą godzin i lat. Napotkanej dziewczynie potrafią rzucić bukiet nut z okrzykiem „Bella ciao” albo „Sex bomb”. Nie ma dla nich granic stylów i gatunków muzycznych, ani nawet granic państwowych: śpiewają o Walencji, Ukrainie, a jedna z piosenek nazywa się po prostu „Świat” - ale nie trzeba krzyczeć ze zdziwienia „Nie może być!”, bowiem ...to tytuł innego z ich utworów. Nic dziwnego, że na koniec śpiewają o sobie „We Are The Champions!”.
Filharmonia Warmińsko-Mazurska, ul. Głowackiego 1, godz. 19. Wstęp płatny

30 MARCA

Eksponat miesiąca: żołnierski list z Dywit

Olsztyn
Prezentacja połączona z ilustrowaną historycznymi zdjęciami mini-prelekcją na temat historii bazy sterowcowej w Dywitach pod Olsztynem. Prowadzenie: Rafał Bętkowski.
Zajezdnia trolejbusowa, godz. 17:00. Wstęp wolny

30 MARCA

Spotkania w Instytucie Północnym

Olsztyn
Wspólnie ze Stowarzyszeniem Pisarzy Polskich - oddziałem w Olsztynie IP zaprasza na benefis prof. dr hab. Kazimierza Sopucha - poety, wieloletniego pracownika naukowo-dydaktycznego Uniwersytetu Gdańskiego. Spotkanie poprowadzi prof. Krzysztof Szatrawski.
Godz. 17.00, Instytut Północny, ul. Partyzantów 97.

30 MARCA

Otwarcie Wystawy Amatorskiej Twórczości Artystycznej WATA 2023

Stawiguda
Tradycyjnie przed Świętami Wielkanocnymi prezentowane będą prace twórców z gminy Stawiguda i okolic. W tym roku zgłosiło swój udział wielu artystów amatorów, zarówno indywidualnie, jak i w grupach twórczych działających na terenie gminy. Początki tego wydarzenia sięgają 1997 roku. WATA to przede wszystkim różne dziedziny sztuki. Autorzy pochodzą głównie z terenu naszej gminy. To malarstwo, rzeźby, różnego rodzaju robótki ręczne itd. Różnorodność jest duża - mówi Witold Lubowiecki, dyrektor Gminnego Ośrodka Kultury w Stawigudzie. - Chodzi o to, by stworzyć okazję osobom, które tworzą, wystawienia ich prac.
Godz. 17.00, Kuźnia Kultury „Dawna Kaplica”, ul. Piękna,

31 MARCA

Koncert Żywiołak

Olsztyn
Początki zespołu Żywiołak sięgają 2005 roku, kiedy to spotykali się grający wcześniej m.in w Kapeli ze wsi Warszawa i ich troLe Robert Jaworski oraz Robert Wasilewski, gitarzysta i współzałożyciel formacji Open Folk. Rezultat tego spotkania, do którego później dołączyły wokalistki Anna Piotrowska, Izabela Byra oraz bębniarz Maciej Łabudzki, utrwalony został w pamięci słuchaczy przez pierwszą EP`kę zespołu - „Muzyka psychodelicznej świtezianki” i album „Nowa ex-tradycja”. Muzyczne nowatorstwo oraz wyciągnięcie na światło dzienne nieeksploatowanego jeszcze dotąd artystycznie pojęcia „demonologii ludowej”, szybko wprowadziło formację na salony muzyki folkowej i alternatywnej.
Godz. 19.00, Scena Zgrzyt, ul. Feliksa Nowowiejskiego 5. Wstęp płatny

31 MARCA

Koncert pasyjny

Olsztyn
Agnieszka Kowalik – dyrygent, Monika Sendrowska – sopran, Magdalena Pluta – mezzosopran, Klaudyna Żołnierek – teorba, basso continuo, Chór Dziewczęcy CANTABILE PSM I i II st. w Olsztynie, Orkiestra Smyczkowa Filharmonii Warmińsko-Mazurskiej | W programie: Giovanni Battista Pergolesi – Stabat Mater, Mieczysław Karłowicz – Serenada op. 2 na orkiestrę smyczkową.
Godz. 19:00, sala koncertowa Filharmonii.

31 MARCA

Koncert Myslovitz

Olsztyn
Jeden z najważniejszych zespołów ostatnich 30 lat na polskiej scenie muzycznej zapowiada wiele nowości! Myslovitz wyruszy w 2023 roku zagrać koncerty promujące nadchodzącą, jedenastą płytę zespołu.
Godz 22:00, Aula im. Anny Wasilewskiej przy ul. Kościńskiego 11.

1 KWIETNIA

Dywicki Jarmark Wielkanocny

Dywity
Na jarmarku będą gościć rękodzielnicy z gminy i okolic.
Godz. 08.00, Sala konferencyjna Urzędu Gminy, ul. Olsztyńska 32.

1 KWIETNIA

Transmisja z Metropolitan Opera – Verdi „Falstaff”

Olsztyn
„Falstaff” to komediowa opera Verdiego oparta na dwóch dziełach Szekspira – Wesołych kumoszkach z Windsoru i Henryku IV. W inscenizacji Roberta Carsona wystąpi plejada gwiazd operowej sceny, z Michaelem Vollem w roli tytułowej na czele. To pierwszy występ tego barytona w operze Verdiego na scenie Met. W trzy sprytne kobiety dręczące Falstaffa wcielą się: sopranistka Ailyn Pérez jako Alice Ford, sopranistka Jennifer Johnson Cano jako Meg Page i mezzosopranistka Marie-Nicole Lemieux jako Pani Quickly, zaś w roli młodej pary, Nannetty i Fentona, ujrzymy sopranistkę Herę Hyesang Park i tenora Bogdana Volkova. Orkiestrę Met poprowadzi Maestro Daniele Rustioni.
Godz. 18:30, sala koncertowa Filharmonii.

1 KWIETNIA

Koncert: Dr Misio

Olsztyn
Dr Misio gra ostrego rock & rolla bez przebaczenia. Solidne brzmienie, ciężkie riffy, znakomite, mądre teksty Krzysztofa Wargi oraz Marcina Świetlickiego i brak muzycznego kompromisu sprawiają, że to nowa i oryginalna propozycja nie tylko dla fanów rocka, ale przede wszystkim ludzi poszukujących w sztuce intelektualnych wrażeń i refleksji.
Godz. 19.00, Feliksa Nowowiejskiego 15.

1/2 KWIETNIA

Olsztyński Jarmark Wielkanocny

Olsztyn
W programie:
Bogata oferta wystawców
Rękodzieło
Pyszne jedzenie
Masa atrakcji
Animacje dla najmłodszych
Godz. 10.00, Kuźnia Społeczna, Marka Kotańskiego 1.

2 KWIETNIA

Koncert pasyjny

Olsztyn
Agnieszka Kowalik – dyrygent, Monika Sendrowska – sopran, Magdalena Pluta – mezzosopran, Klaudyna Żołnierek – teorba, basso continuo, Adam Kowalski – pozytyw, Chór Dziewczęcy CANTABILE PSM I i II st. w Olsztynie, Orkiestra Smyczkowa Filharmonii Warmińsko-Mazurskiej | W programie: Giovanni Battista Pergolesi – Stabat Mater
Godz. 20:00, Bazylika katedralna św. Jakuba w Olsztynie.

HELIOS REPERTUAR
Centrum Handlowe Aura, Olsztyn, al. Piłsudskiego 16

HELIOS
tel. 89 535 20 30
108422otbr-a-M

JOHN WICK 4 / napisy: 12:30, 13:30, 17:00, 19:00, 20:40; ŚWIĘTY: 13:00, 19:30; SHAZAM! Gniew bogów / napisy: 16:00, 20:20; SHAZAM! Gniew bogów / dubbing: 14:40, 17:30; WYRWA: 14:30, 17:45, 20:50; 65 / napisy: 14:15, 18:30, 20:00; SZKOŁA MAGICZNYCH ZWIERZĄT / familijny / od 6 lat / dubbing: 12:40, 15:00, 17:15; SYN / napisy: 20:30; KRZYK VI / napisy: 19:15; WRÓŻKA ZĘBUSZKA / familijny / od 6 lat / dubbing: 12:20, 16:30; KOKAINOWY MIŚ / napisy: 12:10; ASTERIKS I OBELIKS: Imperium smoka / familijny / od 7 lat / dubbing: 15:15; CREED III / napisy: 16:45; KOT W BUTACH. Ostatnie życzenie / familijny / od 6 lat / dubbing: 12:00, 15:30

eprasa.pl 805aacefee

Krzyżówka klasyczna z hasłem

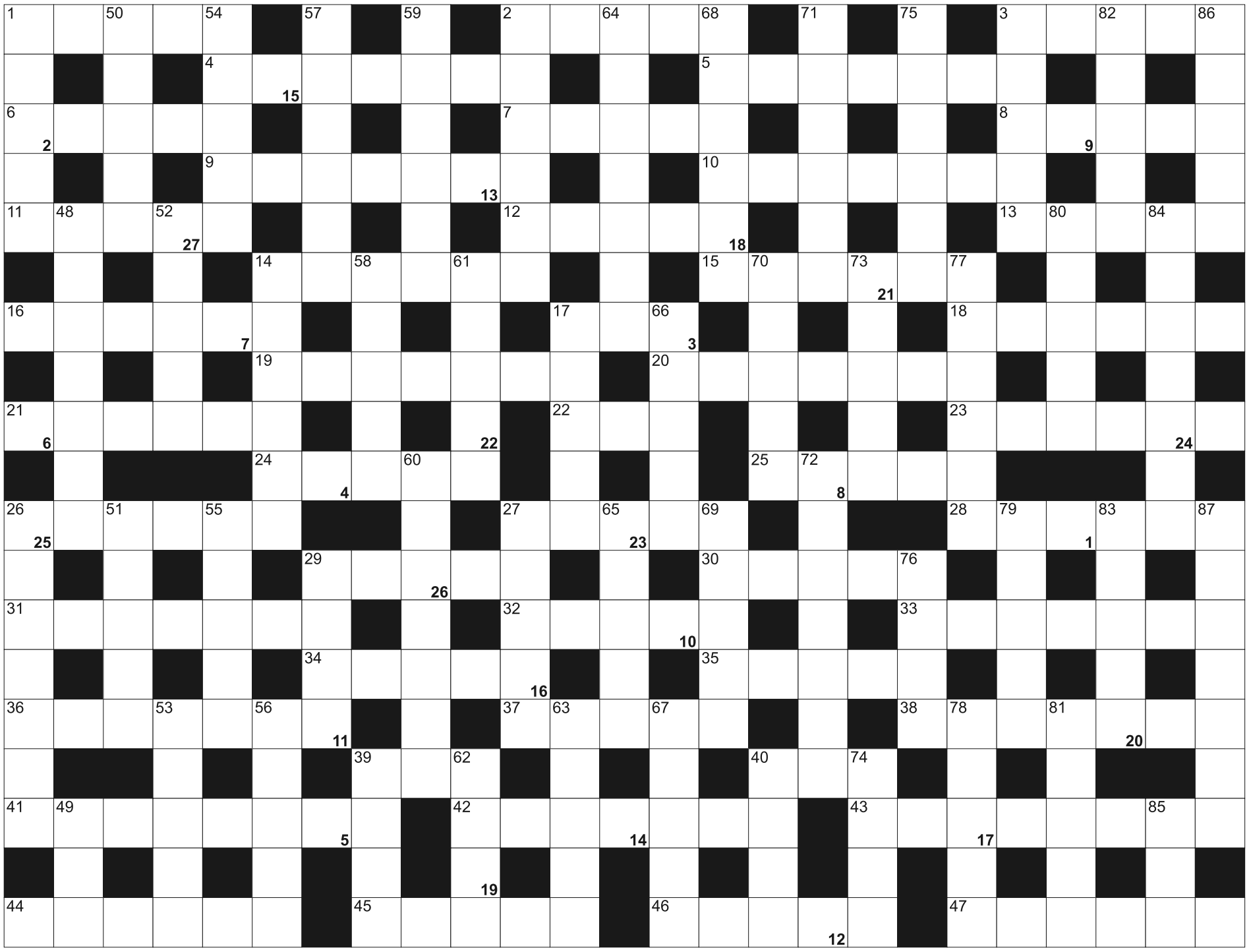

Litery z pól ponumerowanych od 1 do 27, utworzą rozwiązanie

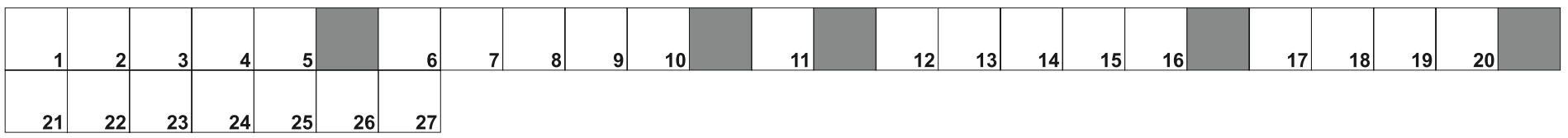

POZIOMO: 1) składnik asfaltu; 2) porcja leku, doza; 3) parkowa droga; 4) wafle z masą; 5) chodzi we śnie; 6) bolesna ranka w kąciku ust; 7) filtruje krew; 8) warianty do wyboru; 9) znawca kultur ludów; 10) rzeka w płn.-wsch. Indiach, prawy dopływ Hugli; 11) konik lub warkoczyk; 12) dokuczają latem; 13) miasto w Kamerunie, nad Zatoką Gwinejską; 14) wstawka w tętnicy; 15) miasto u stóp Wezuwiusza; 16) wehikuł czarownicy; 17) kurz, osad; 18) przed nazwiskami; 19) członkinie komisji sędziowskiej; 20) jeszcze nie docent; 21) boli podczas anginy; 22) w tytule poradnika; 23) zakończenie powieści; 24) groźna ryba; 25) twórca dzieła; 26) kubański wyrób tytoniowy; 27) Sm dla chemi a; 28) zdradza cudzoziemca; 29) ozdobna szata liturgiczna księdza; 30) zjawisko polarne; 31) imię Gołoty; 32) dawniej zwane ostrowidzami , koty leśne; 33) elementy instrumentów dętych lub fajek; 34) grzanki z serem; 35) tulipan lub gerbera; 36) zwolennik taoizmu; 37) od kury; 38) zdobiony róg myśliwski z kła słonia; 39) krem z owoców; 40) zbiornik paliwa w aucie; 41) mieszkanka Opola; 42) pokój z widokiem na podwórze; 43) największy półwysep w Kanadzie; 44) niejedna w książce; 45) wojskowa zieleń; 46) uczeń seminarium duchownego; 47) tam dopłynęła arka Noego

PIONOWO: 1) grający artysta; 2) mokry zwyczaj wielkanocny; 3) D-dur lub c-moll; 14) błotnista kałuża; 17) używana do gaszenia pożarów; 26) napoleonka lub ekler; 27) brat ojca; 29) góra, na której zmarł Herakles; 39) Twain, autor "Przygód Hucka"; 40) stolica Azerbejdżanu; 48) rzadkości w zbiorach; 49) wydziela go skóra; 50) polny szarak; 51) symbol państwa; 52) promowe miasto w Szwecji; 53) lodowy domek; 54) Tadeusz dla przyjaciół; 55) makak królewski; 56) mała Tatiana; 57) część Trójmiasta; 58) Jerzy dla kolegów; 59) John Boyd, wynalazca opony pneumatycznej ; 60) Constantin, rumuński szachista, arcymistrz; 61) brat Mojżesza; 62) symbol mądrości; 63) potrzebne oskarżonemu; 64) gra na szachownicy; 65) mieszkaniec Kenii i Tanzanii; 66) mielizna na rzece; 67) pseudonim; 68) miał cudowną lampę; 69) "Wierna ..." Żeromskiego; 70) śmietanka towarzyska; 71) niedobór ciałek czerwonych; 72) państwo z Kijowem; 73) kropka w geometrii; 74) wbijana rozpora; 75) izolowane pomieszczenie dla nagrań; 76) samochód; 77) niejedna w alfabecie; 78) sąsiadka Egiptu; 79) wierzbowe bazie; 80) zręczne odskoki w boksie; 81) sztandar, bandera; 82) zdrobniale o Ewie; 83) obok liryki i dramatu; 84) Abraham, XVI prezydent USA; 85) Aleksandra dla babci; 86) imię żeńskie; 87) serwis społecznościowy

SUDOKU

8	3				5		1	
1				8			9	
4		9	2	1		7		3
							5	
7						6		
5	2				4	9	7	
				4	1	5		
	6		9	7			4	2
	4			6	2	8	3	

797

	8		1			7	2	
7					5	3		6
		2			9	4		1
1								3
9			3			5		
		8				2	9	
2	9		5	1			3	
		1		8	3	9		
8		3	6		4	1		

798

1	3			8			2	9
7	6	8	2		9			
9				7	4		6	8
	9		8					7
6					7	5	8	1
		5						
			3				7	
	2	6	7			4	1	
4			5	6		2	9	

799

eprasa.pl 805aacefee

ZWIERZĘTA

sprzedam

OWCZARKI niemieckie 7-miesięczne, z papierami, 506-10-90-11.

RYBY sprzedaż: narybek amura, 12cm, cena 2 zł/szt. i tołpygi, 20cm, cena 4zł/szt. Bornity, 669-483-895.

NIERUCHOMOŚCI

sprzedam

SPRZEDAM mieszkanie 60m2(3 pok.) Olsztyn Al. Warszawska, 510-897-904

WWW.DOMKIANGIELSKIE.PL, 503-103-703

do wynajęcia

POKÓJ do wynajęcia, 89 526-53-17

AUTO-MOTO

sprzedam

SPRZEDAM Renault Clio 1,5 DCI z grudnia 2010, 604-943-023

USŁUGI

budowa | remont

POLBRUK, 602-401-309

inne

SZYCIE kołder, 665-434-450

PRACA

dam pracę

PRACA OCHRONA DYWITY K. OLSZTYNA dla osób z orzeczeniem o niepełnosprawności, tel. 884-602-126

SPAWACZA, 503-130-692

ZDROWIE I URODA

WCZASY dla Seniora-Krynica Morska, kwiecień od 1149zł/os., maj 8 dni od 1149 zł/os., czerwiec 8 dni od 1399 zł/os. Stegna, maj 8 dni od 1049 zł/os., czerwiec 8 dni od 1199 zł/os. www.wczasy-senior.pl, 534-244-044.

ROLNICTWO

produkty rolne

KUPIĘ: zboże paszowe, konsumpcyjne. FHU ANIMAR. Tel. 606-505-511

GAZETA OLSZTYŃSKA.
(89) 539-74-46,
reklama@wm.pl

Z głębokim żalem zawiadamiamy,
że 26 marca 2023 r.
zmarła Nasza Kochana Żona, Mama i Babcia

ś. † p.

Małgorzata Buszan

Uroczystości pogrzebowe rozpoczną się
30 marca 2023 r. (czwartek) o godz. 13.00
Mszą Świętą Pogrzebową w kościele
pw. Świętego Jakuba przy ul. Staszica w Olsztynie.
Ceremonia pochowania odbędzie się
na cmentarzu komunalnym
przy ul. Poprzecznej w Olsztynie.

Pogrążona w żałobie rodzina

67823opb1-a-M

Drogim Sąsiadom

Eli Olejarczyk

oraz dzieciom **Ani, Kasi i Wojtkowi**
wraz z rodzinami
wyrazy głębokiego współczucia z powodu śmierci
Męża, Taty i Dziadka
składa Wiesława Korczakowska z rodziną

68723opb1-a -C

Pani Dyrektor

Jolancie Drążek

składamy wyrazy głębokiego współczucia
z powodu śmierci
Męża
Rodzice oraz Dzieci
z Przedszkola Miejskiego nr 14 w Olsztynie

68523opb1-b-M

Jarosławowi oraz **Mariannie Michalak**

wyrazy głębokiego współczucia i słowa wsparcia
z powodu śmierci
Mamy
składają koledzy i koleżanki z Michelin Polska

68623opb1-a-M

Pani

Katarzynie Zienkiewicz

najszczersze wyrazy głębokiego współczucia
z powodu śmierci
Mamy
składają Prezes Zarządu oraz Pracownicy
Olsztyńskiej Spółdzielni Mieszkaniowej

69223opb1-a-M

Nie umiera ten, kto trwa w sercu i pamięci naszej...

Niełatwo znaleźć w tych trudnych chwilach
słowa pociechy po stracie

Najukochańszej Mamy

Łącząc się w bólu i smutku
z proboszczem

Januszem Wieszczyńskim

wyrazy najszczerszego współczucia

składają Przyjaciele: I.A. Artysiewicz,
M.S. Brzozowscy, U.K. Czepan, A.Z. Dominik,
M.P. Kuck, M.A. Kunczik, L.R. Tracewicz

69323opb1-a-M

Ks. Kanonikowi

Januszowi Wieszczyńskiemu

Proboszczowi Parafii
Najświętszego Serca Pana Jezusa w Olsztynie,
Kapelanowi NSZZ „Solidarność"
Regionu Warmińsko-Mazurskiego

serdeczne wyrazy współczucia
z powodu śmierci

Mamy

składa w imieniu członków naszego Związku
Przewodniczący Zarządu Regionu WM
NSZZ „Solidarność" Józef Dziki

69023opb1-a-M

Koledze

Waldemarowi Buszanowi

wyrazy szczerego współczucia
z powodu śmierci

Żony

składa
Warmińsko-Mazurskie Zrzeszenie LZS

68323opb1-a-M

ARKA
USŁUGI POGRZEBOWE
ARKA
Elżbieta Michałowska Anna Michałowska
OLSZTYN (Zatorze), ul. M. Zientary-Malewskiej 2A
89 534 72 42, 605 635 908
OLSZTYN (Jaroty), ul. Herberta 16/24
(wejście od Wilczyńskiego, naprzeciw „Medyka")
89 526 66 01, 605 665 909
www.arkaolsztyn.pl
Całodobowy przewóz zmarłych
614619opb1-i-M

Warmiński 1987 ZAKŁAD POGRZEBOWY
dawniej market
OLSZTYN ul. Lengowskiego 18-20 895 355 300 602 327 277
BISKUPIEC ul. Armii Krajowej 4 897 152 093 608 680 642
POGOTOWIE POGRZEBOWE 89 527-09-09
Pomożemy Ci godnie pożegnać
614219opb1-g-M

SACRUM
KOMPLEKSOWE USŁUGI POGRZEBOWE
ANDRZEJ DĄBROWSKI
Olsztyn, ul. Limanowskiego 18/2
89 67 77 100, kom. 530 308 308
GODNIE – SOLIDNIE – Z SZACUNKIEM
Całodobowy przewóz zmarłych
320520opb1-d-M

TU ZLECISZ ZAMIESZCZENIE NEKROLOGU LUB KONDOLENCJI
W „GAZECIE OLSZTYŃSKIEJ" I „DZIENNIKU ELBLĄSKIM"
NEKROLOGI (wymagany akt zgonu). Terminy przyjęć*:
• na poniedziałek – do piątku do godz. 15.00
• na wtorek, środę, czwartek, piątek
– dnia poprzedniego w godz. 7.00-15.00
* Dotyczy Biura Ogłoszeń w Olsztynie, plac Józefa Bema 5
KONDOLENCJE
(wymagany dowód osobisty osoby nadającej) ukazują się w ciągu trzech dni od chwili nadania
Biuro Ogłoszeń, OLSZTYN, plac Józefa Bema 5
czynne w godz. 7.00-15.00, soboty – nieczynne
tel. 89-539-74-80, b.ogloszen@gazetaolsztynska.pl
www.pozegnania.net
Biuro Ogłoszeń, ELBLĄG, ul. Rybacka 35
tel. 55-236-18-02
pon.-pt. godz. 8.00-16.00
380-28919opb1-C-M

eprasa.pl 805aacefee

MŁODY KIEROWCA Z DUŻYM POTENCJAŁEM

SPORTY MOTOROWE\\\ Debiutował na torach kartingowych, a pierwszy tytuł zdobył nie mając 10 lat. Dzisiaj 15-letni Julian Śmiechowski z Lubawy to kierowca wyścigowy z licencją BC Junior, który startuje w rallycrossowych mistrzostwach Polski.

Julian Śmiechowski z Lubawy przygodę ze sportem motorowym rozpoczął bardzo szybko. Już jako sześciolatek trenował na torach w całej Polsce w kategorii Baby Rok zarezerwowanej dla najmłodszych zawodników kartingowych. Zaczął w pięknym stylu, pokazując, że ten sport to jego prawdziwa pasja, która daje mu mnóstwo frajdy. Na długo przed dziesiątymi urodzinami zajął pierwsze miejsce w serii Rok Cup Poland. Na swoim koncie ma jeszcze tytuł pierwszego wicemistrza Polski młodzików i drugiego wicemistrza Polski w kartingowych mistrzostwach Polski. W 2017 zdobył tytuł sportowca roku Ziemi Lubawskiej, a rok później zakończył swoją przygodę z kartingiem. Miał wtedy 11 lat.

Determinacja, radość i pasja

Kartingowy debiut pokazał, że drzemie w nim olbrzymi potencjał. Julian ze startów na torach czerpał radość i - mimo młodego wieku - był doskonale zmotywowany i sumienny. Bardzo szybko wyrobił w sobie wszystkie cechy dobrego sportowca. W roku 2020 zaczął trenować i przygotowywać się do udziału w wyścigach samochodowych.

- Z niecierpliwością czekał na swoje 14. urodziny, które dawały mu możliwość podejścia do egzaminu na licencję kierowcy wyścigowego FIA - opowiada Lidia Śmiechowska, mama Juliana. - Egzamin zdał w marcu 2021, ale dopiero w dniu urodzin, czyli 16 września, mógł odebrać dokumenty.

Licencja umożliwiła mu ściganie się w profesjonalnych wyścigach samochodowych. Dosłownie dzień po urodzinach, dokładnie 17 września 2021 roku, z jeszcze ciepłym dokumentem uprawniającym do startów, Julian wziął udział w swojej pierwszej w życiu rundzie rallycrossowych mistrzostw Polski. Tak zaczęła się jego przygoda z samochodami.

Szybko pokazał swoje możliwości

Debiut Juliana za kierownicą samochodu okazał się rewelacyjny. Wziął udział w trzech ostatnich rundach mistrzostw Polski. Starty te były swoistym testem przed sezonem 2022 roku, Julian ciężko pracował, aby być w pełni gotowym na walkę. Od początku młody kierowca bardzo dobrze odnajdywał się w samochodzie i w ostatniej październikowej rundzie udało mu się dostać do półfinałowej dwunastki, jednak usterka silnika odebrała mu walkę o finał.

- BYŁEM BARDZO ZADOWOLONY Z WYNIKU I ZDOBYTEGO DOŚWIADCZENIA, KTÓRE MOGŁEM WYKORZYSTAĆ W SEZONIE 2022 - WSPOMINA JULIAN ŚMIECHOWSKI, KTÓRY PORZĄDNIE PRZEPRACOWAŁ ZIMĘ I W KWIETNIU BYŁ GOTÓW W STU PROCENTACH.

Julian natychmiast pokazał swój potencjał, bo pierwszą rundę MP w Poznaniu ukończył na piątym miejscu!

Julian: drugi wicemistrz Polski

Kolejna runda na torze w Słomczynie również przebiegała bardzo dobrze, bo młody kierowca ukończył ją na siódmym miejscu. Niestety, kolejna runda już tak udana nie była, bowiem nie zakwalifikował się do półfinałowej dwunastki i zawody zakończył na 13. miejscu.

Niepowodzenie powetował sobie na torze w czeskich Sedlcanach, gdzie

Fot. archiwum domowe

kwalifikacje ukończył na drugiej pozycji, dzięki czemu w półfinale mógł wystartować z pierwszego pola. W efekcie jako pierwszy minął linię mety, awansując tym samym do finału, w którym wywalczył drugą lokatę! Potem było trzecie miejsce w Poznaniu, niestety, dostał pięć sekund kary, w efekcie spadł na miejsce piąte. Też nieźle.

Podczas szóstej rundy w Słomczynie Julian Śmiechowski ponownie zaprezentował doskonałą formę, bo zajął drugie miejsce, co dało mu trzecią pozycję w klasyfikacji generalnej sezonu!

Potem były jeszcze rundy na Słowacji i Poznaniu, gdzie ponownie był drugi. Najważniejsze jednak, że suma punktów zgromadzonych w trakcie sezonu dała Julianowi tytuł II wicemistrza Polski w klasie Seicento Cup.

Kompletnie nowe wyzwanie

W sierpniu Julian Śmiechowski miał również okazję rywalizować w Wyścigowych Samochodowych Mistrzostwach Polski na słowackim torze Slovakia Ring w gościnnej rundzie Trofeo di Serie.

- Jest to puchar Fiatów 500, w którym wszystkie auta są równe, dysponują taką samą mocą oraz zawieszeniem i oponami - wyjaśnia lubawianin. - Było to dla mnie kompletnie nowe wyzwanie, bo nigdy nie brałem udziału w wyścigach płaskich. Do tej pory ścigałem się przecież tylko w rallycrossie.

Już od pierwszych treningów było widać, że Julian bardzo dobrze radził sobie z nowym samochodem i oponami typu slick oraz zupełnie inną specyfikacją toru, który miał aż 5,933 km długości. Dla porównania tory rallycrossowe są mniej więcej sześć razy krótsze. Julian przypieczętował swój debiutancki udział w zawodach wygraną oraz dwoma rekordami okrążenia.

Problemem są pieniądze

W 2023 roku Julian Śmiechowski będzie rywalizował w całej serii rallycrossowych mistrzostw Polski. Planuje także start w pucharze Trofeo Di Serie. Ma talent, pasję i potencjał, ale za tym wszystkim muszą iść pieniądze. Często jest to największa przeszkoda w osiąganiu dobrych wyników w sportach motorowych.

- TAK NAPRAWDĘ NIE JESTEŚMY W STANIE PRZEWIDZIEĆ, CZY WSZYSTKIE PLANY UDA NAM SIĘ ZREALIZOWAĆ, PONIEWAŻ NAJWIĘKSZYM NASZYM OGRANICZENIEM SĄ FINANSE - PRZYZNAJE TOMASZ ŚMIECHOWSKI, TATA JULIANA. - DLATEGO ZACHĘCAMY DO ZAPOZNANIA SIĘ Z SYLWETKĄ SPORTOWĄ JULIANA, CO MOŻE ZACHĘCI PAŃSTWA DO WSPARCIA NAS I DALSZEGO ROZWIJANIA TALENTU MŁODEGO CZŁOWIEKA.

W zamian odwdzięczamy się reklamą na aucie wyścigowym Juliana, którym startuje na torach polskich i europejskich, busie serwisowym, namiotach serwisowych, ubraniach teamowych oraz w mediach społecznościowych - zachęca Tomasz Śmiechowski.

Orientacyjny koszt całego sezonu to około 80 tysięcy złotych. Kontakt, e-mail: jtsautomoto@gmail.com, tel. 600 414 527.

ALINA LASKOWSKA

eprasa.pl 805aacefee

10 BRAMEK? NIC SZCZEGÓLNEGO

PIŁKA NOŻNA\\\ W eliminacjach do przyszłorocznych mistrzostw Europy Portugalczycy w dwóch meczach strzelili aż dziesięć bramek. Wbrew pozorom nie jest to jakieś szczególne osiągnięcie, bowiem ich rywalami były Liechtenstein i Luksemburg.

W grupie B drugie zwycięstwo - po rozbiciu 4:0 Holandii - odniosła Francja. Wicemistrz świata na wyjeździe skromnie pokonał 1:0 Irlandię po bramce Benjamina Pavarda, który popisał się efektownym uderzeniem sprzed pola karnego. Z kolei Holendrzy u siebie wygrali 3:0 z Gibraltarem, najsłabszym zespołem grupy. Pierwszego gola zdobył Memphis Depay, a dwa kolejne dołożył obrońca Nathan Ake.

W grupie F kompletem punktów może pochwalić się Austria, która jednak długo przegrywała u siebie z Estonią. Gościom prowadzenie dał znany z występów w Piaście Gliwice i Stali Mielec Rauno Sappinen. Austriacy wyrównali w 68. min, po czym dwie minuty przed końcem zdobyli zwycięskiego gola.

W grupie G drugie zwycięstwo, i znów 2:0, odniosła Serbia. Trzy dni wcześniej pokonała u siebie Litwę, a tym razem okazała się lepsza na wyjeździe od Czarnogóry. Trzy z tych goli zdobył Dusan Vlahovic (78 i 90+6), a przy pierwszym w Podgoricy asystę miał piłkarz Legii Warszawa Filip Mladenovic.

Fot. PAP/EPA

W meczu Irlandia - Francja zwycięskiego gola dla gości zdobył Benjamin Pavard

Do turnieju finałowego ME, który odbędzie się od 14 czerwca do 14 lipca 2024 roku w Niemczech, zakwalifikują się po dwa najlepsze zespoły z każdej z 10 grup. O trzy pozostałe miejsca 12 innych reprezentacji powalczy w barażach - ich uczestnicy zostaną ustaleni na podstawie wyników Ligi Narodów w sezonie 2022/23. Stawkę uzupełnią zwolnieni z kwalifikacji gospodarze.

• **Wyniki, grupa B:** Francja - Holandia 4:0 (3:0), Gibraltar - Grecja 0:3 (0:2), Holandia - Gibraltar 3:0 (1:0), Irlandia - Francja 0:1 (0:0); **grupa C:** Włochy - Anglia 1:2 (0:2), Macedonia Północna - Malta 2:1 (0:0), Anglia - Ukraina 2:0 (2:0), Malta - Włochy 0:2 (0:2); **grupa F:** Austria - Azerbejdżan 4:1 (2:0), Szwecja - Belgia 0:3 (0:1), Austria - Estonia 2:1 (0:1), Szwecja - Azerbejdżan 5:0 (1:0); **grupa G:** Bułgaria - Czarnogóra 0:1 (0:0), Serbia - Litwa 2:0 (1:0), Węgry - Bułgaria 3:0 (3:0), Czarnogóra - Serbia 0:2 (0:0); **grupa H:** Kazachstan - Słowenia 1:2 (1:0), Dania - Finlandia 3:1 (1:0), San Marino - Irlandia Północna 0:2 (0:1), Kazachstan - Dania 3:2 (0:2), Słowenia - San Marino 2:0 (0:0), Irlandia Północna - Finlandia 0:1 (0:1); **grupa J:** Bośnia i Hercegowina - Islandia 3:0 (2:0), Portugalia - Liechtenstein 4:0 (1:0), Słowacja - Luksemburg 0:0, Liechtenstein - Islandia 0:7 (0:2), Luksemburg - Portugalia 0:6 (0:4), Słowacja - Bośnia i Hercegowina 2:0 (2:0).

DRYH

GRUPA B

1. Francja	6	5:0
2. Grecja*	3	3:0
3. Holandia	3	3:4
4. Irlandia*	0	0:1
5. Gibraltar	0	0:6

* mecz mniej

GRUPA C

1. Anglia	6	4:1
2. Włochy	3	3:2
3. Macedonia Płn*	3	2:1
4. Ukraina*	0	0:2
5. Malta	0	1:4

* mecz mniej

GRUPA F

1. Austria	6	6:2
2. Belgia*	3	3:0
3. Szwecja	3	5:3
4. Estonia*	0	1:2
5. Azerbejdżan	0	1:9

* mecz mniej

GRUPA G

1. Serbia	6	4:0
2. Węgry*	3	3:0
3. Czarnogóra	3	1:2
4. Litwa*	0	0:2
5. Bułgaria	0	0:4

* mecz mniej

GRUPA H

1. Słowenia	6	4:1
2. Dania	3	5:4
3. Kazachstan	3	4:4
4. Finlandia	3	2:3
5. Irlandia Płn.	3	2:1
6. San Marino	0	0:4

GRUPA J

1. Portugalia	6	10:0
2. Słowacja	4	2:0
3. BiH	3	3:2
4. Islandia	3	7:3
5. Luksemburg	1	0:6
6. Liechtenstein	0	0:11

SPRINTEM

SIATKÓWKA\\\ W pierwszym meczu półfinałowym Ligi Mistrzów Jastrzębski Węgiel zagra dzisiaj na wyjeździe z tureckim Halkbankiem Ankara. - Znamy klasę rywali, jesteśmy gotowi na wielką bitwę - powiedział kapitan polskiej drużyny Benjamin Toniutti - Uważam, że przez dwa ostatnie tygodnie dobrze popracowaliśmy. Mecze ze Skrą czy Resovią były dobrymi przetarciami przed pojedynkiem w Ankarze, bo to zespoły o podobnej charakterystyce, które wywierają dużą presję zagrywką. Musimy być cierpliwi, skoncentrowani.
Jastrzębianie wygrali swoją grupę z kompletem sześciu zwycięstw i dwoma straconymi setami. W ćwierćfinale dwa razy po 3:0 ograli niemiecki VfB Friedrichshafen. Rewanż był setnym meczem i 60. wygraną Jastrzębskiego Węgla w Lidze Mistrzów. Drużyna ze Śląska awansowała do czołowej czwórki Europy czwarty raz. Do tej pory największym osiągnięciem śląskiej ekipy w LM jest brąz wywalczony w 2014 podczas turnieju Final Four w... Ankarze. Zespół z Jastrzębia-Zdroju przegrał wtedy w półfinale 0:3 z Halkbankiem, a potem pokonał 3:1 rosyjski Zenit Kazań.
Halkbank w fazie grupowej rywalizował m.in. z Aluronem CMC Wartą Zawiercie. W Dąbrowie Górniczej wygrali „Jurajscy Rycerze" 3:1, w rewanżu lepsi byli Turcy, wygrywając 3:2. Drużyna z Ankary zajęła pierwsze miejsce, później stoczyła zacięty bój w ćwierćfinale z włoskim Cucine Lube Civitanova. U siebie wygrali 3:1, a we Włoszech przegrali w identycznych rozmiarach. W efekcie konieczny był „złoty set", w którym siatkarze Halkbanku wygrali 15:12.
W drugim dzisiejszym półfinale ZAKSA Kędzierzyn-Koźle rywalizuje z włoskim Sir Safety Perugia. - Nie będzie trudniej niż w ćwierćfinale - ocenił rozgrywający ZAKSY Marcin Janusz, przypominając, że wcześniej jego zespół okazał się lepszy od Itasu Trentino.
- Wystąpiłem przeciwko tak grającemu rywalowi pierwszy raz w życiu. Jestem dumny z naszej drużyny, że pokonaliśmy tak mocną ekipę. Było ciężko, a teraz czas na kolejny krok - dodał Janusz.
W składzie Sir Safety Perugia są m.in. Wilfredo Leon i Kamil Semeniuk. Ten drugi odszedł z kędzierzyńskiego klubu przed obecnym sezonem.
Zdaniem Janusza tej dwójki nie można zupełnie wyłączyć z ataku. - Oczywiście będziemy starali się ich zatrzymać. Jednak są to tacy zawodnicy, że czasami trzeba powiedzieć: w porządku, zrobili coś na najwyższym poziomie i musimy skupić się na następnej akcji.
Zdaniem kapitana kędzierzynian Aleksandra Śliwki duży wpływ na przebieg wydarzeń na boisku będzie mieć zagrywka. - To jest bardzo duży atut rywala, ale tak samo my potrafimy ją świetnie wykonywać. Jednak wszystkie elementy będą ważne a o wyniku spotkania mogą zadecydować jedna czy dwie akcje.
Pod koniec maja 2022 roku w finale Ligi Mistrzów kędzierzyńscy siatkarze pokonali 3:0 Itas Trentino i obronili trofeum, które zdobyli w 2021 roku.

PIŁKA NOŻNA\\\ Polska, Francja, Szwajcaria oraz wspólnie Dania, Finlandia, Norwegia i Szwecja ubiegają się o prawo organizacji mistrzostw Europy kobiet w 2025 roku. Wybór gospodarza nastąpi 4 kwietnia w Lizbonie podczas obrad Komitetu Wykonawczego UEFA.
Polska starania o organizację ME kobiet rozpoczęła w 2021 roku, jeszcze za kadencji Zbigniewa Bońka, poprzedniego prezesa PZPN, a dziś jednego z sześciu wiceprezydentów UEFA.
Jednym z ostatnich elementów promocji kandydatury i futbolu kobiecego w Polsce było wyjście piłkarzy na rozgrzewkę przed poniedziałkowym meczem eliminacji Euro 2024 z Albanią w koszulkach z nazwiskami koleżanek z kadry biało-czerwonych.
Oprócz nazwisk zawodniczek na koszulkach pojawiło się hasło #CzasNaNas, związane z kandydaturą Polski do organizacji kobiecych ME w 2025 roku.

Rys. Zbigniew Piszczako

Polki jeszcze nigdy nie brały udziału w ME i MŚ.
Ostatni turniej finałowy ME odbył się w 2022 roku w Anglii i zakończył zwycięstwem ekipy gospodarzy. Natomiast od 20 lipca do 20 sierpnia w Australii i Nowej Zelandii zostanie rozegrany Mundial.

DRYH, PAP

eprasa.pl 805aacefee

TRZY SETY W BEŁCHATOWIE I PO SKRZE

SIATKÓWKA Na zakończenie 29. kolejki PlusLigi Indykpol AZS nadspodziewanie łatwo wygrał w Bełchatowie. O ile dla olsztynian wynik meczu nie miał większego znaczenia, o tyle Skra walczyła o play-offy. Mimo to gospodarze przegrali do zera!

• Skra Bełchatów - Indykpol AZS Olsztyn 0:3 (23:25, 19:25, 22:25)
INDYKPOL AZS: Pająk 3, Averill 11, Andringa, Lipiński 10, Poręba 11, Butryn 21, Andringa 4, Hawryluk (libero), Jakubiszak
MVP: Karol Butryn

Dwa trzypunktowe zwycięstwa w dwóch ostatnich meczach dawały bełchatowianom ósme miejsce, dzięki któremu rzutem na taśmę zagwarantowaliby sobie grę w play-offach. Wydawało się to całkiem realne, bowiem ostatnio Skra odzyskała rezon, wygrywając na wyjeździe 3:0 z ZAKSĄ i 3:2 z Jastrzębiem.

Z kolei olsztynianie mieli już zagwarantowane siódme miejsce bez względu na wynik poniedziałkowego starcia, można więc było się obawiać, że nie zagrają na sto procent swoich możliwości.

No i pierwszy set długo toczył się pod dyktando gospodarzy, ale olsztynianie, którzy postawili na mocną zagrywkę (4 asy), najpierw odrobili straty, po czym Butryn zdobył decydujący punkt.

W tym momencie gospodarze stanęli pod ścianą, bowiem kolejny przegrany set oznaczał dla nich koniec marzeń o czołowej ósemce. Nie podziałało to jednak na nich motywująco, ponieważ w drugiej partii Indykpol AZS szybko odskoczył na cztery punkty (10:6). Co prawda równie szybko cztery punkty stracił (10:10), w czym duża była zasługa zagrywki Atanasijevicia, ale zaraz w podobnym tempie cztery punkty zdobył (14:10). Drugi raz takiej przewagi podopieczni trenera Javiera Webera już nie roztrwonili, wygrywając do 19. W tym momencie Skra - prowadzona przez Andreę Gardiniego (były szkoleniowiec Indykpolu AZS) - definitywnie straciła szansę na zajęcie 8. miejsca.

SMUTEK W BEŁCHATOWIE TO RADOŚĆ W NYSIE, BO NIEPOWODZENIE SKRY OZNACZAŁO, ŻE W PLAY-OFFACH ZAGRA STAL (PROWADZONA PRZEZ DANIELA PLIŃSKIEGO, BYŁEGO ŚRODKOWEGO INDYKPOLU AZS).

Gra się jednak do trzech wygranych setów, więc zespoły powróciły na boisko, a po kilkunastu minutach ręce w geście radości podnieśli do góry olsztynianie, którzy znowu popisali się skuteczną końcówką.

Najpierw ładnym uderzeniem popisał się Bartłomiej Lipiński, a potem Butryn skończył kontrę oraz posłał asa serwisowego. Ostatni punkt także zdobył Butryn, najlepszy zawodnik meczu w Bełchatowie.

Co w tej chwili wiemy o play-offach? Na pewno w roli gospodarzy drugą fazę sezonu rozpoczną siatkarze Resovii, Jastrzębskiego Węgla i Warty, a w roli gości - Trefla, Indykpolu AZS i Stali. Znamy też już jedną parę: ZAKSA zmierzy się z Projektem, tylko jeszcze nie wiadomo, gdzie zostaną rozegrane dwa pierwsze mecze.

Fot. indykpolazs.pl

W Bełchatowie za rozegranie w olsztyńskiej drużynie odpowiadał Grzegorz Pająk

• 30. kolejka PlusLigi, piątek: Aluron Warta Zawiercie - Cuprum Lubin (17.30), GKS Katowice - Asseco Resovia Rzeszów (20.30); **sobota:** ZAKSA Kędzierzyn-Koźle - Jastrzębski Węgiel (20.30); **niedziela:** Trefl Gdańsk - Projekt Warszawa (18), Indykpol AZS Olsztyn - Cerrad Czarni Radom (20.30); **poniedziałek:** BBTS Bielsko-Biała - Ślepsk Suwałki (17.30), LUK Lublin - Skra Bełchatów (20.30); **mecz rozegrany awansem:** Stal Nysa - Barkom Lwów 3:0 (25:20, 25:23, 25:23).

PO 29 KOLEJKACH

1. Resovia	69	75:30
2. Jastrzębski	67	76:31
3. Warta	66	74:35
4. ZAKSA	61	70:40
5. Projekt	59	68:39
6. Trefl	55	63:42
7. Indykpol AZS	**51**	**62:47**
8. Stal*	44	54:54
9. LUK	40	53:62
10. Skra	39	55:64
11. Ślepsk	38	51:59
12. Katowice	32	41:63
13. Barkom*	30	42:70
14. Cuprum	26	40:72
15. Czarni	14	26:80
16. BBTS	8	22:84

* mecz więcej

Obecny sezon dopiero wchodzi w decydującą fazę, ale kilka dni temu ustalono ostateczne zasady, zgodnie z którymi zostanie rozegrany sezon 2023/24. Wiadomo, że zgodnie z jednomyślną decyzją prezesów klubów PlusLigi zostanie rozegrana pełna faza zasadnicza, a rozgrywki zwieńczy faza play-off. Pierwsza kolejka zacznie się 20 października 2023 roku, a mistrza Polski poznamy 27 lub 28 kwietnia 2024.

Szefowie klubów stanęli przed wielkim wyzwaniem – znalezieniem rozwiązania sytuacji, w której znowu ograniczony został czas, w jakim można rozgrywać sezon. Warto przypomnieć, że w związku z kwalifikacjami do igrzysk olimpijskich w Paryżu rozgrywki najwcześniej można rozpocząć 20 października, czyli trzy tygodnie później niż obecnie. Dodatkowo PlusLiga musi skończyć się już w kwietniu 2024, bo na 4-5 maja zaplanowany jest turniej finałowy Ligi Mistrzów.

Jak zatem będzie wyglądała PlusLiga w sezonie 2023/24? Rozegrana zostanie normalna faza zasadnicza, czyli każdy z każdym, mecz i rewanż. Po zakończeniu rundy zasadniczej ostatnia drużyna opuści PlusLigę. Do fazy play-off awansuje osiem ekip, które zagrają ćwierćfinały i półfinały systemem mecz i rewanż (w dwumeczu obowiązuje „Złoty set" na identycznych warunkach jak w Lidze Mistrzów) oraz mecze o medale (rywalizacja do dwóch wygranych meczów, bez złotego seta).

– Przede wszystkim chcieliśmy zachować fazę play-off, żeby o mistrzostwie czy medalach nie decydował jeden mecz – mówi Piotr Szpaczek, prezes ZAKSY Kędzierzyn-Koźle. – Każdy z wariantów rozgrywek miał podobną liczbę rozgrywanych meczów, ostatecznie uznaliśmy, że rozwiązanie z całą fazą zasadniczą i skróconym play-off będzie najlepsze – dodaje.

W sezonie 2022/2023 mistrz Polski może rozegrać maksymalnie 45 meczów, natomiast w przyszłym sezonie będzie to maksymalnie 37 spotkań. – Chcieliśmy wypracować takie rozwiązanie, które okaże się najlepsze dla nas wszystkich, w obliczu tak trudnych warunków – mówi Artur Popko, prezes Polskiej Ligi Siatkówki. – Rozpatrywane było kilka wariantów, ostatecznie szefowie klubów uznali, że najlepsze będzie zachowanie sposobu rozgrywania ligi jak najbardziej podobnego do obecnego. Nie było nawet konieczne głosowanie, kluby po prostu jednomyślnie przyjęły taki wariant. To z pewnością będą wymagające rozgrywki, ale dają one wszystkim równe szanse i zachowują rywalizację w fazie play-off – kończy prezes Popko.

DRYH

SPORT W TV

• **Hokej.** Polska Hokej Liga, 3. mecz finałowy: GKS Katowice - GKS Tychy (20.10 TVP Sport)
• **Kolarstwo.** Dwars door Vlaanderen (14.10 Eurosport 1)
• **Koszykówka.** Liga chińska: Qingdao - Beijing (13.35 Sportklub); Puchar Europy FIBA: Anwil Włocławek - Karhu Basket (18.20 Polsat Sport Extra); EuroCup: Dolomiti Energia Trento - Śląsk Wrocław (19.50 Polsat Sport News); liga hiszpańska: Lenovo Teneryfa - BAXI Manresa (20.55 Canal+ Sport5, 21 Sportklub)
• **Piłka ręczna.** Liga Mistrzów: THW Kiel - Dinamo Bukareszt, Nantes - ORLEN Wisła Płock (18.40, 20.30 Eurosport 1)
• **Siatkówka.** Liga Mistrzów: Halkbank Ankara - Jastrzębski Węgiel, ZAKSA Kędzierzyn-Koźle - Sir Sicoma Monini Perugia (17.30, 20.15 Polsat Sport)
• **Tenis.** Turniej WTA w Miami (19 Canal+ Sport); turniej ATP w Miami (21 Polsat Sport Extra, 02.30 Polsat Sport).

RED.

Fot. archiwum rodzinne

Piłkarzy reprezentacji Polski w wygranym meczu eliminacji Euro 2024 z Albanią na Stadionie Narodowym w Warszawie wspierał m.in. Maciek Barański (na zdjęciu), który na trybunach zasiadł ze swoim tatą Bartoszem. Dla młodego mieszkańca Nowej Wsi pod Iławą, zresztą - adepta futbolu w Akademii IKS Jeziorak Iława - był to debiut na meczu kadry narodowej

eprasa.pl 805aacefee

TERMINARZ ELIMINACJI ME, **20.06:** MOŁDAWIA - POLSKA; **7.09:** POLSKA - WYSPY OWCZE; **10.09:** ALBANIA - POLSKA; **12.10:** WYSPY OWCZE - POLSKA; **15.10:** POLSKA - MOŁDAWIA; **17.11:** POLSKA - CZECHY

ZWYCIĘSTWO, KTÓRE NIE CIESZY

PIŁKA NOŻNA\\\ W swoim drugim meczu eliminacji mistrzostw Europy Polska wygrała 1:0 z Albanią. Trzy dni wcześniej biało-czerwoni w Pradze ulegli 1:3 Czechom, więc tym razem osiągnęli wynik lepszy, ale to nie znaczy, ze kibice mają lepszy humor.

• Polska - Albania 1:0 (1:0)
1:0 - Świderski (41);
widzów: 56 227
POLSKA: Szczęsny - Frankowski, Salamon, Bednarek, Kiwior - Kamiński, Linetty (78 D. Szymański), Zieliński, Świderski (89 S. Szymański), Zalewski (68 Skóraś) - Lewandowski

Jeśli ktoś na Stadionie Narodowym w Warszawie spodziewał się wielkiego piłkarskiego widowiska lub chociażby lepszej niż w meczu z Czechami gry Polaków, ten się mocno rozczarował. Cóż, tak jak ślimak nigdy nie nauczy się szybko biegać, jeż - czytać, a drzewo - mówić, tak polska reprezentacja w ciągu trzech dni nie mogła przeistoczyć się w ekipę złożoną z samych wirtuozów futbolu. Z tym że nie jest to, niestety, jedynie kwestia czasu, bo nawet gdyby Polacy razem ciężko trenowali przez kilka miesięcy, to żaden z nich Messim i tak nigdy nie zostanie.

W EFEKCIE W PONIEDZIAŁKOWY WIECZÓR PONAD 56 TYSIĘCY KIBICÓW NA WARSZAWSKIM STADIONIE ORAZ MILIONY PRZED TELEWIZORAMI DŁUGO OGLĄDAŁO NIEPORADNE PRÓBY SKONSTRUOWANIA JAKIEJŚ AKCJI. ALE CO SIĘ DZIWIĆ, SKORO PIŁKA BYŁA OKRĄGŁA, WIĘC CZĘSTO W GRZE PRZESZKADZAŁA, A BRAMKI BYŁY TYLKO DWIE.

Co prawda rywal nie był mocny, ale pierwszy strzał biało-czerwoni, a konkretnie Nicola Zalewski, oddali dopiero w 14. minucie. Albańczycy natychmiast zrewanżowali się groźnym uderzeniem, po którym Wojciech Szczęsny z trudem wybił piłkę na róg.

Fot. PAP/Leszek Szymański

41. minuta meczu z Albanią na Stadionie Narodowym w Warszawie: Karol Świderski strzela zwycięska bramkę

Decydująca dla losów meczu akcja miała miejsce w 41. min - Piotr Zieliński dośrodkował z rzutu wolnego, obrońcy wybili piłkę poza pole karne, ale dopadł do niej Jakub Kamiński. Co prawda trafił w słupek, lecz wtedy nadbiegł Świderski, który w trochę ekwilibrystyczny sposób lewą nogą strzelił obok rozpaczliwie interweniującego bramkarza.

W 58. minucie Albańczycy mogli doprowadzić do remisu, jednak Szczęsny znowu z najwyższym trudem zdołał wybić piłkę na rzut rożny. Z kolei pięć minut później na 2:0 mógł podwyższyć Robert Lewandowski, który minął albańskich obrońców i próbował przelobować bramkarza, lecz piłkę zmierzająca do bramki wybił jeden z rywali. - Minimalnie za lekko uderzyłem. To była fajna akcja. Szkoda, że tego nie wykorzystałem - po meczu ocenił polski napastnik.

Wynik już się nie zmienił, więc Polacy zdobyli trzy punkty, ale powodów do euforii nie ma, o czym świadczy ogólnonarodowa dyskusja, która rozpoczęła się praktycznie po ostatnim gwizdku sędziego.

ANTONI PIECHNICZEK, KTÓRY DOPROWADZIŁ POLSKĄ REPREZENTACJĘ DO TRZECIEGO MIEJSCA NA ŚWIECIE W 1982 ROKU, POSZEDŁ W OSKARŻENIACH CHYBA NAJDALEJ, BO UZNAŁ, ŻE W OBECNYCH REPREZENTANTACH JEST ZA MAŁO POLSKOŚCI, PONIEWAŻ BARDZIEJ SĄ SKUPIENI NA GRZE W ZAGRANICZNYCH KLUBACH.

Jedni kibice chcą natychmiastowej dymisji trenera Fernando Santosa, inni żądają wyrzucenia Lewandowskiego, a kolejni chcą gruntownie przemeblować kadrę, wprowadzając do niej młodych piłkarzy. Tylko skąd ich wziąć, bo jakoś na boiskach Ekstraklasy czy I ligi jakoś nie widać następców „Lewego", Szczęsnego czy Zielińskiego.

Na temat przemiany pokoleniowej w drużynie narodowej wypowiedział się m.in. Robert Lewandowski: - W drużynie jest wiele nowych nazwisk, więc brakuje automatyzmów. Nie było czasu, żeby to potrenować. Ta drużyna będzie się rozwijała krok po kroku. Jest dużo młodych zawodników, którzy wchodzą do tej reprezentacji. Jednak to już czas, żeby przejmowali odpowiedzialność.

Eliminacje mistrzostw Europy wydają się idealnym czasem do przejmowania odpowiedzialności, bo poza Czechami reszta rywali nie zalicza się nawet to europejskich średniaków. Santos będzie więc miał sporo czasu i możliwości na stopniowe odmładzanie reprezentacji.

W drugim poniedziałkowym meczu grupy E Czechy na wyjeździe niespodziewanie bezbramkowo zremisowały z Mołdawią.

* O eliminacjach ME piszemy też na stronie 22.

ARTUR DRYHYNYCZ

GRUPA E

1. Czechy	4	3:1
2. Polska	**3**	**2:3**
3. Mołdawia	2	1:1
4. W-y Owcze*	1	1:1
5. Albania*	0	0:1

* mecz mniej

„Lewy" bilans

140 meczów, 78 goli - to bilans prawie 15 lat występów Roberta Lewandowskiego w reprezentacji Polski. Do najlepszego snajpera biało-czerwonych w historii i kapitana obecnej kadry należy wiele rekordów drużyny narodowej. Lewandowski, który w sierpniu skończy 35 lat, zadebiutował w reprezentacji 10 września 2008 roku w eliminacjach mistrzostw świata z San Marino. Leo Beenhakker wpuścił go wówczas na boisko w 59. minucie, a osiem minut później młody napastnik cieszył się z pierwszego trafienia w narodowych barwach, ustalając wynik na 2:0.
Do historii polskiego futbolu przeszedł m.in. 5 października 2017 roku, kiedy dzięki trzem golom w wyjazdowym spotkaniu z Armenią został najlepszym strzelcem reprezentacji, dystansując dotychczasowego lidera zestawienia Włodzimierza Lubańskiego (48 goli). Do dziś goli uzbierał już 78.
W Europie lepszym osiągnięciem mogą pochwalić się jedynie Portugalczyk Cristiano Ronaldo (122) i Węgier Ferenc Puskas (84).
Od 2014 roku Lewandowski nosi kapitańską opaskę. Dotychczas wyprowadzał kolegów na boisko 79-krotnie, co też jest rekordem.

eprasa.pl 805aacefee